

Tłumaczenie franekM

CHRISTINE FEEHEN

„DARK DESCENT”

„Tłumaczenie:
MROczne POCHODZENIE”

Rozdział 1

Błyskawice zapaliły chmury, tańczące bicze gorącej, białej energii rozświetliły niebo. Ziemia zadudniła i pofałdowała się, niestabilna i drgająca jak istota przedzierająca się by wybuchnąć w powietrzu, niszcząc wszystko, co żyje, swoim dotykiem. Poczerniały i pomarszczyły się liście. Powietrze wirowało ostrzegawczo.

Wampir osiadł na ziemię, obracając głowę w jedną i drugą stronę, nasłuchując, czekając, jego sprytny przebiegły umysł, jego zgniłe serce biło z mieszaniną triumfu i strachu. Był przynęta, i wiedział, że myśliwy był niedaleko, blisko na jego tropie, wchodząc prosto w pułapkę.

Traian Trigovise zakopany przez glebę, podążał za smrodem nieumarłych. To było zbyt łatwe, szlak był zbyt dobrze oznakowany. Wampir nie byłby tak oczywisty, chyba że był nowopowstałym, a Traian był pewien, swojej siły i sprytu. Był starożytnym karpackim łowcą, gatunkiem niemal nieśmiertelnym, błogosławiony i przeklęty, długowieczny, z ponadczasowymi darami i potrzebą znalezienia życiowej partnerki, aby go dopełniła.

Był przede wszystkim drapieźnikiem, mogącym stać się najbardziej odrażającą i złą istotą, wampirem. To była jego siła woli i obowiązek jego rasy, by trzymać się z dala od podstępnych szeptów i poddania się wewnętrznemu demonowi.

Kiedy tunel skręcił w górę ku niebu, Traian brnął naprzód, przepychając się w głąb przez błoto, wyczuwając właściwy kierunek, wsłuchując się w bicie serca i energię ziemi wokół niego. Wszędzie była cisza, nawet owady, stworzenia często wzywane przez złych były cicho.

Skanując duży obszar na powierzchni, odkrył trzy puste miejsca, dowód, że więcej niż jeden wampir był w pobliżu. Znalazł sieć korzeni, grubych i sękatych, ciągnących życiowe soki, sięgając w głąb ziemi. Szepnął cicho, z szacunkiem, dotykając najdłuższych, najgłębszych tętnic, czując siły życia. Śpiewał cicho w starożytnym języku, z prośbą o wejście, poczuł w odpowiedzi ruchu przez „gęstwiny życia” drzewa.

Poczuł drżenie liści, gdy drzewo sięgnęło do księżyca, obejmując ogrom nocy, nawet jeśli zmniejszył się od obecności tłumu ludzi. Przekazując tajemnic i spiskując w celu pomocy, drzewo rozprzestrzeniło swoje korzenie w

skomplikowany system ochrony i umocniło szeroki pień, aby Traian mógł się w nim poruszać.

Łowca uważał, aby nie przeszkadzać glebie lub systemowi korzeniowemu, gdy manewrował ostrożnie szukając drogi w labiryncie, przepychając się na powierzchnię, ale tylko na tyle daleko by skanować otoczenie od wewnątrz, z bezpiecznego ukrycia jakim był system korzeni pokrywającej całą powierzchnię. Zmienił kształt i pojawił się jako, cień ukryty wśród grubych gałęzi i liści.

Przez moment widział tylko swoją ofiarą, wysoką, chudą postać Gallenta. Poznał jednego z wampirów, starożytnych, wysłanych przez księcia wiele wieków wcześniej, tak jak i on. Nieumarły wciąż kluczył, podejrzliwie wachając powietrze, rzucając wzrokiem po ziemi. Stukając długimi paznokciami w powtarzającym się rytmie.

Wiatr wpadł przez kępy drzew, a liście szeleściły i szeptały. Traian przemieszczając się, poznawał, spoglądając i dzieląc okolicę, szukał w głowie więcej niż widział jego wnikliwy wzrok. Powiew wiatru przyniósł do niego odgłosy tego dziwnego rytmu pochodzącego z jego lewej stronie. Następnie z prawej. Dwaj z nieumarli czekali, aby spaść na niego i rozerwać go na kawałki. Przesunął się ponownie, przenosząc się z siatki korzeni przez wiatr, wzlatując w noc jako cząsteczki, a przyjazny wiatr zabrał go, pozwalając aby dotarł w wyższe partie liści.

Ciemne chmury wirowały jak we wrzącym wirze. Błyskawice przecinały mroczny wir masy. Unosił się tam z małym, przebłyskiem humoru. Dyskrecja naprawdę była większym przejawem męstwa w pewnych okolicznościach. Wybierał własne bitwy.

Wtedy usłyszał ponownie stukanie paznokci. Dźwięk był coraz głośniejszy. Każde puknięcie przypominało krople wody spadające z nieba. Małe krople, które nigdy nie dotarły do ziemi. Koraliki zebrane w powietrzu, uformował się w duży, lśniący basen. Wyraźnie widział swoje odbicie w basenie. Nie w rozproszonych cząsteczek, czy iluzji, ale prawdziwego mężczyznę wśród liści. To było tylko jego ostrzeżenie, a przyszło tylko uderzenie serca przed atakiem.

Złapał jakiś ruch kątem oka i od razu zareagował, przekoziółkował po niebie, zmieniając się w swoją prawdziwą postaci, wdzięczny, że liście utrudniają prawie niewidocznej, srebrnej sieci pochwycenie go.

Gwałtownie wyrzucił w powietrze, niewielkie strzałki nasączone trucizną z rzekotki drzewnej, i spowodował prysznic z rozpalonych węgli, przepalających

skórę i oparzających ją na kilka tygodni. Owady zachmurzyły niebo, i cały czas słychać było nieubłagane klikanie paznokci.

Traian wpatrywał się w mroczną postać wzniesającą walkę, pomijając dwa mniejsze wampiry. Gallent kierował działaniami, był przywódcą złych, tak jak był liderem wśród Karpatian. Traian przebijając się przez niebo, tak kierował pięści, aby pędząc rozłupać klatkę piersiową wampira. Gallent mienił się, jak gdyby był przejrzysty. Pięść przeszła przez jego ciało niewinnie, nawet kiedy nieumarły oddał uderzenie szponami ostrymi jak brzytwa. Przeszedł przez lewy bok Traiana, szybkim, pewnym ruchem jako potężny mistrz. Paznokcie jak noże przejechały głęboko jego ciało i mięśnie, aż do kości. Jeden z mniejszych wampirów rzucił się na plecy Traiana, atapiając zęby w jego szyję.

Traian po prostu zniknął, pozostawiając rozmaz krwi na drżących liściach i zapach starożytnych, co wprowadziło wampiry w szal wściekłości i głodu. Udał się szybko w nocy. Karpaty były usiane siecią jaskiń, gdzie bogata gleba głęboko pod ziemią czekała na przyjęcie go. Był blisko domu. Stale podróżował powracając do ojczyzny, aby zobaczyć swojego księcia, ale gdy natknął się na wampiry z łowcy stał się stroną śledzoną.

Jego ramię było poobijane i spalone. Jego szyja była okrutną męczarnią. Na jego ciele było sto miejscach, które bolały od żaru i kłucia. Znalazł otwór w chłodnym wnętrzu góry, poszedł głębiej, przez labirynt tuneli w ziemi. Spłynął w dół do łoża z bogatej gleby i tylko leżąc, z zadowoleniem czuł spokój i ukojenie w bogactwie minerałów.

Austria.

Drzwi teatru otworzyły się, dla elegancko ubranego tłum. Wyszli śmiejąc się i rozmawiając, natłok szczęśliwych ludzi zadowolonych z przedstawienia którego byli świadkami. Przez niebo przebiegło rozwidlenie błyskawicy, błyskotliwie, ujawniając olśniewający żywiołowy charakter.

Przez moment długie, cekinowe suknie, futra i garnitury w różnych kolorach były oświetlone, jakby schwytywane w centrum uwagi. Grzmot rozległ się bezpośrednio nad głowami, a ziemia i budynki trzęsły się od jego ataku. Światła zgasły, zostawiając noc prawie czarną, a publiczność niemal w ciemnościach. Tłum skupił się w pary lub grupy, spiesząc do swoich limuzyn i samochodów, podczas gdy lokaje starali się pracować szybko, zanim zaczną padać deszcz.

Senator Tomas Goodvine pozostał pod bramą wejściową, pochylając głowę nad żoną, aby usłyszeć ją nad gwarem tłum, śmiejąc się cicho na jej słowa, kiwając głową w porozumieniu. Wziął ją pod ramię, aby zapobiec potrąceniu przez stały napływ ludzi spieszących aby uniknąć ulewy.

Dwa drzewa tworząc niepowtarzalną bramę do teatru, blokując gałęziami przestrzeń tworzyły małą ochronę przed żywiołami. Liście szumiały a gałęzie trzaskały się gwałtownym na wietrze. Chmury wirowały i pędziły, złowrogimi niemi tkając ciemność, zakrywając księżyc.

Kolejny wybuch pioruna, oświetlił dwoje dużych ludzi przepychających się przez strumień publiczności najwyraźniej postanawiając schronić się w budynku. Błyski światła zniknęły, pozostawiając jedynie słabe oświetlenie ulic i bram, uliczne latarnie migotały złowrogo. Thelma Goodvine szarpnęła męża za kurtkę, aby zwrócić jego uwagę z powrotem na siebie.

"Padnij! Padnij!" Joie Sanders uderzyła w senator i jego żonę, rozpostartymi ramionami, przypierając ich do ziemi. Jednym ruchem przetoczyła się przed nich na kolana, z bronią w wyciągniętej dłoni.

" Broń, broń, wszyscy na dół! krzyczała. Pomarańczowo-czerwony płomień wybuchnął z dwóch rewolwerów stałym strumieniem w kierunku pary, do ochrony której była przypisana. Joie ze zwykłym sobie spokojem zwróciła broń i wycelowała z dokładnością, patrząc jak jeden z mężczyzn niemal w zwolnionym tempie, zaczyna się przewracać z bronią nadal strzelając w powietrze.

Ludzie krzyczeli, uciekając we wszystkich kierunkach, upadali na ziemię, przykucając za jakimkolwiek schronieniem. Drugi bandyta chwycił kobietę o długich włosach i pociągnął ją przed siebie jak tarczę.

Joie była już gotowa popchnąć senatora i jego żona, starając się ich nakłonić do zawrócenia z powrotem do względnie bezpiecznego teatru.

Drugi bandyta popędził szlochającą kobietę do przodu strzelając do Joie, która ponownie przekoziołkowała osłaniając odwrót swoich podopiecznych.

Kula przestrzeliła jej ramię, powodując palący ból i rozpryskując krew na spodnie senatora. Joie zawołała, aby unieruchomić jej ramię, nie zważając uwagi na mdłości w żołądku. Jej świat zawężił się do jednego człowieka, jednego celu. Odciągnęła powoli spust, dokładnie, przyglądając się brzydkiej małej dziurce na środku czoła mężczyzny. Upadł w dół jak kamień, przewracając zakładniczkę z sobą, mieszając się w płataninie rąk i nóg.

Nastąpiła niewielka cisza. Było słychać tylko, dziwny, niepokojący rytm stukających gałęzi. Joie mrugnęła, starając się wyostrzyć swój wzrok. Zdawało jej się, że patrzy w duży, lśniący basen, patrząc na człowieka z mieszkania, z zimnymi oczami i czymś metalowym, błyszczącym w ręku. Podniósł się z

tłumu, uderzając w Joie, zanim mogła zejść mu z drogi. Obróciła się na tyle, aby uniknąć śmiertelnego ostrza, podnosząc kolbę pistoletu w górę do szczęki, a następnie uderzyła go rękę w której trzymał nóż. Wrzasnął, upuszczając ostrze i uciekł chodnikiem. Uderzył ją pięścią w twarz tak, że poleciała do tyłu. Pochylił się nad nią, z twarzą pełną nienawiści.

Coś twardego uderzyło go w tyłu głowy i Joie patrzyła teraz w górę na jednego ze swoich ludzi.

"Dziękuję, John. Myślę, że rozbił każdą kość w moim ciele, gdy padł na mnie. Wzięła jego rękę, pozwalając mu sobie pomóc wydostać się spod ciężkiego ciała. Joie kopnęła pistolet od bezwładnej ręki pierwszego mężczyzny, do którego strzelała, gdy ogarnia ją słabość. Nagle usiadła, jakby jej nogi zrobiły się z gumy.

"Zabierz senatora i panią Goodvine w bezpieczne miejsce, John". Syren zawołania zgasło, co świadczyło że są już obecne.

"Niech ktoś pomorze, tej biednej kobiecie."

Mamy cię, Joie, "jeden ze współpracowników zapewnił ją. "Mamy kierowcę. Jak bardzo jesteś ranna? Ile ran dostałaś? Daj mi swój pistolet.

Joie patrzyła na pistolet w rękę i ze zdziwieniem zauważyła, że celuje do nieruchomego napastnika. "Dzięki, Robert. Myślę, że po prostu pozwolę działać tobie i Johnowi, potrzyмай na chwilę."

"Czy ona czuje się dobrze?" Usłyszała zaniepokojony głos senatora.

"Sanders? Czy jesteś ranna? Nie chce po prostu zostawić ją tam, jesteś przy nas? Joie próbowała podnieść rękę, aby pokazać że wszystko w porządku, ale wydawało jej się, że ręka jest ciężka i nie chce współpracować. Zamknęła oczy i odetchnęła głęboko. Ona po prostu musi znaleźć się gdzie indziej, tylko na krótki czas, podczas gdy lekarzy unieruchamiał ją. To nie był pierwszy raz, gdy oberwała i wątpiła że będzie ostatni. Miała pewne instynkty, który pomogły jej dostać się na szczyty profesjonalizmu. To był bardzo niebezpieczny zawód.

Joie potrafiła się zmieniać. Niektórzy mężczyźni chętnie nazywają ją kameleonem. Ona mogłaby wyglądać uderzająco piękne, prosto, lub po prostu średnio. Mogła wkomponować się bez trudu w tłum bezdomnych, lub bogatych i efektownych. To był jej cenny dar i ona używali go chętnie. Nadawała się do trudnych zadań, w których te umiejętności było niezbędne. Miała kilka innych umiejętności jak posługiwanie się nożem czy pistolety, i z takimi umiejętnościami nie mogła zniknąć w tłumie.

Unosiła się nad swoim ciałem, patrząc przez kilka minut na szalone sceny, które działy się wokół niej. Inni ochroniarze przydzieleni do ochrony senatora i austriaccy agenci mieli wszystko pod kontrolą. Miała być wprowadzona do karetki i przewieziona z dala od tych scen. Bardziej niż cokolwiek innego, nienawidziła szpitali. Jej rosnącym uczuciem było po prostu uwolnić się, zabrać się stąd. Chciała być na zewnątrz, pod gołym niebem lub pod ziemią w świecie podziemnego piękna to nie miało znaczenia, o ile nie było w murach szpitala.

Joie czuła lekkie, wolne, szumiące góry, które studiowała tak starannie. Gdy tylko poczuje się lepiej, planowała podróż i odkrywanie jaskiń wraz z bratem i siostrą, gdy tylko senator i jego żona zostaną bezpiecznie odwiezieni do domu.

Przekraczać przestrzenie. Czuć zapach deszczu. Odczuwać chłód i wilgoć mgły w górach. Znacznie poniżej niej, widziała wejście do jaskini, oświetlone przez mały rąbek księżycy, któremu udało się wyrzeć zza grubej warstwy chmur. Uśmiechnięta, opadła w dół do wejścia w świat kryształów i lodu. Czy ona marzy? lub czy ma halucynacje? to nie miało znaczenia, wszystko by oddała, żeby zapomnieć o bólu i o zapachu szpitala.

Traian leżał w chłodnej ziemi, patrząc w górę na podobny do sufitu strop katedry. Jego ciało było obolałe w wielu miejscach, chciał po prostu odpocząć. W pięknie jaskini zapierających dech w piersiach i odwrócić jego uwagę od bólu fizycznego. Potem odwrócił głowę i zobaczył ją. Unosiła się nad jego głową z lewej strony. Kobieta z burzą ciemnych włosów i o dużych oczach. Patrzyła na niego w pełni zdziwiona.

"Jesteś prawdziwy," powiedziała. "Jeśli jesteś prawdziwy, to powinnam wystać sanitariuszy."

"Co sprawia, że myślisz, że nie istnieję naprawdę?"

"Ponieważ nie jestem tutaj, jestem w szpitalu, wiele mil stąd. Ja nawet nie wiem, gdzie to jest".

"Wyglądasz mi na wystarczająco prawdziwego."

"Co ty na boga wyprawiasz leżące w błoto w środku jaskini?"

Jej cichy śmiech przeszył go.

"Nie przegapiłeś salonu piękności, prawda?"

Jego serce niemal przestało bić. Te proste pytania przewróciły jego świat do góry nogami. Zdawał sobie sprawę ze wszystkiego, z chłodu wnętrza, błękitu lodu, dramatyczne rozciągającej się architektury stworzonej tysiące lat wcześniej.

Był przede wszystkim świadomy, że jej włosy były intensywnie brązowe, a oczy zimno szare. Usta miała szerokie z uniesionymi kącikami, a wokół oczu miała zmarszczki mimiczne co wskazywało że się dużo śmieje.

Widział to w kolorze. Po setkach lat ponurej, szarej egzystencji, życia w świecie bez barw i emocji. Odnalazł drugą połowę duszy. Patrzyła na niego z ciekawym wzrokiem i z rozbawionym uśmiechem. Nie było krwi na jej ramieniu i siniaków na twarzy, nie było rozdarcia w sukni którą nosiła.

"Wydajesz się nieco przesadnie ubrana do jaskini," zauważył. Wzruszyła ramionami, jej śmiech był miękki i przytulny.

"Tak, kobieta lubi wiedzieć, że wygląda jak najlepiej, gdy czuje potrzebę zejścia do jaskini."

"Też jesteś ranny."

"Miałem mały problem z kilkoma nieprzyjemnymi współbraćmi. A co z tobą? Często pływasz w błocie z otwartą raną na ramieniu?"

"Słyszałeś o zakażeniu i zgorzeli, prawda?"

"Jak to dobrze, że to zauważyłaś. Działają w małych grupach niezdolnych chuliganów. Byłem niezmiernie osłabiany "

"Masz bardzo seksowny akcentem. Czy kobiety poddają ci się całkowicie po usłyszeniu brzmienia twojego głosu? Była bardzo dobra w ocenianiu ludzi po akcencie, ale jego był inny, miał bogate słownictwo. Jak marzenie, zabawny."

"Ja nie zauważyłem takiego zjawiska, ale będę obserwować je w przyszłości."

Miła jaskinia. Kocham jaskinie. Ta wygląda jak wspaniałe miejsce do zwiedzania.

"Nie wierzę, że jeszcze nie została odkryta, odparł z przyjemnością. Pokój sączył w jego ciało. Duszę. Prawdziwy śmiech dotarł do jego serca."

"Naprawdę? Po prostu potknąłeś się o coś zawiązanymi oczami, prawda? Ciekawy sposób na zwiedzanie jaskiń. Gdzie ja jestem? Chciałabym tu wrócić."

Teraz z kolei to on ze zdziwieniem podniósł brwi. *"Pływasz w powietrzu z zawiązanymi oczami?"*

Uśmiecha się do niego.

"Robię tak czasami, kiedy nie chcę być tam, gdzie jestem. Natóg."

Jej postać drżała, a jej uśmiech zgasł. *"Robią mi coś przykry i nie mogę utrzymać projekcji."* Usiadł, nieco odchylając się do tyłu jęczał, gdy żar pod jego skórę wzniecał płomień.

"Nie idź jeszcze."

"Przykro mi". Spojrzała w dół na rękę, spojrzała na niego, ze łzami w oczach. *"Czyszczą moje rany. Boli jak cholera"*.

A potem już jej nie było. Za szybko. Zniknęła bez śladu. Siedział sam w ciemności jaskini, zdumiony, jak życie może się zmienić w mgnieniu oka. Była realna. Jej zdolności psychiczne były silne. Dzielił z nią przestrzeń, dzielił jej umysł, a droga do niej była wpisana w jego mózgu. Ona mu nie ucieknie.

Traian położył się i machnął ręką, aby zamknąć nad sobą ziemię, uspokajając swoje serce, jego oddech, dzięki czemu poddał się pieśni ziemi, aby wysłać go do głębokiego, uzdrawiającego snu.

Rozdział 2

"Jesteś uparta, Joie, tutaj nic nie ma. Gabrielle Sanders zsunęła się z gracją na ziemię i podniosła się na kolana, uważnie spoglądając na siostrę szarymi oczami."

Przestań robić z siebie szaleńca i podziwiał widoki. Zapierają dech w piersiach. Godzinami byłaś jak w amoku". Odchyliła głowę do tyłu, wpatrując się w niebo.
:

"Moglibyśmy wspinać się bezustannie. Jeśli chcesz coś znaleźć, musisz zacząć już teraz."

"Nie tracę rozumu, Gabrielle", podkreśliła Joie. *"Już go straciłam."*

Nagle nastała cisza. Wiatr zatrzymał się. Jastrząb krzyczał jakby brakowało mu ofiary. Gabrielle wymieniła długie spojrzenie z bratem. Oboje patrzyli na młodszą siostrę. Zdawała się, całkowicie koncentrować wzrok na powierzchni skały.

"Cóż, co za ulga," Odpowiedziała Gabrielle, śmiejąc się. "Cały czas myślałam, że tylko ja jestem nienormalna".

Joie wyrównała swój oddech powoli. Wiedziała, że zachowuje się jak szalona, prawie tracąc kontrolę z rzeczywistością. Co ona powie Gabrielle i Jubalowi? Że tak naprawdę nie zwariowała kilka tygodni temu i że była to ostatnia droga ratunku, aby zachować zdrowie psychiczne? Że to nie był żart, a jej nie należy zamknąć w pokoju bez klamek i faszzerować lekami?

Co robisz?

Głos pojawił się znikąd, jak zawsze niespodziewanie, zaskakując ją jak niespodzianka. Męski. Czasem roześmiany. Czasami drażniący. Zawsze pociągający. Nie chciała go słuchać. Starła się nie reagować. Ale nigdy nie miała dość silnej woli. Zawsze mówiła do niego. Śmiała się z nim. Chciała go. Mimo piękna jego głos, tym razem brzmiał ze zmęczeniem, z napięciem, jakby cierpiał.

"No co ty, jestem tak blisko wejścia będę mogła je zobaczyć. Jubal" zaapelowała do brata: "Wiesz, że mam rację. Zawsze mam rację. Istnieje tam sieć jaskiń, większość z nich nie odkrytych i mamy prawo do nich wejść."

Joie była pewna, że już zaczęła wariować. Była bardziej związana z głosem w jej głowie, niż z rzeczywistą osobą. Żyła by usłyszeć ten głos. Myślała o nim dzień i noc, porozumiewała się z nim.

Joie uniosła podbródek. Nie mam żadnego dowodu że istniejesz, więc mogę się ciebie pozbyć. Mam listę potencjalnych kochanków kilometrowej długości, a chciałabym mieć trochę zabawy dla odmiany.

Teraz nie ma na to czas. Wynoś się stąd. To jest niebezpieczne.

Oczywiście nie możesz tego powiedzieć. Nie chcesz mi powiedzieć, że jesteś prawdziwy. Zrozum, kochanie, to było zabawne, ale musimy zerwać. Nie mogę mieć mitycznego kochanka, nawet jeśli jesteś moim wyśnionym kochankiem.

Dziewczyna chce mieć rzeczywistego chłopaka raz na jakiś czas.

To nie jest tak, że mogę wprowadzić Cię do mojej rodziny mówiąc: hej, to jest mój niewidzialny kumpel, Traian.

Jego imię oznacza lokomotywę, ale jest wytworem mojej wyobraźni. Traian jest bardzo starym i szanowane imieniem.

Idź stąd, Joie. Nie będę komentował twojego imienia, ponieważ byłoby to za bardzo niegrzeczne.

Komentuj sobie, Traian. Nie jesteś prawdziwy i tej rozmowy nie ma, więc obrażaj mnie ile chcesz.

"Zawsze patrzysz w dół, kiedy powinnaś patrzeć w górę, Joie" powiedziała Gabrielle z westchnieniem. "Jeśli sięgniesz w górę, może będziesz w stanie złapać chmurę."

Czy chociaż zauważyłaś kwiaty? Są wspaniałe. Chciałabym wiedzieć jak się nazywają. Choć raz w swoim życiu, pomyśl o czymś poza jaskiniami. "Unosząc rękę wskazała na wieś." To jest kraj Draculi. Jeśli zapomnisz o swojej obsesji odnajdowania jaskiń, może uda nam się, na odmianę zwiedzić stare zamki.

"Te różowe kwiaty z żółtym środkiem nazywają się Tratina. Białe stokrotki nazywają się Margaretki. Nie pamiętam, jak nazywają się niebieskie, ale sobie przypomnę."

Czy przysłuchujesz się naszej rozmowie?

Rozmawiacie głośno. Zaprzeczaj mojemu istnieniu, co wydaje się być ostatnio w Twoim zwyczaju.

Joie powąchała kilka. Był wytworem jej wyobraźni i znał nazwy kwiatów. "Gabrielle, różowe nazywają się Trawina, a białe stokrotki to Margaretki. Nie mam pojęcia, jak nazywane są te niebieskie. "

"Jesteś chodzącą encyklopedią, " powiedziała Gabrielle z wrażeniem.

Jubal wpatrywał się w dziką okolicę rozciągającą się po obu stronach i poniżej. Było widać wiele głębokich wąwozów i kilka jaskiń. Zielone doliny i płaskowyże zapierające dech w piersiach. Pod nimi, w zagłębieniach, woda przemoczyła glebę, tworząc torfowiska. Były jak żywe zielone łóżka z mchu i liczne płytkie stawy otoczone przez brzozy i sosny.

To jest magiczne, a jednak Jubal był zaniepokojony. Powietrze było zimne i ostre, a niebo jasne, ale nad nimi dziwnie zamglone. Chwilami czuł jakby coś przenosiło się we mgle, coś żywego i przerażającego.

"Joie, zrezygnujmy i chodźmy stąd", powiedział. "To miejsce wydaje mi się straszy. Nie podobają mi się te wibracje."

Gabrielle odwróciła głowę. "Naprawdę?" Popatrzyła na niego unosząc brwi. : "To dziwne, Jubal, czuję to samo. Tak jakbyśmy nie powinni tutaj być, albo że

w jakiś sposób przeszkadzamy. Myślisz, że to te wszystkie historie o wampirach, których słuchaliśmy w gospodzie w nocy? Normalnie straszne historie są zabawne, ale na pewno czuje obawę. Podniosła głos. "A ty, Joie? Czy to miejsce napędza ci stracha?"

"Przyjechaliśmy tutaj, aby zwiedzić jaskinie," powiedziała stanowczo Joie. "Jesteśmy zawsze bardzo dobrze przygotowani kiedy idziemy zwiedzać jaskinie, więc nie ma powodu, by się denerwować. Wiem, że wejście jest tutaj, że jestem tak blisko."

Chodziła dookoła usypiska góry, drepcząc obok brata siedzącego z wyciągniętymi nogami, nawet na niego nie patrząc.

"Wejście jest tutaj, wiem, że jest" mruknęła.

Inni czują zagrożenie ze strony wampirów. Musisz iść, Joie.

Och, teraz masz zamiar powiedzieć mi, że wierzysz w wampiry.

Zgadzam się z Gabrielle.

Nie są prawdziwe, więc bądź spokojny i przestań próbować mnie przestraszyć. I nie odejdę, dopóki nie dowiem się na pewno.

Już wiesz, po prostu nie chcesz uwierzyć że to prawda. Jestem w pułapce i nie będę w stanie Cię uratować jeśli się na nich natkniesz.

"Ratować mnie?" Joie prawie krzyczała, jej ciemne oczy błyszczały z oburzenia. Odwróciła głowę z uśmiechem otuchy do brata i siostry.

Gabrielle i Jubal wymieniać długo, rozbawiony spojrzenia, przyzwyczajeni się do Joie i jej wędrówek, kiedy była na tropie nowej jaskini. Kilka osób jak ich siostra zostało wyznaczonych do odkrywania magii ziemnego świata.

Ratować mnie? Syknęła w myślach. Możesz po prostu mnie ugryźć, Traian. Czy masz jakiegokolwiek pojęcie, jak denerwujące jest to dla kogoś takiego jak ja, kto jest traktowany jak głupiutka, mała kobieta, która sama sobie nie umie radzić?

Nie miałem na myśli gryzienia Ciebie. Tym razem jego głos brzmiał mroczną seksualnością. Ale innym razem o tym pomyślę.

Joie drgnęła mimo woli, czując ciepło wijące się w głębi niej. *Jeśli będziesz trzymać się tego, to mój brat i siostra dowiedzą się, że jestem szalona i mnie zamkną. I gdzie w tedy będziesz?*

Wiatr zawiał jej ciemne włosy zasłaniając jej twarz, ukrywając jej wypowiedź przed rodzeństwem.

A dla twojej informacji, Sir Galahad, nie jestem osobą która potrzebuje ratunku, więc skończ z tym szybko. Olśniło.

Po pierwsze to wampiry i teraz nadchodzą z pomocą.

Po prostu bądź cicho i daj mi się nad tym zastanowić. Nie przypuszczam, byś chciał dać mi wskazówkę, lub dwie, jeśli naprawdę tam jesteś i wiesz, gdzie jest wejście.

Jubal rozparł się w wysokiej trawie z rękami za głową, badając formacje chmur. Nie chciał patrzeć na niezwykle smugi mgły, które zdawała się otaczać okolice nóg Joie, gdy chodziła dookoła osypiska.

"Jesteś jak węszący pies, który zwęszył trop, Joie", powiedział. "Mogłabyś zostać wielkim detektywem".

"Mogłaby" Gabrielle zgodziła się z miłym uśmiechem.

Ona skupiła się na jasnych niebieskich kwiatach o symetrycznych płatkach. Piękna masa niezwykłych kwiatów, ale wydawało się, że coś złowrogiego leży pod ziemią, w odległości centymetrów od miękkich płatków, plugawego, szkodliwego. Patrząc na kwiaty, Gabrielle przyklęła, gdzie ziemi podniosła się o cal lub tak jakby coś wydrążyło tunel pod nią. Wiatr zerwał się na górskim zboczu.

Usiadła szybko, mrugając.

"Co to jest?" spytał Jubal.

"Nie wiem. Przez moment myślałam, że widziałam coś przemieszczających się pod ziemię. To miejsce przyprawia mnie o dreszcze."

"Joie, daj spokój. Idziemy stąd" postanowił Jubal, zbierając ich sprzęt. "Słońce i tak zajdzie za kilka godzin".

Joie zbadała każdy centymetr osypiska i niszy po obu jego stronach. Skały było porośnięte zaroślami i trawą. Polne kwiaty podnosili głowy ku jasnym słońcu. Joie zmrużyła oczy, skupiając się całkowicie na powierzchni i każdym pęknięciu i cieniu.

"Nigdy w całym swoim życiu nie czułam się tak nakręcona. Nie sądzę, bym mogła odejść przed znalezienia go," przyznała szczerze.

"Przykro mi, jeśli chcecie odejść, więc idź. Pójdę sama tak daleko jak tylko będę mogła."

Jubal i Gabrielle wymieniane długo spojrzenia. "Pewnie, siostrze, po prostu zostawimy cię tu samą. Znajac Ciebie, chcesz zejść do jaskini i spotkać się z trolem", powiedziała Gabrielle.

"Ha, ha," odpowiedziała Joie.

"Jaka nazywa się to pasmo górskie? leniwie spytał Jubal, ale jego wzrok był skoncentrowany na Joie, tak jak ona była skanowania powierzchni skały. "Torfowiska są takie piękne. Więc jeśli nie byłoby tu tak dziwnie, mógłbym żyć w tej dzicy."

Kiedy Gabrielle spojrzała na niego unosząc brwi, zaśmiał się. "Mógłbym. Nie muszę mieszkać w mieście. Mam te same geny, co wy dwie. Chciałbym tylko mieć pieniądze, wiesz. Potrzebuję ich dla was, aby móc wykupić was ze wszystkich kłopotów w jakie się pakujecie".

" Jesteś idiotą ", czule powiedziała Joie, nie patrząc na niego. "Nie masz wystarczająco dużo pieniędzy na emeryturę z tej głupiej pracy i żeby zrobić coś pożytecznego ze swoim życiem. Coś humanitarnego.

Tu jest niewielka jaskinia ciągnąca się wzdłuż skały. Tu jest coś śmiesznego , Jubal. Chodź to zobaczyć. Coś tu jest nie tak jak trzeba. "

" Mój udział w pomocy humanitarnej na świecie to opieka nad wami dwiema" powiedział Jubal, podnosząc się. "Beze mnie nie ograniczycie swoich wybryków, a świat stanie się przerażającym miejsce.

" Spojrzał na dziwną, mgłę w ruchu. "Podobnie jak w tym miejscu." Przystąpił powoli do badania powierzchni wychodni. "Jesteśmy w Górach Apuseni, pogańskiej część Karpat", poinformowała brata Gabrielle.

"Jeśli nawet nie zwróciłaś najmniejszej uwagi na to o czym mówiliśmy, to wierz o tym. A co więcej, nie możesz porzucić swojego luksusowego mieszkania i mieszkać w górach, tak jak nie możesz pływać w Kanale Angielskim. I dodam, będziemy się tobą opiekować.

"Hey! mogę pływać," sprzeciwił się Jubal. Prowadził rękę po skałach, marszcząc brwi. "Tylko dlatego, że nie lubię pływać, nie znaczy, że nie mogę. Nie urodziłem się ze skrzelami jak wy dwie.

Ona coś znalazła, Gabrielle. To wzór, ale to musi być ..." próbował go zdjąć, wbijając palce i wyciągając kilka mniejszych skał, zaczął je przestawiać.

"A to niespodzianka," powiedziała Gabrielle także się podnosząc. Dość chłodne górskie powietrze wibrowało z podniecenia.

"Zawsze możesz przyjść i badań gorąco wirusów ze mną", zaprosiła brat obejmując go ramionami.

"Tak, będę pamiętać, o tym, Gabrielle, dlatego, że jestem szalony i chcę umrzeć nieszczęśliwy, ale szlachetną śmiercią" powiedział mierząc jej ciemne włosy.

"Myślę, że będę trzymał się moich akcji i obligacji oraz pozwolę ci wykonać te zwariowane badania samodzielnie.

Nie idzie. Wow, spójrzcie na to."

Szczelina rozszerzyła się, kiedy ostatnie skały ściągnięto i umieszczone w szeregu.

"To jest stworzone przez człowieka, nie naturalne.

Cholera, Joie, nie wchodź do środka" Przeszukał swój plecak i wyciągnął dziennik, systematycznie wprowadzając dane.

"Jesteśmy w trakcie robienia pobieżnych badania, i prawie zachodzi słońce. Nikt nie wie, gdzie jesteśmy." Mruczając, szybko ukrył dziennik w pobliżu szczeliny, do środka której weszła jego siostra.

Gabrielle wzięła sprzęt na plecy i poszła za siostrą. "To zdaje się być ogromne, Jubal,".

"Podaj mi swój sprzęt, to jedyny sposób jeśli masz zamiar tu dotrzeć." Jubal po raz ostatni spojrzeć na niebo, zauważył, że chmury, które tak leniwie przemieszczały się nad ich głowami teraz wirowały złowrogo, gromadząc dużo mocy .

Jego klatka piersiowa ocierała się o nierówności i pęknięcia w wąskim korytarzu. Za nim nagle rozpętał się wiatr smagający góry, z dziwne prześladowającym krzykiem roznoszącym się echem od szczytów. Mgła wirowała wokół gór, tworząc mini tornado, które porwało dziennik który pofrunął w dół wzgórze i wylądował w jednym z wielu bagien, gdzie powoli zatonał w wzburzonych wodach.

Joie szybko przemieszczała się po wąskich skałach, długo przed bratem i siostrą. Wysokość stropu opadała z każdym krokiem, więc była zmuszona do schylania się, a w końcu czołgać się na czworakach, a następnie przesuwać się na brzuchu. Mogła czuć chłodne powietrze pochodzące z podziemnej komory. Wszystko w niej domagało się by iść dalej, nawet jeśli będzie musiała manewrować ciałem pod dziwnymi kątami, żeby prześliznąć się przez tunel.

"Zwolnij, Joie" ostrzegał Jubal. "Zostań z nami w kontakcie wzrokowym."

"Nie podoba mi się sposób w jaki ona działa", " powiedziała szeptem Gabrielle. "Nigdy nie widziałem jej takiej. Ona zawsze przestrzega zasad bezpieczeństwa, wiesz, że tak Jubal.

Coś jest naprawdę źle."

Ona czuła się chora, żołądek podchodził jej do gardła, jej umysł był pełen lęku. "Coś naprawdę strasznego się stanie, jeśli jej nie zatrzymamy."

Jubal czekał, ale Gabrielle się nie ruszyła; zaklinowała się w wąskim przejściu, blokując go.

"Idź dalej, Gabrielle", powiedział. : "Musimy ją dogonić i przemówić jej do rozsądku.

Ona jest grotolazem od lat. I nie zapomni wszystko czego kiedykolwiek się nauczyła.

"Od kiedy została ranna w Austrii, zachowuje się dziwnie," zauważyła Gabrielle. "Jest rozkojarzona. Nakrecona".

"Ona zawsze jest bardzo skupiona, gdy schodzi do jaskini. A to jest wielkie znalezisko, nie odkryta jaskinia. Nie mamy pojęcia, co możemy znaleźć. Oczywiście, że jest podekscytowana."

"Wiesz, to nie tylko to, że ona jest inna podczas całej tej podróży. Nawet przed nią była.

Jest cichsza. Joie nie jest cicha. Teraz od czasu do czasu wydaje się być kimś innym. Czuję, że możemy ją stracić, powiedział Jubal - jakby ją coś ciągnęło do innego świata, gdzie nie możemy za nią podążyć.

Jubal westchnął głośno. "Chciałbym móc powiedzieć, że nie wiem o co ci chodzi, ale właśnie dlatego poszedłem na tę wyprawę. Też byłem o nią niespokojny.

Wyciągnął ręce i pchnął siostrę. "Rusz się. Nawet nie mogę słyszeć jej teraz."

"Nie mogę się ruszyć, Jubal. Powiedziała przestraszona Gabrielle. "Naprawdę nie mogę."

"Utknęłaś?" Jubal był bardzo spokojny, ale w środku czuł ciemny strach wstrząsał jego ciałem.

"No Gabrielle", powiedział szeptem.

"Nie mogę się ruszyć. Czy słyszałeś kiedyś wyrażenie" sparaliżowany ze strachu? Myślę, że naprawdę jestem".

"Joie przesuną się do przodu, aż do końca stropu, co pozwoliło jej spróbować przejść po raz kolejny. Koniec tunelu otwierał wejście do dużej komory .

"Hej, wy dwoje, tutaj jest dużo lepiej. Tam jest duża galeria. Jest oświetlona na całym obszarze, uważnie badając formację wokół dużej przepaści znajdującej się na środku komory. Wspięła się używając olinowania, jednocześnie starając się trzymać rzeczywistości.

"Gabrielle! Jubal! Mam zamiar rozpocząć swoje podchodzenie.

Joie zbadała swoją uprzęż i spojrzała w tył w kierunku tunelu.

"Gabrielle! Jubal! Czy z wami wszystko w porządku?"

"Poczekaj na nas, Joie" polecił Jubal. "Gabrielle ma złe przecucia tak jak ja i myślę, że powinniśmy się zastanowić nad tym kilka minut i porozmawiać. Możemy mieć więcej kłopotów niż byśmy chcemy."

Joie walcząc z ogarniającym ją śmiechem, wypuściła powietrze.

"Przedyskutować? Nikt nie ma więcej kłopotów niż ja teraz, Jubal. Nie mogę się cofnąć. Muszę zrobić to podejście albo resztę życia spędzić w pokoju bez klamek. I nie żartuje sobie".

"Jubal złapał Gabrielle za nogę. "To nie jest śmieszne, ona brzmi na granicy hysterii. Rusz się, Gabrielle. W tej chwili".

Jubal rzadko używane, takiego tonu w stosunku do sióstr, ale miało to pożądaną efekt. Gabrielle popędziła do przodu, kierując się tym, że jej brat potwierdzał jej rosnące obawy odnośnie Joie.

Joie usiadła na skraju przepaści, patrząc w dół w czarną otchłań. Nie spojrzała w górę, gdy jej brat i siostra dołączył do niej.

Jubal oparł dłonie na jej ramionach. Gabrielle usiadła ostrożnie obok niej i wzięła ją za rękę. "Więc powiedz nam. Co się dzieje, Joie? Zawsze trzymaliśmy się razem. Nie ma potrzeby, aby ukrywać coś przed nami."

"Czy szaleństwo jest cechą dziedziczną w naszej rodzinie?" spytała Joie, nadal wpatrywała się ciemną otchłań. "Bo jeśli tak, to ktoś powinien nas ostrzec."

"Myślisz, że jesteś szalona?" Jubal miał problem ze zrozumieniem. Joie była tą, która śmiała się cały czas, która znajdowała humor we wszystkim. Zapalała świat swoim uśmiechem, i na pewno nigdy nie wydawała się cierpi z powodu depresji.

"Słyszę głosy. Cóż ..." zawahała się, "głos. Jeden głos. Cały czas. Rozmawiamy. Długo rozmawiamy. Czasami bardzo intensywne i czasem zabawnie" Czuła na sobie ich wzrok i była wdzięczna że w galerii było ciemno.

"Czasami sexy. Nie spałam po nocach, tylko po to, żeby być w stanie usłyszeć jego głos i spędzać z nim czas." Wzruszyła ramionami. "On się nazywa Traian Trigovise. Jak mogłam wymyślić takie imię? Ma akcent. Europejski, bardzo seksowny akcent." Gabrielle dotknęła palcami dłoni Joie.

"Kiedy to się zaczęło? Kiedy po raz pierwszy słyszają ten głos?"

Joie wzruszyła ramionami, milcząc. Ani Jubal ani Gabrielle nie odzywali się, czekając na nią. Wreszcie westchnęła. :

"Kiedy zostałam postrzelona w Austrii. Wiesz, jak bardzo nienawidzę szpitali. Gdy przywieźli mnie tam, miałam swój mały odlot. " Spojrzała na brata i siostrę.

"Myślałam, że może, kiedy pierwszy raz go zobaczyłam, ale od jakiegoś czasu eksperymentowałam z projekcjami. Chyba się udało, nie wiem. Myślę, że nawiązaliśmy kontakt ponieważ obydwójce byliśmy w burzy, ranni w walce." Bezradnie wzruszyła ramionami. "Nie ma dla mnie innego rozsądnego wyjaśnienia. On nie odejdzie. Słyszałam, jak mówił do mnie w moim umyśle. Znalazł coś ważnego w jaskiniach. Już planowałam wyjazd z wami, więc pomyślałam że może sprawdzę, czy jest prawdziwy.

" Joie " Jubal delikatnie ją skarcił. : "Telepatyczna komunikacja? Z kim? Wiem, że możemy używać telepatii, ale nigdy nie spotkałem nikogo innego, kto może."

"Czy to naprawdę takie naciągane? Mogę pójść gdzieś indziej. Wiem, kiedy jestem w niebezpieczeństwie. Jesteś niesamowity w odczytywaniu schematów, a Gabrielle może zrobić wszelkiego rodzaju dziwne rzeczy. Wszyscy nawzajem jesteśmy w stanie wykorzystać telepatię. Czy to takie dziwne wierzyć, że inni mogą także jej używać.? Muszę tam iść. muszę wiedzieć, czy on jest prawdziwy, czy on tu jest, w tym miejscu. Czuję go. Nie mogę tego wytłumaczyć, ale to jak tak, jakby on mnie wypełniał i potrzebuje go. Muszę to udowodnić samej sobie. "

"Dlaczego nie mogłaś nam powiedzieć tego od razu, Joie? zapytał Jubal. Prawdę mówiąc "Ponieważ nie chciałam pozwolić mu odejść", przyznała, Joie. "Byłam u specjalisty. Powiedział mi o zerwaniu z rzeczywistością, o schizofrenii, prawdopodobnie ujawnionej przez uraz po postrzeleniu. Nie chciałam mówić, że nie był to pierwszy raz, kiedy byłam postrzelona; nie była to najgorsza rana i nie będzie ostatnia. Nie brałam leków określonych przez specjalistę. Myślałam, że może to nie byłoby takie złe, część czasu żyć w świecie fantazji. Nadal działać i wykonywać swoją pracę." Zdobyła się na słaby uśmiech, poczucie humoru nie opuszczało jej nawet w połowie tak poważnej rozmowy.

"Czy myślisz, że wiele osób chce schizofrenika ochroniarza? Dostać dwoje w cenie jednego."

"Joie, nie mogę uwierzyć, że myślisz że wariujesz. Jesteś ..." Gabrielle zamilkła w poszukiwaniu właściwych słów. "Jesteś sobą. Możesz zrobić wszystko. Wyróżniasz się we wszystkim. Nie słyszysz głosów".

Joie uśmiechnęła się do siostry. "Zdecydowanie słyszę głos. Teraz mówi mi żebym stąd wyszła. Mówi, że to niebezpieczne i że wszyscy jesteśmy w śmiertelnym niebezpieczeństwie. On rzeczywiście użył słowa śmiertelne. Nie używam tego słowa. Czy myślisz, że mam rozdwojenie jaźni? Zawsze preferowałam męskie zawody. Zawsze byłam taką chłopczycą. Może to tylko wychodzi męska strona mojej osobowości. I tak wiesz, jak bardzo pomyłony jest mój umysł, on jest bardziej seksownego niż ja."

"Może twoja intuicja mówi ci, że nie możesz podejść do tego zejścia, Joie" pouczył Jubal. "Nie zaplanowaliśmy tego w wystarczający sposób."

"Nie mam wyboru," Powiedziała Joie ze smutkiem. "Nie tym razem. Mamy sprzęt. Mamy prowiant. Wszyscy jesteśmy ubrani odpowiednio. Mogę zejść i się rozejrzeć. Jeśli nie wrócę w ciągu kilku godzin, możesz udać się po pomoc."

Gabrielle potrząsnęła głową. "Wszyscy pójdziemy. Musimy trzymać się razem, Joie. Jeśli masz to zrobić, to robimy to razem, jak zawsze robiliśmy."

Więc trzeba przestać mówić i ruszać, powiedział stanowczo Jubal.

Joie nie zamierzała zmienić swojego postanowienia. Cokolwiek zniewalającego kazało jej zejść do czarnej otchłani, było zbyt silne, by z tym walczyć. Co gorsza, lęk nadal rósł w niej. Spojrzała w dół, w ciemną dziurę. Zło czaiło się w pobliżu, i miała poczucie, że idą na spotkanie z nim twarzą w twarz.

Rozdział 3

"Joie, to jest nie z tego świata" powiedział cicho, z bojaźnią Jubal. Obrócił się dookoła, oświetlając ściany galerii. Zejście było długie, ponad dwustu metrowe.

"Nigdy nie widziałam czegoś podobnego do tego co znalazłam. Formacje lodowe, są niesamowite. Przysięgam, że faktycznie ujrzałam żyły złota w więcej niż jednym miejscu. Jest tak wiele sal i galerii do zbadania."

Gabrielle ostrożnie obchodziła lodowe rzeźby, które wyrastały w kształcie żywych płomieni z podłogi. "Spójrz na to. Kiedy świecę na to latarką z tej perspektywy, to mogła bym przysiąc, że są w niej skarby. To jest genialne jak polerowane diament, ale odbijają światło, jak gdyby były czerwone jak rubin. Ruch zwrócił jej uwagę, i odwróciła głowę, aby spojrzeć na Joie, która badała lodowiec z którego zbudowana była galeria.

"Uważaj, podejrzewam, że wiele nieznanym nam wirusów pochodzi od owadów i grzybów być może z jaskiń, takich jak ta. Te mikroorganizmy istnieją zamknięte w lodzie, a jednocześnie są zdolne do życia. Jest tu takie bogactwo informacji.

Joie ignorowała swoje rodzeństwo. Była tak blisko, teraz, mogła prawie czuć jego oddech. Gdzieś w tym labiryncie sal czekał na nią. Tłoc się. Zły, że go nie posłuchała. Był prawdziwy, a nie był głosem w jej głowie, nie częścią jej osobowości. Był prawdziwy, żył i cierpiał z bólu. Czuła jego ból, pulsujący przez jej ciało, dochodzący do jej głowy.

Powiedz mi. Domagała się. Zmusiła go do radzenia sobie z nią taką jaką naprawdę była, a nie kimś o kim myślał, że powinna być.

Powiedz innym by byli cicho. Są w niebezpieczeństwie. Mamy tego samego wroga, walczyłem z nim trzy razy od kiedy znalazłaś mnie w jaskini. Jestem więźniem, ranny i bardzo słaby. Nie mogę wam wiele pomóc w walce, a wróg ma moc której ewentualnie możesz nie zrozumieć.

Joie przekazała mu umysłowo obraz, gdy ze złości przewraca oczami.
Przepraszamy za nieład w mojej głowie, ale zwykle jestem owinięta w bawełnę lub folię bąbelkową, która chroni mnie od wszystkich złych ludzi na świecie.

Dała sygnał bratu i siostrze aby byli cicho, przechodząc na migi. Przeszła przez sale z pewnością siebie, uznając że może go teraz wyczuć. Wiedział, że podchodzi do niego.

Bardzo wątpię, czy będę potrzebowała Twojej pomocy, Panie silny, ale będę o niej pamiętać. Jak wielu?

Jeden jest teraz ze mną. Inni powrócą, gdy dobrze się najedzą i zaspokoją żądze zabijania. Nie chcesz, się z im sprostać. Więc Chyba będzie najlepiej jak zabierzesz swój tyłek z dala od kłopotów i skończysz do cholery z wykrętami. Nie zachowujesz się jak kobiety, które znam.

Dziękuję, że tak mówisz. Joie padła na kolana i opuściła się przez wąskie przejście otworu.

Jubal i Gabrielle poszli tuż za nią. Ciągłe kapanie wody przypomniało Joie o stukaniu gałęzi obok teatru w noc, gdy została postrzelona. Był to osobliwy rytm kropli, jakby jakaś niewidzialna ręka, a nie natura, kierowała opadaniem wody. Tunel zaczął się rozszerzać aż mogła ponownie stanąć.

Dziwny, warczący hałas zaatakował jej uszy. Brzmiało to jak skrzyżowanie śmiechu hieny i wściekłe warczącego pies. Natychmiast wyciągnęła za siebie rękę, sygnalizując Jubalowi i Gabrielle, aby się zatrzymali, podczas gdy ona podeszła bliżej. Użyła wysokich kolumn i lodowych form jako osłony.

Traian był dosłownie przypięty do ściany lodu. Krew spływała z jego ramion i nóg, gdzie ostre, śruby zostały powkręcane przez całe jego ciało, aby przyszpilić go jak owada na podkładce. Joie wstrzymała oddech, żeby nie krzyczeć w przerażeniu. Nic dziwnego, że czuła ból promieniujący od niego. Wiedziała, że Traian wiedział o jej obecności, ale nie popełnia błąd zdradzając się z tym.

Patrzył, zimnym wzrokiem na stworzenie unoszące się nad nim.

"Wydajesz się nerwowy, Lamont" powiedział obserwując go Traian. Stworzenie syknęło i bez uprzedzenia pochylił głowę nad szyją Trafiana i zatopił w niej zęby. Joie łatwo mogła zobaczyć długie siekacze wbijające się w jego ciało, coś, co wcześniej widziała tylko w filmach. Rzuciła się na ziemię i przy pomocy łokci, czołgając się na brzuchu, dotarła między dwie kolumny z lodu, aby mieć lepszą pozycją do ataku. Na kolanach podeszła za dużą bryłę lodu, stale spoglądając na swój cel.

On jest bardzo niebezpieczny, zwłaszcza teraz, gdy jest wypełniony krwią starożytnych. Głos Traian był spokojny, pomimo okropnego stwora który go dręczyło.

Joie wpatrywała się w ohydny rzecz. Był wysoki i wycieńczony, skórę na czaszce miał pomarszczoną, prawie tak, jakby były martwy. Pęki włosów w osobliwym szaro-białym kolorze stały prosto, a reszta tłustych włosów wisiała, poskręcana. Łyknął krwi, rozmazując ją na usta i zębach, jednocześnie wydając dźwięki przypominające warczenie. Zdawał się być bardziej zwierzęciem niż człowiekiem.

Moja rodzina zawsze mnie ostrzegała, że jeżeli będę zbyt długo przebywać w podziemnych to mogę skończyć z trollem. Rzykując uznanie za pływaka, muszę powiedzieć, że nie jesteś zbyt przystojny i w ogóle mi się nie podobasz. Jej ręka przesunęła się po jej plecach od szyi, między łopatkami w dobrze wyćwiczonym ruchu, wyciągnąć nóż który zawsze nosiła.

Stwór podniósł głowę i rozejrzał się po galerii zaalarmowany z podejrzeniem w oczy.

Joie zatrzymała się w bezruchu, nie śmiała oddychać. Zimne powietrze przeleciało przez komorę i „zimnymi palcami” dotknęło Traiana i stwora. Lamont natychmiast złapał za kołek którym jego ofiara była przypięta do pokrywy lodu.

"Żadna z Twoich sztuczek, starożytny. Twoja krew należy teraz do nas. Pozostali wkrótce wrócą z ofiarą dzięki której zmusimy cię do posłuszeństwa. Jesteś zbyt słaby, by się opierać.

"Czym to jest?"

On jest wampirem. Nieumarłym. I to nie wszystko. Musisz zabrać rodzinę przed powrotem innych. Traian uważnie obserwował swojego prześladowcę. Wampir pochylił się w pobliżu otwartą ranę w gardle Traiana, by lizał krwi grubym, ciemnym językiem a jego oddech był mdłym zielonym oparem. "Właściwie może cię zabić. Przebijając ci serce kołkiem." Podniósł śmiertelnie wyglądający kołek nad jego głowę i zaczął się maniacko śmiać

Wampiry są trudne do zabicia. Będziesz mieć tylko jedną szansę. Przebij jego serce.

Joie rzuciła nóż z zabójczą precyzją. Nóż przeleciał jak rakieta przez całą komorę i zagłębił się głęboko w klatce piersiowej wampira. Stwór krzyczał, od tego dźwięku popękał lód, i ze stropu podpadały kawałki ostre jak szpilety, które spadały jak śmiertelne pociski. Joie rzuciła się do Traiana, chroniąc go przed spadającym lodem.

Wampir ciężko zleciał w dół, wzbijając dziko brzmiące echo po całej komorze, a potem była tylko cisza.

Joie podniosła się powoli, wyciągając drugi nóż z pochwy na łydce. *"To nie wygląda na bardzo trudne"*.

"Jeśli chcesz, dam ci lekcję lub dwa."

"Co tak długo?" zapytał Traian.

Znalazła bezpieczną drogę do niego, kopiąc na bok większe kawałki lodu *"Zły kierunek. Wiesz, jaki może być ruch w tych miejscach."* Pochyliła się badając jeden z kołków przecinający jego ramię i przytrzymujący go do ściany.

"Muszę to z ciebie wyciągnąć, ale jesteś w lekkim bałaganie. Co to było te wszystkie bzdury, że człowiek maczo, który każe mi trzymać się z daleka? Jeśli o mnie chodzi, pilnie potrzebujesz ratunku."

Jego skóra wydawała się blada i był wyraźnie słaby z utraty krwi. Bez pomocy z ran z ostatniej bitwy sączyło się dużo jego cennego płynu życia. Trząśnięcie niekontrolowane, nie mogąc utrzymać temperaturę ciała. Jego włosy były czarne, zlepione krwią.

"Jestem pewien, że myślałem o czymś. On miał przyjaciół. Oni wkrótce wrócą, a gdy go zobaczą, nie będą szczęśliwi. A jeśli nie spalimy jego ciała, zmartwychwstanie."

"Urocza myśl," powiedziała Joie i starała się nie spuszczać oka z odrażających zwłok. *"Na szczęście dla ciebie podróżuję z lekarzem. Moja siostra Gabrielle jest dość szalona, zawsze zagląda pod mikroskop i daje nam wykład o tym, jakimi jesteśmy pasożytami na ziemi, ale ma pewne umiejętności."*
Cicho gwizdnęła dając sygnał bratu i siostrze do wejścia do komory.

Gabrielle unikała patrzenia na wampira studiując sztylety lodu przyszpilające Traiana do ściany.

"Znasz najdziwniejszych ludzi, Joie," powiedziała. *"Nawet nie chcę zapytać, gdzie się z nim spotkałaś."*

"Jeśli wyciągnę kołki, czy on wykrwawi się na śmierć?" zapytał Jubal.

"Po prostu zrób to przed powrotem pozostałych" powiedział Traian *"albo wszyscy będziemy martwi. Wampiry są bardzo niebezpieczne. Miałaś szczęście."*

Joie fuknęła z oburzeniem. "Byłam szybka i dokładna i bardzo dobra. Nie musisz czuć się gorszy." Zasygnalizowała Jubala, nawet kiedy błysnęła zadowolonym z siebie uśmiech patrząc na Traian. "Mam dar".

Jubal chwycił kołek tkwiący w lewym ramieniu Traiana obiema rękami i szarpnął z całej siły. Krew trysnęła, ale Gabrielle zacisnęła dłonie na ciężkiej ranie. "Zestaw pierwszej pomocy jest, w moim plecaku, Joie, ale nie wiem, jak wydostaniemy go na powierzchnię. On potrzebuje krwi tak szybko, jak to możliwe."

"Wystarczy wyciągnąć je wszystkie" instruował Traian.

"Naprawdę musimy się spieszyć."

"Rób to, co mówi, Jubal. Joie wyłapała poczucie pilności pochodzących od Traian. Małe, białe linie wyryte wokół jego idealnie wyrzeźbione usta. "Ciało Wampira zaczyna drgać. To był horror, nóż zaczął wibracyjnie się ruszać tam i z powrotem, jakby powoli wyłaniając się ze zgnitego ciała.

"Szybciej, możemy mieć mały problem z przystojniakiem. Zdaje się, że wraca do życia. "Obłóż moje rany błotem. Pośpiesz się," powiedział Traian.

Joie nie chciała odwrócić oczu od diabolicznego stworzenia, ale przymus w mrocznym głosie Traiana zaniepokoił ją. Gabrielle była mu posłuszna. Zawsze starannie uważała na bakterie i mikroorganizmy, wzięła garść lepkiej ziemi i zanim Jubal był w stanie ją powstrzymać rozmasowała ją na ramieniu Traian i reszcie dziury w jego ciele.

Bez ostrzeżenia Traian sięgnął i przyciągnął Jubal blisko siebie, mamrocząc coś do Joie ale nie mogła tego dosłyszeć. Pochylił głowę w kierunku Jubala odsłaniając jego gardło. Gabrielle ani Jubal nie protestowali, ale raczej stali spokojnie, jakby oczarowani.

Wściekłość rozpałała Joie. "Jesteś demonem wysysającym krew! Dotknij go a umrzesz!. Ja nie żartuję. Puśćcie go, albo wyrwę ci serce. I nie próbuj za pomocą głosu mną manipulować, bo nie działać to na mnie. "

Gdy wysyczała te słowa w niskim, tłący się głos, podeszła do niego z nożem, który wyciągnęła z pochwy przywiązany do łydki. Jednocześnie, starała się nie spuszczać oczu z wampira.

"Jeśli nie napiję się krwi, wszyscy umrzemy" spokojnie powiedział Traian. Spojrzał na nią, ze spokojem i uczciwością. Wypuściła oddech między zębami, szarpiąc i ciągnąc Gabrielle z dala od niego, zasłaniając ją sobą.

"Uwolnij ich teraz."

Mamy tylko kilka minut. "

" To nie trać czasu. " Jej dłoń nie chwiała się. Ani jej spojrzenie. Traian mówił cicho do Gabrielle i Jubala i oboje zareagowali natychmiast, Jubal spiesząc się odszedł w bezpieczne miejsce.

"Powiedz nam, co się dzieje", powiedziała Joie. "Czy nie jest tak, jak gdybyśmy byli świadkami istnienia zombie na ziemi, będącego imitacją Draculi ".

"Jestem Karpatianinem, żyjącym na tej Ziemi. Wszystkie historie które wam mówiłem były prawdą, nie miały dostarczyć wam rozrywki. Żyłem bitwami, które nie były fikcją. Potrzebujemy krwi, aby przetrwać, ale nie zabijamy dla pożywienia się. Walczyłem z wampirami przez setki lat.

"Jego głos był tak samo spokojny jak wzrok.

"Ten podniesie się ponownie, i ma przyjaciół. Nie możecie ich powstrzymać, ani ja nie potrafię bez krwi do obudowania siły."

Jubal chwycił Joie i próbował przeciągnąć ją do tyłu, odciągając od rannego. Podniosła dłoń do góry.

"On mówi prawdę, Jubal. Czuję jak nadchodzą, ty nie?" Podała swój nóż bratu, ignorując drżącą rękę. "Jeśli robię największy błąd mojego życia, oczekują, że mnie pomścisz."

Utorowała sobie drogę do miejsca, gdzie pozostał Traian spadłszy przed niebieski lód, gdy to zrobiła ściągnęła kask. "Zaczynaj, ale pamiętaj, mój brat może trafić strzałem w dziesiątkę za każdym razem."

Traian dotknął jej wtedy, krążąc długimi palcami po jej nadgarstku, powoli i nieubłaganie przyciągnął ją do siebie. Serce Joie wstrzymało bicie, a potem zaczęło walić, czy ze strachu czy z podniecenia, nie wiedziała. Wiedziała tylko, że jej usta wyschły a jej wnętrze trawi wysoka gorączka. Jego oczach pociemniały, koncentrując się całkowicie na niej, zamykając wszystko inne. Wszystkich. Wciągnął ją w schronienie swoich dużych ramion. Joie czuła każdy mięsień, twarde, zarysowane, falujące z mocy. Powinien był pachnieć potem i krwią, ale jego zapach był męski, czysty, przytulny. Sexy. Świat zdawał się zmniejszać się.

Niebezpieczeństwo nie miało znaczenia. Zamknął ramiona wokół niej, trzymając ją tak blisko, że jej serce biło w tym samym rytm co jego. Położyła swoją rękę na jego piersi, czując bicie jego serca mocno pod swoją dłonią. Podniosła na niego wzrok i zobaczyła że był zagubiony intensywnością odczuć.

Między nimi była burza emocji, mrocznych tak samo wirujących i dzikich jak wichura, która szalała nad ziemią. Zahipnotyzowana, mogła tylko patrzeć na niego. Jego ręka odgarnęła włosy z jej szyi. Wysyłając wyścig ognia przez jej krwiobiegi. Nie był tak mocny i nagły jak z Jubalem, był delikatny, nawet gdy zmusił Joie by podeszła bliżej. Pochylił do jej głowę.

Gabrielle wydała cichy krzyk protestu, zbliżając się do nich z zamiarem zatrzymania go. Traian podniósł głowę, jego oczy świeciły dziwnym czerwonym ognistym, powstrzymując ją w jej postanowieniu. Powieki opadły w dół, ramię owinał dookoła niej, tak zaborczo, że prawie zniknęła z pola widzenia, całkowicie pochłonięta w jego objęciach. Było coś bardzo ochronnego, prawie drapieżnego w jego postawie.

Jego usta ledwie musnęły skórę Joie. Czują go. Jak musnięcie skrzydeł motyla, nie więcej, ale ten niewielki kontakt wysłał przez jej ciało rozprzestrzeniające się ciepło. Pocałował ją w oczy zanim je zamknęła.

Joie poczuła ciepły oddech na szyi. Jego język wirowały nad jej pulsem. Raz. Drugi. Jej całe ciało, zaciskało się, każdy mięsień zmniejszał oddech. Oczekiwanie. Chęć. Wargi muskały jej szyję przesyłając ciepło, które przechodziło niżej, a jej nogi wydały się słabnąć. Jedną ręką, z własnej inicjatywy, przesunęła w górę obejmując jego głowy, aby przyciągnąć go bliżej, do siebie. Pioruny białej gorączki przenikały jej skórę. Wysyłając tańczące pioruny do jej krwi, wywołując przyjemność na pograniczu bólu. Nic nie przygotowało jej na zwykły erotyczny ogień płynący przez jej ciało. Wyrwał jej się delikatny jęk. Oparła się o niego niespokojnie. Traian przyciągnął ją bliżej, dociskając się do jej ciała, czując każdą bujną krzywej i miękkość zaokrąglen jej ciała. Życiowa partnerka. Czekał tak długo. Tyle przetrwał. Nie miała tarczy dostarczającej jej ochronną barierę. Wiedziała dokładnie, co chciał zrobić, a jednak nie sprzeciwiała się, zaakceptowała jego zapotrzebowanie na krew. To przeleciało przez jego ciało z siłą pociągu towarowego. Jego skurczone, głodujące komórki nasączały się, tkanki i narządy, uszkodzone mięśnie żądały krwi.

Nawet jeśli Traian walczył o wystarczającą kontrolę do zacierania przerażenia jej rodzeństwa, był świadom wampira walczącego o zmartwychwstanie, dwóch wampirów pędzących przez labirynt sal aby go pochwycić , zanim zdążyłby uciec.

Wziął od Joie tylko tyle ile potrzebował sił do walki. Nie mógł ryzyko, że będzie zbyt słaba, aby bronić się przed atakami. Mogą mieć więcej niż jedną potyczkę z nieumarłymi, zanim wydobiją się z labiryntu jaskiń. Bardzo delikatnie, niemal z czułością, jego język przesunął się po śladach ugryzienia, aby je zamknąć.

"Dziękuję, Joie. Trzymał ją w ramionach, przyciskając jej wagi do swojego ciała. Drżącymi z podniosła rzęsami badała jego twarz. Od razu została złapana i trzymana w ciemnej głębi jego oczu.

"Proszę bardzo".

"Nie znoszę przerywać tak ogromnej miłości jak wasza" rzucił Jubal", ale mamy mały problem.

Nóż właśnie wypadł z klatce piersiowej martwej rzeczy i zaczynał pruć okolice. „To nie jest ładny widok." Głos Jubala przerwało zakłęcie Traiana wydawało się, tkać wokół Joie. Podniosła z wysiłkiem swój wzrok i spojrzała na stworzenie drapiące pazurami podłogę jaskini.

"Wygląda na złego", zauważyła.

Rozdział 4

"On nie jest jedyny," uzgodnił Traian. "Jego przyjaciele idą tu tak szybko i myślą tylko o mordowaniu."

Wampir z trudem podniósł się do pozycji pół siedzącej, krew i ślina ciekły mu po brodzie. Jego zaczerwienione oczy wpatrzone były w Joie z mieszaniną nienawiści i strachu.

Spojrzała na niego. "Co do cholery zrobiłeś z moim nożem, jesteś diabłem? Czy masz jakiegokolwiek pojęcie ile, taki nóż kosztuje? Wyciągnęła rękę do Jubala po nóż, który mu dała. "Daj mi go. Myślę, że będzie mi potrzebny." Traian schował ją za siebie i zasygnalizował Jubalowi i Gabrielle, żeby odeszli od wampira. Zrobili to ostrożnie.

Wydawał ohydne odgłosy, jego szpony głęboko cięły wylupując ubytki w lodzie.

Jubal podał siostrze nóż. "Chodźmy stąd póki możemy. Nie wydaje mi się żebym chciał spotkać jeszcze więcej tych rzeczy."

"Będę udawać, że nigdy nie spotkałam ani jednej," powiedziała stanowczo Gabrielle.

Joie uważnie obserwowała Traiana. Wydawało się, że gromadzi coś niewidzialnego w swoich rękach. Mogła czuć gromadzenie energii w komorze.

Galeria faktycznie ociepliła się, dramatycznie wzrosło kapanie wody. Pomiedzy dłońmi Traiana, płonęły światła, jasne pomarańczowe, czerwone, emitujące ciepło. Wydawała się, mniejsza od piłki do kosza, energia zwijająca się i wirowała.

Wampir krzyknął z wściekłości i próbował wstać, kłując w powietrzu szponami i klikając wykrzywionymi paznokciami szybkie wezwania. Piłka w lewej ręce Traiana, przeleciała przez komorę czysto przechodząc przez klatkę piersiową wampira, pozostawiając otwartą dziurę w której nie było serca. Stworzenie spadły na podłogę, wiotkie i nieruchome, fetor rozniósł się po jaskini.

"Sprytny mały trick," zauważyła Joie. "Musisz mnie go nauczyć". Traian zdobył się na chłopięcy uśmiech. "Wreszcie coś zrobiło na Tobie wrażenie."

Straszne wycie, podobnie do stada demonów, rozbrzmiewał w podziemnych jaskiniach, wywołując dreszcze na kręgosłupie Joie. "Myślę, że to nasz sygnał do wyjazdu."

"Czy możemy wchodzić do góry? Skąd wiemy, gdzie one są?" zapytała z niepokojem Gabrielle.

"Co to do cholery jest?" domagał się wyjaśnień Jubal.

"Wampiry", odpowiedział Traian. " Idą po nas. Musimy się stąd zabierać". Wskazał, małą przerwą w ścianie lodu. "Tędy. Będę mógł ją zamknąć za nami. Nie powstrzyma ich to, ale spowolni".

Gabrielle nie czekała na drugie zaproszenie. Chwytając za torbę, zanurzyła ją w szczelinie i sama zsunęła się do otworze w lodzie.

Jubal zaczął coś mówić, że lepiej będzie jeśli pójda za nią.

"Czy podczas wszystkich naszych rozmów, nie przyszło Ci do głowy wymienić kilka istotnych faktów, takich jak to, że jesteś dziwnym rodzajem człowieka, który lubi krew, a wampiry i inne mityczne stworzenia prześladują Ciebie?"

Może wspomniałeś raz, że nie będziesz opowiadać mi wesołych historyjek przed snem, ale że prowadzisz tego rodzaju życia. Czy nie uważasz, że może być to ważne sprawa? Joie zmarszczyła brwi patrząc na Traiana.

Wziąłem pod uwagę twój strach, o to, że tracisz rozum. Przyszło mi do głowy, że gdybym zaczął mówić, że wampiry są prawdziwe, a nie fikcyjne, mogła byś czuć się zobowiązana".

Jego uśmiech był powolny i bardzo sexy, gdy się cofnął, aby umożliwić jej przejście przed niego. "Będziesz potrzebowała swojego plecaka. Możemy być tu uwięzieni przez większość nocy.

Lód, po którym zjeżdżali był zimny po nieoczekiwanym ciepłe w komorze, generowanym przez Traiana. Zanim mogła zniknąć, ześlizgując się w dół, wzięła ją w swoje ramiona, przyciągając z powrotem do swojej klatki. Wspiął się do otworu, usiadł z nią na kolanach, i odbił się zsuwając do spiralnego tunelu.

Joie zsuwając się do zamrożenia świata niebieskiego lodu i kryształów, wiedziała, że miała rację. Ona mogłaby się zaangażować na samą wzmiankę o wampirach. "I jeszcze mogę" mruzczała głośno. "Nie sądzę, że mieć chłopaka, który ma na szyi ugryzienia fetyszysty było zbyt rozsądne.

" Chłopaka? Usłyszała prawdziwe rozbawienie w jego głosie. "Nigdy przedtem nie byłem niczym chłopakiem. Ukrył twarz w ciepłe jej szyi. "Powiedziałem ci nie przychodź tutaj. Nie jestem pewien, czy wydobędę twoją rodzinę żywą. Jest coś w tej jaskini i wampiry są zdeteminowane, aby to znaleźć. Albo ochronić." Jego ręce obejmował ją ciasno, chroniąc ją od przenikliwego zimna, kawałków lodu i twardych, postrzępionych krawędzi, które mogłyby porozrywać ubranie i skórę. Wyciągnęła rękę, chwytając grubą, krystaliczną, uchwyty i szarpiając w dół zmniejszając prędkość ślizgu. "Te formacje nie są całkiem naturalne, prawda Traian?

Przez tunel z zaskakująco zgrzytliwym dźwiękiem, przelatowały świerszcze. Traian przesunął się i obrócił. Joie czuła gromadzenie energii, ciepła, mocy. Natychmiast otworzyła przed nim swój umysł, przekazując mu odczucie siły i energii, hojnie dzieląc się wszystkim, co miała, wszystkim, czym była. Impuls do zrobienia tego powinien ją przestraszyć. Nie zrobił tego. Należała do niego. Ramię w ramię. Umysłu do umysłu. Byli związani w jakiś sposób którego nie rozumiała, ale czuła, że tak powinno być. Ona nie ufała ludziom, inaczej niż Gabrielle i Jubal. Chroniła swoją prywatność i zawsze była bardzo ostrożna w bliskich relacjach, ale w momencie, gdy usłyszała głos Traiana, zobaczyła go, nawet kiedy myślała, że był wytworem jej wyobraźni, znała go jak gdyby był jej częścią.

Poniżej niej usłyszała krzyk Gabrielle, gdy owady ją dosięgły. Jubal mruknął cicho uspokajająco. Nad nią, krzyk wściekłości i nienawiści ogłosił, że towarzysze nieumarłego znalazł jego martwe ciało. Traian zaczął śpiewać miękkim głosem, jego ręce tak szybko przemieszczały się w strukturze, że Joie nie mogła za nimi nadążyć, a od niewiarygodnej szybkości jego ruchy zdawały się być rozmazane.

"Chodźmy", kazał, i wyciągając ją za rękę z luku, tak aby przesunęli się w dół w kierunku dna.

Słyszała złowieszczy trzask lodu, który rozprzestrzeniając się w kanałach przypominał wybuch gwiazdy, a jego odgłos słychać było aż na zewnątrz. Przy wejściu, lód zaczął spadać dużymi kawałkami, niektóre zsuwały się do tunelu oddzielając ich. Traian spokojny w każdej sytuacji, z Joie w ramionach.

"Szybciej!" zawołał Jubal i Gabrielle.

Dźwięk rozlegał się za nimi, wielki grzmiący huk, gdy tunele załamał się w sobie. Ziemia zadrżała pod nogami, a złowrogie pomruki pochodziły od ściany i sufitu wokół nich. Jubal złapał rękę Gabrielle i pobiegł za Traianem ślepo biegnąc do wąskiej sali. Joie trzymała się Traiana, czując się trochę głupio, niesiona przez niego, kiedy był tak paskudnie ranny, ale ten człowiek nie był nawet zadyszany. Ostre sztylety lodu spadały z sufitu, gdy rzucili się przez tunel. Kilka razy, Traian przekierowywał śmiertelne pociski, gdy poruszał się po dobrze znanej ścieżce. Traian zatrzymał się tak gwałtownie, że Jubal wpadł na niego. Bardzo powoli pozwolił Joie stanąć na własnych nogach. Nadal obejmując ją ramieniem. Byli na skraju przepaści. Bardzo wąski most, zbudowany z lodu i kamieni, był jedynym sposobem na przejście na drugą stronę. Okazał się niebezpiecznie cienki w widocznych miejscach i miał dziurę w jednej części.

"Gdzie, do diabła, on prowadzi?" pytał Jubal. "To nie jest naturalny most. Kto mógł wyrzeźbione takie coś? Czy możemy po nim przejść?"

Traian studiował go ostrożnie. Potrząsnął głową. "Zaczynam się bardzo bać, że musimy cofnąć się do jaskini, a tego nie chcemy. Obawiam się, że most jest zaproszeniem do śmierci. Pułapką."

Jubal spojrzał na niego. "Jeśli chcesz nam coś powiedzieć." Złapał Joie za rękę i odciągnął ją od Traian.

Już patrzyła w górę, szukając innego sposobu wyjścia z komory. "Joie, zwolnij na chwilę," rozkazał Jubal. "Nie rozumiem, co tu się dzieje, ale mogę powiedzieć, że ten człowiek jest niebezpieczny. Nie znamy go i nie musimy być z nim powiązani." On rzeczywiście pchnął ją za siebie, patrząc w jego zimne oczy zaznaczając wyraźnie, że jest gotów do ochrony siostry przed nim oczywistym drapieżnikiem.

Traian kołysał głową dookoła, jego oczy błyszczały z zagrożenia. Nie było chwili ciszy.

Joie złapała brata za nadgarstek. "Myślę, że możemy porozmawiać o tym w bardziej dogodny moment. Może kiedy potworów z piekła rodem przestaną za nami gonić."

"Czy przyszło wam do głowy, że jest jednym z nich?" zapytał Jubal, wpatrując się w Traian. Wypił twoją krew, Joie. To powinno ci coś o nim powiedzieć. "

" Mówi jej, że jestem inny. Nie do końca człowiekiem. Fakt, że nie zabiłem jej, albo ciebie – a o to chodzi w tej sprawie - mówi, że nie jestem wampirem. " mówił bardzo cicho.

"I nie pozwolę, żeby jej się stała jakaś krzywda. "

Joie przeszła omijając brata, ale stanął między nią a Traianem. Spojrzała na niego.

"Co jest z tobą? Nie jesteś głupi ani nie jesteś maczo, prawda Jubal? Kocham Cię najdroższy, ale nie możesz być poważny. Widziałeś to coś? Musimy wyjść stąd, i Traian zna drogę. " Podniosła brodę patrząc na niego."

Gabrielle wyciągnęła rękę do siostry. "Obawiam się, Joie. Mam straszne uczucie, że wszyscy umrzemy."

Wampiry transmitują obrazy terroru i śmierci do karmienia naturalnego strachu" wyjaśnił Traian. "Oni polują na coś w tych jaskiniach. Sieć jest bardzo duża i, jak widać, nie wszystko jest naturalnie uformowane. Zatrzymałem się, aby spróbować znaleźć to, czego szukają. Wampir zwykle nie włożyłyby tyle energii w projekt. Cokolwiek by to nie było, czego chcą nie korzysta to ze świadomości Karpatian, ani ludzkiej. "

Jubal skinął głową w kierunku otwartej rany na piersi Traian. "Już kilka razy wcześniej z nimi walczyłeś." Kiwnął głową.

"Tak, i zauważyłem zmiany w ich zachowaniu. Teraz wampiry działają w grupach. Kiedyś walczyli dla siebie, albo od czasu do czasu mistrz - wampir używał nowopowstałych jako mięso armatnie dla swoich walk, ale ostatnio wydają się być zorganizowane ".

Jubal w roztrzęsieniu przeciągnął rękę po włosach. "Czuję się tak jak gdybym tracił mój rozum. Wampiry są kreacją Hollywood, stworzone do filmów. Nie są prawdziwe." Patrzył twardo na usta Traiana, starając się zobaczyć zęby.

"Widziałem cię gryzącego moją siostrę w szyję i przykro mi, ale to stawia cię bliżej kategorii wampira niż nas. Po prostu idź swoją drogą, a my pójdziemy naszą i będziemy udawać, że nigdy cię nie widzieliśmy".

Traian ogarniał wzrokiem Jubala, jego oczy w świetle lampy kasku błyszcząły, swoistym czerwonym blaskiem. Zauważył, agresywną postawę Jubala, jego zaciśnięte pięści.

"Czy myślisz, o walce zemną? Nie ma sposobu, abyś wygrać. Jestem potężny poza twoją wyobraźnię, tak jak wampiry. Nadal nie rozumiesz niebezpieczeństwa w jakim jesteś.",

"Nie wyglądałaś tak potężnie, leżąc tam, gdy chcieli zrobić z ciebie obiad" Jubal parsknął.

"On ma racje, Traian" powiedziała Joie. "Ale nie mamy na to czasu." Słyszała dźwięk towarzyszący kapaniu wody. Delikatne pukanie, jak gałęzie trzaskające na wietrze. To ją drażniło.

Nie było ostrzeżenia. W jednej chwili Traian stał w blasku jej światła, a w drugiej obok niej siedział ogromny, kudłaty czarny wilk ze śmiertelnie kłającymi zębami, koncentrując się groźbie na oczach Jubala. Gabrielle krzyknęła i potknęła się cofając do tyłu. Jubal złapał ją, przeciągnął do siebie i wyciągając, z otchłani nieporównane bezpiecznej przy ryczącym zwierzęciu.

Joie objęła ramionami szyję wilk przytrzymując się. "Jestem pod wrażeniem, ale to nie jest coś co chcę zabrać, do domu, do mamy." Jego serce tłukło tak głośno, że brzmiało jak bęben w jej uszach. Nawet jej usta były suche. Nie ma potrzeby bać się mnie. Nigdy bym cię nie skrzywdził.

"Dlaczego uważasz, że się ciebie bałam?" Joie domagała się odpowiedzi. "Nie jestem w najmniejszym stopniu przestraszona. Utrzymuję cię pod kontrolą. "Może to mieć coś wspólnego z nożem, który trzymasz na moim gardle. Powiedział mimochodem miękkiem rozbawionym głosem, jakby ostrze tak mocno przyciśnięte do niego nie miało najmniejszego znaczenia.

I to przeraziło ją bardziej niż fakt, że właśnie zmienił kształt przemieniając się w drapieżnika. Spojrzała w dół na rękę zacisniętą na jego szyi. Futro było grube i luksusowe, a jej ręka prawie w nim utonęła. Ale mogła wyczuć rękojeść noża w ręku. Odetchnęła i powoli zabrała ostrze od jego gardła. "Właśnie chciałam zwrócić na coś twoją uwagę," powiedziała, wsuwając ostrze z powrotem do pochwy. Traian spokojnie przemienił się z powrotem do swojej prawdziwej postaci.

"To, jak wiele broni nosisz ze sobą? Wydaje się, że jesteś chodzącym arsenałem."

"Jesteś chodzącym arsenałem" oskarżył Jubal. "Joie, jak ci się one mieszają? I jest oczywiste, że rozmawiasz z nim telepatycznie.

Joie wybuchła śmiechem. "Mówisz tak, oskarżycielsko, Jubal. Mówiłam, że rozmawiam z nim telepatycznie. Wszyscy to robimy. Nie udawaj, że to wszystko, jest dla nas niezwykle".

"Musimy nad tym pracować," Jubal narzekali. "Wydajesz się, komunikować z nim bez wysiłku."

"Jubal, możemy dyskutować, o tym wszystkim później, gdy będziemy daleko stąd", powiedziała. To pukanie doprowadza mnie do szału. Nie podoba mi się ten rytm, to nie jest naturalne."

"Chcę stąd wyjść", powiedziała Gabrielle. "Joie, znajdź dla nas wyjście." Jej głos drżał, i ona brzmiała bardzo samotnie.

"Wyjdziemy, Kotku" powiedziała Joie z przekonaniem. "Jeśli dwóch maczo przestanie bić się w piersi" - posłała bratu buziaka - "dowiemy się tego."

Kapanie wody był bardziej natarczywy. Spojrzała niespokojnie w kierunku Traiana. Coś było nie tak. Wiedział o tym. Znała go. "Zabiorę ich na drugą stronę i wrócić po ciebie," powiedziała Joie do Traiana. Nie było sensu w próbach przeprowadzenia jego życiowej partnerki pierwszej. Widać było, że nigdy nie pójdzie bez innych, a nie chciał tracić czasu na kłótnie. Wyciągnął rękę do Gabrielle. "Chodź ze mną." Ona nie patrzyła na niego, a raczej na siostrę. "Czy ufasz mu, Joie?"

Joie spojrzała na Traiana, zwracając uwagę na linie wyryte w jego silnej, niezmiennej twarzy. Na ciemną głębię w jego oczach. Starych oczach. Oczach, które widziały zbyt wiele. Był to człowiek, który był tylko zbyt długo sam. Patrzyła na wojownika. Człowieka honoru. Joie pogłaskała ręką zarost na jego szczęce. Dotyk wstrząsnął nim. Wstrząsnął nią. Potrzeby uderzył w niego, jakby dostał pięścią, która wstrząsnęła jego istnieniem. Ciepło zalało jej ciało. Energia elektryczna przeskakiwała między nimi, błyskawice rozpałały ich żyły.

Natychmiastowa świadomości. Uśmiechnęli się do siebie ze zrozumieniem.

"Powierzyłabym mu swoje życie, Gabrielle. Co ważniejsze, ufam mu jak tobie. Proszę idź z nim teraz. Mam to samo złe przeczucie, gdy jesteśmy w niebezpieczeństwie.

"Gabrielle wzięła Traiana za rękę, pozwalając mu przyciągnąć się do siebie. Wszyscy patrzyli na Jubalą.

"Cholera, Joie, jestem twoim starszym bratem i człowiekiem" mruknął, kręcąc głową, ale posłusznie podszedł do boku Traian.

Traian pochylił się łapiąc Joie za brodę „Będę z powrotem natychmiast. Nie próbuj zwracać uwagi przeciwnika. Nie mogą dostać Cię w swoje ręce. Jego głos nie znosił sprzeciwu. Jego ciemne oczy patrzyły na jej. "Bądź bezpieczna, Joie. Potrzebuję cię dla bezpieczeństwa." Zabierał jej rodzinę dla zapewnienia im bezpieczeństwa, gdy wszystko w nim domagało się by wziąć ją jako pierwszą.

Joie zrozumiała natychmiast jego spojrzenie, jak trudno było mu zrobić to, co było dla niej ważne, a nie to co było ważne dla niego. Burza emocji targwała nim, ale jego funkcje pozostały spokojne. Tylko oczy płonęły intensywnością. Z posiadania. Z obietnicy. Z pasją. Jego usta zamknęły się na jej w twardym

roszczącym pocałunku. Pocałunkiem tym powiedział jej, co miał na myśli, że jest jego i nic nie mogło stanąć mu na drodze. Czuła drżenie jego ciała i smak jego pasji, smak jego strachu o nią. Odsunął się nagle, łatwo podnosząc jej brat i siostra, jakby nie byli więksi niż dzieci, przeistaczając się w istotę ze skrzydłami, pół człowieka, pół ptaka i poleciał w ciemną otchłani, gdzie nie mogła go zobaczyć.

Joie pozostała stojąc samotnie na skraju przepaści z ciemnością naciskającą na nią. Z dziwnym rytmicznym stukaniem i kapaniem wody. Z bijącym sercem i suchością w ustach, odwróciła się w kierunku dźwięku. W świetle swojej latarki zobaczyła, co znajduje się za nią. W małym zakresie widziała jak woda ściekała z boku komory, nie była przezroczysta, ale mleczno żółta i zebrana w ohydnie cuchnący basen. Przeszła ostrożnie, ustawiając się tak, aby pilnować tego, co było zebranie tam. Coś złego. Coś żywego. Woda Pomarszczyła się w odpowiedzi na ciemne zaburzenia pod powierzchnią. W basen zaciemniona oleista substancja, ujawniła dwie czerwone kule rażące straszną niechęcią. Dreszcz przebiegł jej po kręgosłupie. Na rękach dostała gęsiej skórki. *Traian. Automatycznie bez świadomości myśli, sięgnęła do niego, pokazując mu basen z makabryczną tajemnicę.* *Szybko! Przerwij wizję, Joie.*

Rozdział 5

Joie patrzyła z przerażeniem w płomiennie czerwone oczy, nie będąc w stanie odwrócić wzroku. Oczy były prawdziwe, obserwujące, straszne, zjawa nastawiona była na jej zniszczenie. Nigdy nie widziała tyle złości, tyle czarnej nienawiści przelewającej się od jakiegokolwiek przedmiotu. Jej ciało zbuntowało się, chore przez zło pochodzące od grubego mułu. Po ostrzeżeniu Traiana, próbowała uciekać wzrokiem, ale został uwięziony, uniemożliwiając przerwanie kontaktu z czerwonym ogniem. Jej drogi oddechowe zaczął się zamykać, zdławiony przez niewidzialną pętlę. Instynktownie podniosła ręce do gardła, jakby mogła podważyć niewidzialne palce odciągając je od szyi, ale nic tam nie było. Gdy białe gwiazdy rozbłysły na całym czarnym tle, Joie zdała sobie sprawę, że zostało jej kilka cennych sekundy do przerwania niewidzialnej więzi trzymającej ją. Działając pod wpływem desperacji, dosięgła do swojego noża i jednym płynnym ruchem wykonała rzut. Zatopiła ostrze głęboko w płomiennym lewym oku. Natychmiast woda zamieniła się w czerwono- czarny szlam i ucisk na jej gardle rozluźnił się,

pozwalając jej oddychać. Straszne wycie wypełnione jaskinię, atakują jej uszy. Potykała się odsuwając się od trującego basenu, wdychając powietrze do płuc, kaszłała, gdy jej obolałe gardło zaprotestowało.

W następnej chwili Traian wziął ją w ramiona, jego ciało otaczało jej, jego ręce badały, aby upewnić go że była cała. Gdy ją podniósł, przytuliła się do jego siły, nie udawała, że to spotkanie nie wstrząsnęło nią. Przeniósł się szybko w powietrzu, tak szybko że zimne powietrze uderzało w jej twarz, zdrętwiały jej ręce i wycisnęło łzy z oczu.

Joie ukryła twarz na jego piersi, pozwalając sobie na kilka chwil uspokojenia zanim stanie w obliczu rodzeństwa.

"Nauczyłaś mnie co znaczy strach," powiedział.

"Naprawdę? Myślałam, że jest na odwrót. Nie sądzę, aby twój świat był spokojnym otoczeniem dla kobiety takiej jak ja, kiedy chce należeć do niego" Jej głos trząsł się, zenując ją.

„Bycie odważnym nie oznacza, że nie można się bać."

"Prawda, ale nie wszyscy muszą wiedzieć, że trzęsą mi się nogi. Dosłownie. "

" Nie jestem każdy. Ciągłe nie mogę uwierzyć, że jesteś prawdziwa ", powiedział cicho. Jego usta poruszały się po jej policzku, muskając ją lżej niż skrzydło motyla, ale czuła go nawet w stopach. Tak mała pieśczoła napędzała krew która pędziła przez jej żyły, jej serce skakało, jego dotyk rozgrzewał jak nic innego.

"Trudno mi uwierzyć, że to wszystko jest prawdziwe," przyznała. "A co się stało z wilkiem ? Telepatia, dobrze, mogę to zaakceptować. Nawet trochę dziwny fetysz krwi, ale nie uważasz, że zmienianie się w zwierzęta i latanie w powietrzu, to można być trochę za dużo?"

Jego ramiona objęły ją zaborczo. "Nie podobało ci się latanie?"

"Nie cieszę się z niczego, kiedy nie mam pełnej kontroli. I nie miałeś na celu zastraszenia mojego brat."

Jego ręka obejmowała ją, docisnąć od spodu piersi . " Nie będziesz miała w pełni kontroli, gdy będę się z tobą kochał, Joie", powiedział jej cicho.

Zamknęła oczy na dźwięk jego aksamitnego głosu. Otaczało ich niebezpieczeństwo. Jej rodzina była blisko. Wydaje się, że te sprawy nie są ważne. Ona była taka świadoma jego, jej ciało bolały od potrzeb. Z głodu. Z absolutnej tęsknoty. Czuła nerwowość i gorąco; ogromną presję.

Czuję się tak samo.

Często rozmawiała z siostrą i bratem za pomocą telepatii, w tajemnicy, wszyscy wspólnie, ale to była inna sprawa.

To było o wiele więcej. Intymne szept o erotycznych nocach i apetycie, o tym, że nigdy nie będzie nasycony. Dlaczego? Dlaczego z tobą?

Jestem twoją drugą połową. Należymy do siebie. Przeszukałem świat szukając Ciebie. Czekałam na Ciebie całe życie.

Joie zacisnęła uścisk na jego koszuli, przyciskając się bliższe do jego serca. Była kobietą, która znała siebie dobrze. Była uzależniona od adrenaliny. Feministką. Wierzącą w sprawiedliwość. Kochała swoje życie. Podróżowała z kraju do kraju. Od jednego zadania po drugie, narażając się na niebezpieczeństwo. Jej wypoczynkiem było grotolaztwo, spływy górskie, czy skoki spadochronowe. Nie była kobietą, która chce lub potrzebuje mężczyzny. Nie była kobietą, która trzymała się mężczyzny.

Joie spojrzała na Traiana, światło z jej kasku świeciło na jego twarz. Zmienił jej życie na zawsze.

"Nie jestem zupełnie pewien, czy zgadzam się z tobą." Powiedział z rozbawieniem w głosie. "Na szczęście, twoja zgoda nie jest bezwzględnie konieczna. Życiowi partnerzy po prostu tacy są. Nie mamy żadnego wyboru w tej sprawie. Jesteśmy jak dwa magnesy, które nie mogą być rozdzielone.

" Wspaniale." Z małymi wyjątkami nie wiem nic o tobie, chyba nie mogę przyprowadzić cię do domu przedstawiając mojej matce i ojcu. A po za tym moja rodzina jest ze sobą bardzo blisko".

Postawił ją ostrożnie na twardym podłożu. Jubal i Gabrielle podbiegli do niej, przytulali ją zamykając w objęciach.

"Nie zauważyłem," powiedział Traian z rozbawieniem.
"Nie jesteśmy bezpieczni. Musimy iść dalej."

"Czekaj, Traian" zaproponował Jubal. "Odkryliśmy coś. Coś naprawdę ważnego. Mówiłeś coś, że te wampiry polują na coś. Musisz na to spojrzeć. Nigdy nie widziałem czegoś podobnego."

Traian nie zrezygnował z trzymania Joie za rękę, nawet gdy jej rodzeństwo pociągnął ją w swoje ramiona. Czuli się trochę głupio trzymając się z nim za ręce, Nigdy tego nie robiła, nawet w szkole średniej. Ale było coś ciepłego i pocieszające, coś nadzwyczajnego bycie w pobliżu Traiana.

"Możesz przyprowadzić mnie do domu swoich rodziców. Powiedział cicho, uczciwie, gdy poszedł za Jubalem i Gahrielle wąskim korytarzem.

"Nigdy Cię nie zawstydzę, czy ich przerażę. Chcę ich poznać. Ktoś, kto dla Ciebie jest ważny, jest ważny i dla mnie."

Joie próbowała powstrzymać szaleńcze bicie serca. Nie była młodą dziewczyną, ale w pełni dorosłą kobietą. Człowiek nie powinien mieć takiego wpływu na nią, ale On miał. Jego głos był szczery. Prosta szczerść, która wstrząsnęła nią. Nic o nim nie wiedziała, nawet tego, kim naprawdę był, ale wiedziała wszystko. Wiedziała, jakim był człowiekiem. Wiedza ta była instynktowna, była jedną rzeczą, której była naprawdę pewna.

"Gdzie jest twoja rodzina? zapytała.

"Mam tylko moich ludzi. Mojego księcia". Jego oczy błyszczały w kolorze głębokiej czerni w miękkim blasku światła kasku. "Jesteś moją rodziną. Twój brat i siostra stali się moją rodziną." Powiedział, to marszcząc brwi. "A dopiero się spotkaliśmy. Bardzo dziwne do pojęcia dla Ciebie, ale dla mnie zupełnie naturalne. Życiowi partnerzy to dwoje ludzi, którzy spotykają się i muszą być razem, dwie połówki tej samej całości. Znalezienie życiowej partnerki jest dla Karpackiego mężczyzny tym, o czym każdy mężczyzna marzy czego pragnie i o co walczy, aby utrzymać nasz świat razem, a jednak niewielu z nas kiedykolwiek zdobywa taki skarb. Nigdy nie myślałem, że przeżyje takie wstrząsające wydarzenie".

"Czy jesteś rozczarowany, że nie jestem taka, jak myślałeś, że jestem?"

Traian spojrział na nią. "Ty jeszcze nie rozumiesz pojęcia życiowi partnerzy. Jestem zaskoczony, a nawet zszokowany możliwością ludzkiej życiowej partnerki, ale nigdy nie będę tobą rozczarowany. Zostaliśmy stworzeni dla siebie. Realizujemy siebie. Fascynujesz mnie. Zawsze będziesz".

Joie przyspieszyła, aby dogonić brata i siostrę, nie chcąc, aby Traian zobaczył uśmiech zadowolenia, którego zupełnie nie mogła ukryć.

Jubal zwrócił się w stronę płytkiej wnęki w ścianie, kierując swoje światło na lód. Zapadła nagle cisza, gdy wszyscy wstrzymali oddech. Stworzenie zamknięte w lodzie było bardzo duże, ogromna bestia z łuskami pokrywającymi ciało, głową w kształcie klina, szyją jak serpentyna, i długim ogonem zakończony ostrymi kolcami. Skrzydła były złożone ściśle wzdłuż ciała. Miało ostre pazury do rozdzielania i rozszarpywania. Jedno oko było szeroko otwarte i patrzyło na nich przez grubą ścianę lodu.

Joie wypuściła powoli oddech. "To nie dinozaur."

"To musi być" Gabrielle powiedziała. "To nie może być smok. Nie mów mi, że to smok. Spojrzała na Traiana. "To nie wampir. Nie można zmienić swojego kształtu, i nie ma smoków. Powietrze jest tu zatrute i wszyscy mamy omamy. Nie może być inaczej."

"Czy jest prawdziwy, Traian? Zapytał Jubal. W jego głosie było słychać podziw, a nawet cześć.

"Tak. Jest prawdziwy. Nie miałem pojęcia, że był tutaj."

"Czy myślisz, że to jest to, czego szukają wampiry? Joie zapytała.

Traian potrząsnął głową. "Nie mają żadnego interesu w zdobyciu pozostałości smoka. Ale jest to z pewnością jaskinia używana przez czarodziei.

Podejrzywałem to. Może to być kopalnią informacji dla naszych ludzi.

Czarodzieje mieli wielką moc i wiedzę. Byłoby straszne pomyśleć, że wampiry mogą zdobyć umiejętności jednego z czarodziei. Nie dotykajcie niczego.

Musimy być tutaj bardzo ostrożni. Czarodzieje, użyli zaklęć i pułapek na straży tego, co należało do nich. "

"To miałeś na myśli, kiedy powiedziałeś, że most może być pułapką. Myślisz, że czarodzieje to stworzyli" Jubal spytał.

Gabrielle podniosła rękę. "Rozmawiamy o rzeczach znajdujących w książkach fantasy. Legendach. Mitach. Nigdy nie było dowodów na istnienie smoków. Nawet gdy dinozaury wędrowały po ziemi ".

Wyciągnęła rękę, aby dotknąć siostry." Joie? Czy jesteś tego pewna? Pewna tego człowieka? On lata w powietrzu. Zmienia się w wilka. Potrafi rozmawiać z tobą telepatycznie. Pije krew jak wampir. " W jej głosie słychać było błaganie.

Traian przyciągnął Joie bliżej. Był świadomy wpływu Gabrielle na Joie. Mógł łatwo odczytać myśli życiowej partnerki, tak jak mógł przejrzeć myśli jej rodzeństwa. Joie kocha brata i siostrę i w razie potrzeby, chętnie poświęci własne szczęścia dla nich.

Joie czuła obsesję posiadania w dotyku Traiana, czuła dotyk jego umysłu w swojej głowie. Uśmiechnęła się na niego z zapewnieniem. W tym samym czasie, sięgnęła po rękę Gabrielle. "Jedna rzecz to, sprawy rodzinne. Ale ponad wszystko, chcę być szczęśliwa.", wyjaśniła Traianowi.

"Wiem, co robię, Gabrielle. Wiesz, że zawsze powoływałam się na mój instynkty. Wiem, że to jest właściwe. Nie rozumiem nic z tego, ale być może całe swoje życie przygotowywałam się do tego. I pasuje do niego. Masz rację, nie znam go jeszcze, ale pasuje do niego. Przetarła jej twarz, smarując w poprzek błotem.

"Jedna tego typu rzeczy. Głupia, ale prawdziwa." jęknął Jubal. " Joie, nigdy nie pomyślałem, że przejęłaś od nas wszystkie romantyczne bzdurny.

Gabrielle wymieniła długo spojrzenie z Jubalem i zwróciła się do Joie. "No cóż, przypuszczam, że twoje życie z nim będzie zawsze ciekawe.

"Moje siostry już dzisiaj doprowadziły do tego, że mam siwe włosy. I nie przetrwam kręcącego się w pobliżu Traiana, wyjącego do księżyca, gryzącego szyję Joie. I tylko dla porządku, trzymaj się do cholery z dala ode mnie, Traian.

Bycie z kobietą gryzącą mnie w szyję może być zboczone, może, ale mogę to zrozumieć. Ale bycie z mężczyzną, gryzącym mnie w szyi jest wykluczone. To nie jest coś dla mnie "powiedział oschle.

Ałć. Zabolalo, Jubal " powiedział Traian." Naprawdę liczyłem na przekasę później.

"Pochylił się, aż dotknął brodą czubka głowy Joie. Musiał dotykać jej, aby przypominać sobie że była prawdziwa. Nawet wtedy, gdy rozmawiali telepatycznie, niezależnie przeszukiwał kompleks jaskiń szaleńczo szukając wampirów , że prawie uwierzył, że ją wymyślił.

Gabrielle udało się uśmiechnąć. "Cóż, wpisuje się w naszą dziwną rodzinę, Joie. Nie mogę się doczekać reakcji mamy i taty ".

"Muszę zabezpieczyć ten obszar, przed wampirami schodzącymi powoli w dół i wydostać was wszystkich z tej jaskini," powiedział Traian.

"Nie jestem taka chętna do odejścia," odpowiedziała Joie studiując ogromne ciało smoka. "To jest skarb. Mogą być tu innych ciekawych rzeczy."

"Polują na Ciebie" powiedział poważnie Traian. "Wydostanę Cię stąd teraz. Wrócę później i znajdę cokolwiek wampiry, tak bardzo chcą znaleźć."

"Kiedy będziesz sam", powiedziała.

"Kiedy będę sam," potwierdził. Namawiał ich, do przejścia przez wąską salę.

"Nie wolno niczego dotykać, bez względu na to jak wydaje się, zapraszając", dodał ostrzegawczo.

Jubal spojrzał na Joie. " To nie tak jak, zgodzić się zostać z tyłu.

Czy jesteś pewien, że nie jesteś zaczarowany?

"Jęknął." To brzmi tak melodramatyczne i głupio. I nie mogę uwierzyć, że to powiedziałem.

"Jestem profesjonalistą, Jubal, i nie ma potrzeby, bym tego dowodził. To jest twoja dziedzina działalności, nie moja."

Hol otwierał się na galerię. Wysokie kolumny w stylu gotyckim zostały wyryte na ścianach. Wysoki sufit katedry był imponujący. Słupy lodu i kryształu tworzyły dwa rzędy biegnące w dół komory, w każdym z nich znajdowało się kilka obracających się kul w różnych kolorach.

Joie zajrzała do jednej z największych, mlecznego naturalnego szafiru. Gdy na niego patrzyła, kolor pogłębiał się, zaciemniał, zaczął wirować z alarmującą szybkością. Zahipnotyzowana, podeszła bliżej. Ziemia pod nią pochyliła się, pomarszczyła. Czuła ciągnięcie, przyciąganie, jakby obracająca kula wzywała ją.

Traian klasnął w ręce przed jej oczy i odciągnął ją od kuli. "Nie patrz na nie.

"Gabrielle, odejdz stamtąd. W jego głosie zwykle spokojnym, słysząc było ponaglenie. "

"Jubal, po prostu wyciągnij ją ze sobą. Czuję aura mocy w każdym z tych obiektów. Dopóki nie dowiemy się czym one są, musimy trzymać się od nich z daleka " .

Joie była oszołomiona, że tak szybko poddała się wpływowi kuli. "Myślałam, że czarodzieje mieli być dobrzy."

"Władza absolutna korumpuje. Jest to coś, czego uczymy się, gdy nasze życie obejmuje setki lat." Traian podszedł blisko Joie, stając między nią a wysokimi filarami.

Joie roześmiała się. *"Nie pozwól Jubalowi lub Gabrielle usłyszeć tego co powiedziales. Jeśli powiesz im, że żyjesz od kilkaset lat, mogą zmienić o nas zdanie."*

"Słyszałem już, " powiedział Jubal. Chodził tuż za Gabrielle, przesuwał ją przez długi, szeroki, tunel komory. Były tam jasne, kryształowe rzeźby mitycznych stworzeń. Małe, krwistoczerwone piramidy z kamienia zostały ustalone na zewnątrz długiego sklepienia w ścianach.

Trudno było nie patrzeć na kamienie i dziwne obiekty wokół nich, ale Traian oczywiście obawiał się o ich bezpieczeństwo, a oni cały czas byli świadomi śmiertelnych stworzeń podążających za nimi.

Głośny wybuch wstrząsnął siecią jaskiń. Zatrzymali się w ostatniej chwili i patrzyli na masywne ściany przed nimi.

"Musি być stąd jakieś wyjście," powiedział Traian. "Czarodziej nie były w stanie zmiany kształtu lub latać. Byli bardziej jak ty. Musi być wyjście prowadzące na powierzchnię."

Mamy narzędzia, " zauważyła Joie. "Możemy ich użyć do wspinaczki."

"Nie tak blisko z wampirami deptającymi nam po piętach. Oni nie będą musieli używać sprzętu do wspinaczki. Mogą wznieść się w powietrze, ścigając cię. Trafili na pułapkę którą ustawiłem dla nich i zostali pogrzebani w lawina błota, ale to tylko ich spowolni. Szukajcie czegoś, co nie wygląda dobrze. Nie będzie korytarz prowadzący do wejścia." Podobnie jak skały poza jaskinią. Wszystkie wzory były nie tak powiedziała Joie."

Jubal, jesteś dobry w schematach. Znajdź dla nas wyjście i pośpiesz się. "Jubal jest raczej niesławny w naszej rodzinie za matematyczny umysł ", powiedziała Traianowi.

" Widzi wzory czegokolwiek. Tak robi wszystkie swoje pieniądze."

Słyszeli skrobanie, straszny dźwięk wzmacniany się przez akustykę przepastnej sali. Wielkie pazury zgarniające ziemię, kopiające, aby dostać się do nich. Rozdzieliły się, chodził po ścianie, dokładnie badając każdą powierzchnię. Cały czas słychać było wampiry przekopujące się wściekle przez błoto i lód. Odgłosy robiły się coraz głośniejsze, bliższe, Traian odwrócił się do tyłu, twarzą do ściany, gdzie potwory były pewne przebiccia się.

"Mam to!" Jubal powiedział triumfalnie. "Spodziewaliśmy się, drogi w górę, ale idzie w dół. Na piętrze. Zobacz wzór na podłodze, Joie?"

"Otwórz to" powiedział krótko Traian, nie patrząc, jego uwaga skupia była całkowicie na ścianie.

Jubal badał kwadraty, piramidy i wzory wybuchających gwiazd w kamieniach pod warstwą zabłoconego lodu. W centrum każdego symbolu były hieroglify, obrazy wyrzeźbione na każdym kamieniu. Wchodził na nie pojedynczo, nie spiesząc się, starannie wybierając każdy kamień, podążając za określonym wzorem, który widział przed sobą. W końcu duży kamień zjechał na bok, aby odsłonić schody wyrzeźbione w lodzie. Jubal zawahał się. "Czy na pewno jest to dobra droga?"

"To musi być droga," powiedział Traian. "Weź siostry i idź".

Jubal był ostrożny, świecąc swoją latarką w dół wąskich schodów. Schody okazał się być mostem nad ciemną, bezdenną przepaścią. "To kolejny most, Traian. Czy mam mu zaufa?"

"Musisz. To musi być ich wyjście.

Jubal wziął głęboki oddech i wszedł na pierwsze stopnie schodów, uznał za stabilne i sięgnął aby pomóc Gabrielle. "Szybciej, Joie."

Chodź z nami, Traian " prosiła Joie.

Woda trysnęła ciemnym, błotnistym strumieniem od strony ściany. Owady przelewały się do galerii. Ściana po lewej stronie Traiana załamała się pod basenem wycieku ciemnego osadu. Dwa rozmiękłe, ohydne stwory bezwładnie podły na podłogę komory, obrzydliwości w doskonałości kryształowej perfekcji. Chude i trupie, byli pokryci czarnym błotem. Całkowicie poszarpani, z najeżonymi zębami, patrzyli na Traiana zaczerwienionymi oczami pełnymi jadowitej nienawiści.

Rozdział 6

"Gabrielle, biegnij," rozkazała Joie. Strach ścisnął jej wnętrze, ale zeszła z powrotem bronić siostry i brata.

"Jubal, idź i nie oglądaj się za siebie."

Zawsze stawiała pomiędzy bratem i siostrą, a zagrożeniem. I nie mogła opuścić Traiana. Nie chciała go opuścić. Zostawiając go samego na spotkanie twarzą w twarz z ohydnyimi potworami. Nie miało znaczenia, że twierdził, że całe życie poluje na wampiry, nie była w stanie zostawić nikogo samego w obliczu niebezpieczeństwa.

W jakiś sposób Traian połączył się z nią. Częścią swojej krwi i kości. Jej sercem i duszą. Potrafiła stać się nim.

Jubal złapał Gabrielle za rękę i szarpnął ją na schody w wyścigu o życie. Za nim, płyty z grubego kamienia zjechały z powrotem na miejsce, zamykając Joie w jaskini nad nimi. Była wdzięczna i poczuła ulgę, że brat znał ją na tyle dobrze, że argumentując nie marnował cennego czasu, że mogła na niego liczyć ochraniając Gabrielle.

Jej noży nie było. Joie zawsze nosiła dwa, ale tym razem wykorzystwała zarówno jeden na wampira, żywiącego się na Traianie, jak i drugi celując w oczy z basenu. Trzymała się w pewnej odległości od Traiana, dając mu miejsca do walki. Mogła wyczuć smak strachu w swoich ustach. Nie miała pistoletu, ani noży. Mój czwarty dan w karate nie wygląda zbyt obiecująco uznała, ponieważ te nieprzyjemne rzeczy mają bardzo groźnie wyglądające szpony i usta pełne zębów rekina.

Możemy użyć pistolet lub dwóch. Może karabinu maszynowy.

Trzymaj się blisko mnie. Chcę cię mieć gdzieś, gdzie mogę cię chronić. Mogą przejść przez ziemię, zesłać deszcz pocisków z sufitu. Oni nie będą walczyć w sposób jaki oczekujesz.

Traian naprawdę, nigdy przedtem, nie doświadczył bolesnego uczucie, jakim był lęk przesywający ciało. Nigdy nie miał nic do stracenia. Teraz miał wszystko. Kobietę, w której umysł wszedł, której ciała jeszcze intymnie nie poznał. Gromadził to.

Z jakiegoś powodu jej proste słowa pozwoliły mu odpocząć, chciał się uśmiechnąć. Joie nie panikowała łatwo. Nie brak jej odwagi i była zaangażowana z nim w walkę. Ona nie będzie słaba, ponieważ wampiry były prawdziwe i przyszły pamiętając o zemście i śmierci.

Nie licz na to. Jej krzywy uśmiech powiedział mu, że była w jego umyśle, w poszukiwaniu strategii, w jaki sposób pokonać wroga. Jeżeli dostanie ich w swoje ręce przed nie, będą się starała się ich osłabić. Czy oni mają jakąś słabość?

Ego.

Joie wzięła głęboki oddech jaki tylko mogła. Powoli rozciągali się do ich imponującego rozmiaru.

Ogień płonął w ich oczach. Smród przedostały się do jaskini, dławiąc wszystkie dobre, czyste powietrze i zastępując go gęstą zgniłą substancją.

Który z nich jest silniejszy?

Traian zauważyć jej spokojny sposób mówienia. Uznała, że będą walczyć ich sposobem czysto. Walczył z tymi samymi wampirami trzykrotnie. Traian zdawał sobie sprawę z ich siły i możliwości. Jeden z siekaczami nad dolną wargą, jest bardzo silny. Mówią na niego Valenteen i jest mistrzem wampirów. Drugi nazywa się Shafe. Ale może być ich więcej, więc bądź bardzo czujna.

Cóż, cholera, a spodziewałam, że się zdrzemną.

Traian pracował, aby utrzymać powagę. Nawet w rozpaczliwej sytuacji, Joie pozwalała mu poznać, jej uczucia. Martwiłem się, że możesz. Joie postukała stopą.

"Jeśli nie jesteście braćmi trolla. Jak się macie? Tylko wpadliście z wizytą sąsiedzka? Tak się cieszę, że nie martwiliście się formalnym ubraniem. To tylko małe spotkanie."

Świadomie szła po wzorach wyrytych na kamieniach w podłodze, skupiając ich uwagę na sobie. "Jesteśmy w środku remontowe. Co o tym sądzisz? Zbyt wiele kryształowych kul? Wskazała największą, blisko metrowej wielkości, wspartą na wysokim słupie czarnego obsydianu.

"One są bardzo cenne. Możesz w nich zobaczyć swoją przyszłość. Ta odpowiada na pytania i znajduje przedmioty. Wyciągnęła rękę, jakby chciała pogłaskać gładką powierzchnię kuli.

Joie była w pełni świadoma, że Traian trzymał swoje ciało między nią a wampirami. Dwa stworzenia stał w obracającej się parze i mgle, powleczone czarnym mułem. W chwili, gdy o nich mówiła, chciwe oczy patrzyły na kule. Nieoczekiwanie, Joie poczuła ciepło wzdłuż dłoni, jakby umieściła ją nad kryształową kulą. Kryształ nie ożyły w pobliżu jej dłoni.

Na sekundę, ujrzała własną twarz wirującą w mgieł świata, zobaczyła Traian stojącego za nią, sięgając po nią, miłość wpisana w linię jego twarzy, głód i gorące pragnienie, w głębi jego oczu. Nie mogła odwrócić się od niego, od intensywności jego miłości.

Nie mógł czuć tego samego do niej, czy mógł? Nie znał jej. Jak dwoje ludzi może tak ciągnąć do siebie, rozpoznać tak szybko miłości

Uciekaj od tego czegoś.

Joie zamrugła, spojrzała w górę. Białe wiry mgły napełniały komnatę, pochłaniające Traiana. Pochłaniające ją. W smugach mgły, coś się ruszyło. Coś mrocznego i groźnego. Ona ujrzała inny kształt w cieniu zwinięty ochronnie wokół obiektu, ale nie mógł go zobaczyć przez połączenie białej mgły i szarych cieni. Mroczne cienie majaczyły nad Traianem.

Uważaj! Zabrała go. Przesuwając go na bok. Jej rozpęd odsunął ich zarówno od wampirów jak i zewnętrznej ściany jaskini. Rozmieszczona broń zdobiła najbliższą wnękę. Błyszczące kamienie zdobiły nikczemny wygląd noży i długich włócznie i mieczy. To był rzeczywisty skarby dla Joie. Zwróciła uwagę na broni, ale coś ją zatrzymało, dobrze nastrojony system ostrzegawczy, który podpowiadał jej aby schować ręce za plecami i je zignorować.

Traian spokojnie patrzył na czarny cień, który wyłaniał się z mgły w komorze. "Sprawiedliwość przyszła Valenteen", powiedział do wampira.

"Wojownik cienia został obudzony i ubiega się o naszą śmierci. Czy musimy walczyć ze sobą?" Valenteen warknął ostro, kręcąc głową, cofając się od dużego, dymnego stworzenia wyłaniającego się z cienia.

Joie wkręciła palce w tył koszulka Traiana, zerkając z za niego na rzecz, którą Traian zidentyfikował jako wojownika cienia. To było nierealne, wykonane z ciągle poruszającego się czarnego i szarego dym. Niesamowite płonące czerwone oczy, nie tak jak przekrwione oczy u wampira, ale dziko płonące. Nie miałabym nic przeciwko obudzeniu się teraz.

Traian sięgnął za siebie, okrążając jej nagie nadgarstki palcami. Delikatnie. Ledwie. Tylko szeptem o kontakt, ale to wystarczyło. Byli razem. To było wszystko, o co chodziło. Ochraniał ją tarczą od wojownika i wampirów.

Czy możesz wyjść stąd sama? Nagle przyszło jej do głowy, że może zmieniając kształt, może stać się tak nieistotnym jak mgła. Może nawet przejść przez nory w ziemi i lodzie wykonanych przez wampiry.

Wampiry rozpuściły się, pozostawiając basen czarnego błota. Zabulgotał i splunął trucizną na wojownika cienia. Joie dyszała. Zapadła dziwna cisza. Lodowaty podmuch powietrza przepędził smród z komory i odepchnął stworzenie z dymu od Joie i Traiana.

To nie ma najmniejszego znaczenia, czy bym mógł. Nigdy bym cię nie zostawił z tyłu. Jego głos był uspokajający. Spokojny. Mocny. Przekonywujący.

Jubal i Gabrielle nadal są w jaskiniach. Jubal będzie spieszył się, żeby znaleźć drogę do wejścia. To dobry grotołaz, ale jeśli idą za nim ... Mój brat i siostra nie mogą ochronić się przed wampirami.

Oba wampiry pozostały w tym pokoju. Nie poruszą się lub przeniosą zdradzając ich obecność wojownikowi. Nie wyczuwam nikogo innego w pobliżu. Wojownik cienia nie zaatakował, bo nic nie dotykaliśmy. Jeśli zwrócimy jego uwagę na nas, lub weźmiemy coś, co pozostawili czarodzieje, uderzy. Powiedział szeptem. Komory wypełnione pokusą. Przed tym, gdy wiedziała, co robić, Joie prawie zacisnęła palce wokół noża z nikczemnie zakrzywionym ostrzem. Wezwał ją. Swędziała ją dłoń by poczuć broń w ręku. Zacisnęła pięścią, opierając się pokusie. Głos wzrósł w siłę. Spojrzała w stronę kuli, widziała je wszystkie aktywne, w jasnych kolorach wirujące z życiem, w głębszych barwach i błyszczących kamieni.

Traian złapał jej ręce w swoje. Mów do mnie. Powiedz mi o sobie. Wszystko o czym możesz pomyśleć. Tylko na mnie patrz. Spójrz mi w oczy. Zobacz mnie. Tylko mnie.

Jego ręce były znacznie większe niż jej, obejmujące je. Kiedy posłusznie oderwała wzrok od ozdobnych sztyletów i noży, została złapana przez czarną głębię wzroku Traiana. Świat zmniejszył się dla niej.

Wokół nich, dym i mgła dryfowały od podłogi w górę, tworząc świat, w chmury, gdzie głosy mruknął wyrazy w starym języku, szorstkim, ale nie wstrętne, natarczywe, jeszcze nie rozkazywał. Kolory w pokoju pulsowały, jasne sztandary kul, które żyją z produkcji ciepła i energii.

Spójrz tylko na mnie, powtórzył Traian, gdy miała odwrócić głowę w stronę pulsującego światła. To jest pułapka. Pomyśl o mnie. Powiem ci, kim jestem, jaki jestem. To, czego potrzebują i chcą. Chcę wiedzieć wszystko o tobie i twojej rodziny. Mów do mnie. Powiedz mi, kim naprawdę jesteś, co sądzisz o nas. Powiedz mi, czego potrzebujesz i chcesz.

Jego głos był hipnotyzujący, szarpał jej serce, gdy myślała, że tam powinien być tylko pociąg fizyczny. Z łatwością był najseksowniejszym mężczyzną, jakiego kiedykolwiek spotkała.

Byli w śmiertelnym niebezpieczeństwie. Wampiry skulone gdzieś w pokoju, czekające na moment do ataku. Wojownik wrócił do życia by od wieków strzec skarbów w świecie magii, ale Joie zafascynował człowiek przed nią.

Nie postępujesz z sensem.

Postępujesz perfekcyjnie.

Uśmiechnął się, pokazując oślepiający błysk białych zębów. Prawie przestała oddychać. Wiesz, że pracuję jako ochroniarz.

Głupi zawód, wprowadzający twoje cenne ciało pomiędzy kogoś innego i zagrożenie.

Roześmiała się cicho w myślach. Traian poczuł impuls drgań przez jego ciało, dotykając go w miejscach, o których już dawno zapomniało.

Spędziłeś kilka okresów życia goniąc wampiry. Łapię bardzo ciekawe wspomnienia w twoim umyśle, chyba, że spędziłeś całe życie na oglądaniu filmów o Drakuli. Myślę, że narażałeś swoje cenne i bardzo sexy ciało na niebezpieczeństwo chroniąc ludzi wiele razy. I nie mów, że jesteś mężczyzną i że to robi różnicę. To poważnie mnie wkurza.

Warczenie nienawiści mieszało się z podstępym szeptem. Mniejszy wampir, którego Traian wskazało jak Shafe, wyszedł z czarnego błota, sycząc i plując, przeciągał się po podłodze na brzuchu. Pazury rysowały kamienie próbując powstrzymać się od udzielenia odpowiedzi na wezwanie. Jego oczy były zwrócone na największą kryształową kulę.

Nawet gdy Traian używał hipnotyzującego wzroku i głosu, to było prawie niemożliwe, dla Joie ignorować dramat rozgrywający się w wirującej mgłę w jaskini.

Głosy były natarczywe, śpiewy w stałym rytmie, wampir czołgający się w stronę świecącego kryształu. Chciwość i strach były widoczne na białej twarzy kreatury, gdy podchodził coraz bliżej. Przez cały czas ciemny cień wojownika, strażnika skarbów czarodziei, patrzył beznamiętnie.

Joie drgnęła. Strach był tak żywy, że niemal dławił jej oddech, dusząc ją. Mgła rosnąc z czasem opadała na kamienną podłogę, mogła rozpoznać zbroję na wojowniku, innym razem była by ona tak nieistotna jak chmury. Traian wciągnął Joie w ramiona, przyciągając ją mocno do klatki piersiowej. Jego ruchy były celowo powolne, ostrożne, uważając żeby nie zwrócić uwagi wojownika. Będziemy się unosić w górę, Joie, tylko dryfować pod sufit nad nami.

Bała się. Walka z ludzkimi przeciwnikami to jedna sprawa, stojący w dole wampiry i wojownik składający się z dymu i cieni to coś zupełnie innego. Przesuwając dłoni po klatce piersiowej Traiana, masywnej ścianie z krwi i kości uspokajała ją. Ramieniem obejmowała go za szyję. Zamknęła na niej palce, przyciągając swoje ciało mocno do jego. Jego bardzo męskie ramiona był twarde jak dąb. To i tak było mało na określenie mięśni pod jego skórą. Czowała

jak jej stopy opuszczają ziemię i zamknęła oczy, wypowiadając szybkie modlitwy.

Traian patrzył na wojownika. Kolorowe światła pulsacyjne przez jaskinię, zapalił mgłę, tak aby duchy istot wydawały się być w ruchu w jej obrębie. Duchy czarodziei, którzy odeszli tak dawno temu.

Zacisnął ramiona wokół Joie. Ona pasuje do niego idealnie, jej umysł czuł się komfortowo w jego umyśle, wyciągając wiedzę, i studiując taktyki. Czuł ją tam w nim, dzieląc się wspomnieniami i gromadzonymi informacjami na temat jego walki z wampirami, w pełni przygotowana na dołączenie do niego w razie, gdyby była potrzebna. Bardziej niż czegokolwiek innego, chciał aby poznała go jako człowieka. Chciał z nią spędzać czas. Chciał usłyszeć jej śmiech, aby zobaczyć ciepło i akceptację w jej oczach tak jak sobie wyobrażał podczas rozmów w myślach. I chciał ją chronić przed niebezpieczeństwem. Rzeczy wydarzyły się szybko i zaciekle. Skupił się na jednej rzeczy. Zabrać Joie w bezpieczne miejsce.

Dryfowali wyżej w jaskini, a ich wizerunek Traian zachmurzył bardziej mgłą i dymem, tak że wydawali się częścią zamglenia. Zadbął o to, żeby ich ruchy były powolne, leniwe i jak najbardziej naturalnie, tak że nic nie uruchomiło instynktu wojownika.

Stworzenie cienia pozostało nieruchome, nawet wtedy, gdy dym, który składał się na jego wirujące ciało obrócił się w ciemne smugi Zaciętej oczy pozostały nieruchome wpatrując się w pełzającego wampira, kierowanego pokusą do pulsującej kuli kryształu. Shafe podsuwał się bliżej, wyciągając rękę do wizji i obietnic o bogactwie i władzy wewnątrz wirującego świata.

Triumfalnie wampir położył dłonie wokół wirującego kryształu. W momencie, kiedy dotknął kuli, Wojownik cienia odrzucił w tył głowę i ryknął. Na krótką chwilę dym wokół niego usunął się. Stał wysoki i prosty, ubrany w lśniącą, zrobioną z tęczowych łusek zbroję. Ponownie pojawił się dym, znów pędził przez szeroką przestrzeń podłogi, nie dotykając ziemi.

Valenteen, najstarszy z wampirów, sącył się z czarnego basenu, zmieniające się w postaci węża. Ześliznął się do najbliższej ściany i zaczął ryc w ziemi. Joie naprężyła się, aby spojrzeć poniżej, gdzie zobaczyła wojownika cienia, który dotarł do nieumarłego przy kryształowej kuli.

Twoje światło. Wyłącz je.

Jej serce podskoczyło. Potrzebujemy światła.

Dobrze widzę w ciemności. Chcemy wydostać tej z sali. Mogę nas wydostać przez kanał wentylacyjny, a nie chcemy przypadkowo zwrócić uwagi wojownika. Gdy wyłączyła latarkę, Shafe krzyczał okropnie. Mgła zarzyła się

kolorami. Powoli ciemna plama czerwonej krwi zaczęła przenikać dymu mgły. Rozprzestrzeniała się jak wirus. Gwałtowność ścierania się światła i dźwięku połączone z wrzaskiem i zawrotem głowy wampira, było tak okropne, że Joie ukryła twarz w szyi Traiana.

Drżała. Jego wnętrzności zaciskały się. Jesteśmy prawie na zewnątrz. Nie patrz. To pułapka, a my ją zamknijemy tak więc inni nie mogą jej znaleźć. Myślisz, że wrócisz tutaj jutro w nocy i dowiesz się, czego szukały wampiry.

Muszę to sprawdzić. Jestem w tych jaskiniach od kilku tygodni walcząc z wampirami sporadycznie. I zniszczyłem więcej niż jeden, a mimo to pozostały. To jest niezwykle i niepokoi mnie. Co gorsze to, to że Valenteen nie był jedynym mistrzem. Był inny w grupie, Gallent. Po kilku bitwach byłem w stanie go zniszczyć, ale wyraźnie był z tej grupy. I czuję innych ...

Joie westchnęła i przytuliła go mocniej. To nie jest radosna nowina. Brzmi to jak nasze problemy z gangiem. Lepiej zacząć szukać w Internecie witrynę o nazwie wampiry z krajów, łączcie się.

Nad jej głową, uśmiechnął się. To nie przyszło mi do głowy, by sprawdzić tam, ale jeśli znajdziemy coś takiego, zgłoszę się do wolontariatu w tajnej pracy? Zrobiła mały hałas warcząc w sprzecznie i uderzając go mocno w ramię.

Kanał wentylacyjny był wąski, ale ich ciała wyginały się pod kątem dopóki nie przenieśli się, na wyższe poziom. Jak tylko poczuła grunt pod nogami, włączyła swoją latarkę, chwyciła jego rękę i rzuciła się przez tunel w kierunku wejścia.

"Valenteen nie idzie za nami. Choć jest wampirem mistrzem, nie będzie próbował walczyć ze mną samemu".

Jego słowa ją zatrzymał. Joie chciała upewnić się, że Jubal i Gabrielle udało się bezpiecznie wydostać, ale pomysł że istota tak ohydna i odrażająca jak wampir nie będzie sam walczyć z Traianem była przerażająca. Co ona mimo wszystko o nim wie? Był głosem mówiącym do niej w nocy. Człowiekiem, który pije krew i zmienia kształty.

"Jestem człowiekiem honoru. Kimś, kto znalazł swoją kobietę. Jedyną kobietę." Położył delikatnie rękę na jej ramieniu. "Wiem, że to dzieje się zbyt szybko i nie do końca temu ufasz."

"Jeśli nie myślę o tym, ufam temu, i to mnie przeraża, Traian. Nie jestem szczególnie ufną osobą. Cały czas myślałam, że ostatecznie to ja wszystko kontroluję, ja cię uratuję. Ale teraz mówisz, że te potwory nie będą cię atakować, gdy są same."

" Jestem starożytnym myśliwy. I brałem udział w walce przez wiele lat, więcej razy niż mogę spamiętać. Znam, nawyki wampirów i jestem bardzo dobrze wykwalifikowany w tym co robię. "

Nie było arogancji lub brawury w jego głosie, tylko akceptacja i prawda.

"A te wampiry? "

"Nie powinny być razem. Nie powinny być tutaj, w Karpatach, tak blisko naszego księcia i wielu naszych mężczyzn. Wracalem do mojej ojczyzny, kiedy pierwszy raz ich spotkałem. Wiedziałem, że były zdesperowane żeby znaleźć coś w tej jaskini. Chociaż to było ryzykowne pozwolić pić z siebie tak wielu z nich, to był mój obowiązek wobec moich ludzi, zostać i odkryć to, czego szukały. Nawet po tym, gdy mnie znalazłaś i poznałem kim jesteś, zostałem ponieważ wampiry były tak szalone, aby znaleźć coś. Nie miałem pojęcia, że była to jaskinia czarodziei."

" A co to ma za znaczenie czarodziei, czy wampirów? Wiem, co miałyby za znaczenie dla ludzi. Większość z nas w rzeczywistości nie wierzą w bajki o czarodziejach i kryształowych kulach. I smokach. To było bardzo fajne, przy okazji ".

"Widziałaś kule, w tym pokoju. Pozostają w nich starożytne czary i moc. Chodzi o to, że nie chcemy, żeby wampiry, lub ktoś inny, dostał je w swoje ręce więc najlepiej zostawić je w spokoju. Karpatianie czerpią z Ziemi. Mamy dary , ale nie sprawujemy władzy w taki sam sposób, jak czarodzieje. "

" Czy to możliwe, że część jeszcze żyje?

"Sądzę, że to możliwe. Przynajmniej chciałbym myśleć, że niektórzy z ich potomków nadal zachowały swoją wiedzę, a przynajmniej jej część. "

Joie westchnęła. "Cudowna myśl. Każdy, kto stworzył wojownika cienia, nie będzie zaliczany do grona moich najlepszych przyjaciół."

"Moich także".

Joie poszła za nim przez długą salę, nie patrząc na piękno i wspaniałość jej sąsiedztwa, jak zrobiła by normalnie. Przesłała informacje do jego umysłu.

"Dorastałeś dawno temu."

Uśmiechnął się do niej, a jego zęby migotały w świetle jej latarki.

"No tak. Żyłem przez wieki. I ledwo pamiętam już moich rodziców". Jego uśmiech zniknął. " Pamięć o moim dzieciństwie wyblakła. Czasem złapię przebłyski. I pamiętam lata, tuż przed opuszczeniem ojczyzny. Sposób, w jaki księżę spojrzał na nas wszystkich. Wiedziałem to w jego oczach. Własną śmierci, upadek naszego narodu, jego strach o wszystkich wojowników wysyłanych z dala od domu. Naszych kobiety było tak mało, nawet teraz ich liczba stale

spada. Wtedy mieliśmy sojusze z ludźmi. Teraz trzymamy się tylko siebie i po prostu staramy się wmieszać w tłum "

Słuchała brzmienie jego głosu i usłyszała, że przemawia przez niego głęboki smutek. W jego umyśle widziała walkę, czasem z przyjaciółmi z dzieciństwa. Zobaczyła jego wewnętrzne demony, podstępne szeptu mocy, która ciemną plamą, powoli zakrywała go, wzywając. A on zawsze był sam. W każdym skrawku pamięci, zawsze był sam. Joie chciała go pocieszyć. Złapała go rękę, splatając palce z jego palcami. miała na myśli, krótki gest, ale on zacisnął uchwyt.

"Wychowałam się w bardzo odmienny sposób", powiedziała, pochylając głowę, aby uniknąć zderzenia z dużymi kryształami. "Moja rodzina jest bardzo blisko i bardzo się kochamy. Mówimy jednocześnie w tym samym czasie, udzielają sobie różnego rodzaju niechcianych informacji. Mój tata opowiada skandaliczne historie. Kiedyś ukradkiem przyszedł do naszej sypialni w nocy z świecą sobie latarką w twarzy i opowiadał przerażające historie, aż zaczęliśmy krzyknąć i roześmiał się i Mama przybiegła, udzielając mu reprimendy. Wiedzieliśmy, że wiedziała, co on robi, naprawdę śmieszyło ją to. Pewnego razu, po przeczytaniu nam „Cujo” Stephen Kinga, spryskał pysk naszego ogromnego mutt bitą śmietaną i wsadził go do naszej sypialni. To cud że wszyscy przeżyliśmy jego poczucie humoru. "

Roześmiała się na wspomnienie, celowo dzieląc się z Traianem ciepłem jej dzieciństwa, miłości w rodzinie. "Wszyscy jesteśmy trochę szalone, ale dobrze nam ze sobą."

"Czy myślisz, że będę pasował?" Przyciągnął jej rękę do swojej piersi i położył na sercu. "Nie miałbym nic przeciwko rodzinie po tak długim czasie." Był wysokim mężczyzną o szerokich ramionach i oczach, które widziały zbyt wiele, a jego ostatnia uwaga trafiła prosto do jej serca. Joie uśmiechnęła się do niego. "Nie mogę się doczekać, aby spotkał się z matką."

Rozdział 7

Nocne powietrze było ostre i czyste i tak świeże, Joie z wdzięcznością wciągnęła je głęboko do płuc. Strach rozproszył się teraz, gdy była na otwartej przestrzeni. Zdjęła kask z głowy, aby wiatr przeczesywał jej włosy. Wyciągnęła

ręce w kierunku księżyca, śmiejąc się cicho. "Kocham noc. Kocham wszystko, co jest z nią związane. I nie ma znaczenia, czy jest burza, czy nie.

Odwróciła głowę, aby spojrzeć na Traiana. Jego twarz była piękna w świetle księżyca. "Godny greckiego boga", szepnęła, zdumiona, że czuje tak wiele do niego, że jej emocje były tak silnie związane z nim. Jego włosy były jak czarny jedwab, który układał się wokół twarzy i na ramionach. Jego twarz nie była, aż tak bardzo umazana błotem. Wszystkie ślady krwi na jego piersi znikły, pozostały jedynie świeże blizny na jego ciele.

Joie potrząsnęła głową, odsuwając się od niego, zwiększając odległości między nimi. Potrzebowała przestrzeni, by odnaleźć równowagę. "Bardzo dziękuję za zostawienie mnie brudnej i mokrej samej sobie, podczas gdy ty jesteś cały czyściutki i świecący czystością. Nie mam nawet zamiaru pytać w jaki sposób to zrobiłeś."

Błysnął uśmiech w jej kierunku, przypominającym bardziej uśmiech wilka niż człowieka. "Mam swoje małe sekrety. Drzysz. Podaj mi swój plecak i weź tę kurtkę. Okrył ją ciepłą marynarką.

Joie zdecydowała, że nie zapyta, gdzie znalazł marynarkę. "Jak znajdziesz wyjście? Ja nic nie widzę." Od razu ześlizgnęła się w dół, ponieważ była zmęczona i chciała poczuć grunt pod nogami. Traian zmienił całe jej życie w mgnieniu oka, a ona nie chciała zbyt wiele myśleć o dziwnym świecie w którym żył.

"Były znaki, jeśli wiedzieć, czego szukać. W dawnych czasach, Karpatianie i Czarodzieje nie byli wrogami. Żyliśmy obok siebie i cieszyliśmy się zaletami obu ras. Często używaliśmy tych samych znaków. Widziałem je gdy ruszyliśmy przez sale. Przykucnął obok niej, delikatnie dotknął palcami jej podbródka. "Pozwól mi zabrać cię z powrotem do karczmy, gdzie się zatrzymałaś. Jesteś zmęczona i głodna i chcesz wziąć prysznic. Także bardzo martwisz się o swojego brata i siostrę. Nie musisz. Umieściłem znaki w umyśle twego brata, co zapewnia że szybko znajdą drogę. "

" Dziękuję, to było miłe z twojej strony. Martwiłam się, chociaż obydwoje są doświadczonymi grotołazami. Chciałam tylko ich bezpieczeństwa, z dala od wampirów i pułapek. Będą się o mnie martwić. Wiem, Jubal nienawidzi zostawiać mnie z tyłu, ale będzie chciał zabrać Gabrielle z powrotem w bezpieczne miejsce najszybciej.

On zabrał ją prosto do karczmy. Joie przejechała ręką po włosach, odsuwając je z twarzy. "Jestem zmęczona, Traian. Czuję się tak jakbym mogła spać przez miesiąc."

Pomógł jej wstać, po prostu podniósł ją i przytulając do swojej klatki piersiowej.

Joie wybuchła śmiechem. "To jest tak średniowieczne. Mężczyzna prowadzi słabą kobietę przez góry. Oh, ostateczne poniżenie to nie wszystkiego. "Owinęła ręce mocniej wokół jego szyi w przypadku gdyby pomyślał, aby upuścić ją w dół. Joie pozwoliła swojej głowie opaść do tyłu, gdy podziwiała niebiosa. "Jeśli kiedykolwiek powiesz samotna dusza, karzę ci to zrobić, będę musiała cię skrzywdzić. Chcę aby to było jasno powiedziane."

"Traian chciał ją pocałować. Bardziej niż czegokolwiek innego, konieczne wydawało mu się schylić głowę i znaleźć jej usta. Wystarczył jej smak. Wziął ją w ramiona." Jakie jest twoje stanowisko w sprawie całowania? "

Joie wpatrywała się w jego usta. Niegodziwe, grzeszne pokusy. "Myślę, o tym na okrągło," przyznała. "Jeśli pozwolę ci się pocałować, rozplnę się na miejscu. To jest ustalone. Już wiem, że to i tak jest bardzo upokarzające. Gorsze niż jakbym omdlała, słaba kobietka."

"To prawda, ale byłoby warto," zwrócił uwagę z powagą.

Westchnęła i podniosła rękę do jego twarzy, palcem błędziła po jego grzesznych ustach.

"Tak. Ale mam jeszcze jedną uwagę, Traian. Masz zamiar mnie uzależnić. I wtedy nie będę w stanie usunąć cię z mojego umysłu i wyleję wszystkie łzy, kiedy zdecydujemy się rozstać, i to jest ponad moje siły, płakać jak jakaś idiotka. Widzisz tu komplikacje?"

"Hmmm. Widzę, że to może być problem, gdybyśmy kiedykolwiek postanowili rozstać się, ale ponieważ naprawdę jesteśmy życiowymi partnerami i nie mamy wyboru, jak tylko być razem, naprawdę nie uważamy, że jest to tak ważne. W rzeczywistości, w danych okolicznościach, uzależnienie od moich pocałunków będzie dodatkowym atutem. "Jego mocne zęby przygryzły jej palec.

" Życiowi partnerzy, cóż zobaczymy? To część problemu. To mnie przytłacza, muszę być panią własnego losu. Nie wydaje mi się, że mogę odciąć się od bycia życiową partnerką jeśli wiąże się to z nawiązaniem pewnego rodzaju relacji. Chcesz klasyfikować kobiety. A to jest różnica. "

" To dobrze, Joie. Nie przewiduję żadnych problemów, ponieważ myślimy bardzo podobnie. Zdecydowanie chce człowieka. I Chcę cię pocałować.

"Miał diabelski uśmiech na twarzy, któremu nie mogła się oprzeć. A kto by chciał? Jego usta zbliżały się w jej kierunku, a ona uniosła twarz, aby spotkać się z nim w połowie drogi. Ponieważ ten pocałunek to był jej wybór, i on potrzebował to wiedzieć.

Jej usta były miękkie, oddane, jednocześnie witające. Po wszystkie długich wiekach, Traian miał ochotę wrócić do domu. To nie miało znaczenia, gdzie byli, w którym byli w świecie, ona zawsze będzie domem dla niego. Tak jak przeczuwał Ziemia przestała się obracać. Zalało ich płonące uczucie przypominające wybuch gwiazd. Tłący się żar, wybuch ogniem głęboko w jego brzuchu i szalał w jego krwi. Jego ciało znało ją prawie tak dobrze, jak jego dusza, choć tak naprawdę nawet jej jeszcze nie dotknął.

Joie nie mogła myśleć, nie mogła odetchnąć, zapomniała, czy to noc, czy dzień. Nie mogła zmusić swojego mózgu do myślenia. Mogła tylko czuć. Nic nie przygotowało jej na nieubłagane ciśnienie szybko ogarniające jej ciało, rosnące ciepło, płomienie liżące jej skórę, tworzące się głęboko w jej środku, tworząc piekło w sercu. Pasja ogarniała ją mocniej i mocniej, co groziło nagłym wybuchem. Piersi bolały. Jej palce odnalazły jedwab jego włosów, gniotąc ich grubą masę w dłoni. "Nie powinieneś być w stanie mi tego zrobić, wyszeptała w jego usta. Do jego serca. "Nie wpuszczę, nikogo do środka."

"Jestem już w tobie." Jego usta zawładnęły nią znowu i znowu, przez cały, długi, niemal narkotyczny pocałunek, który wstrząsnął nimi obojgiem.

"To musi być czynnikiem zagrożenia", powiedziała. "To jedyne logiczne wyjaśnienie."

"Czy to logiczne? Nie pamiętam." Nie mógł nasycić się nią. Błoto z jej twarzy rozmazało się na jego twarzy. Jej mokre ubranie, moczyło jego. Jego rany płonęły, ale nie mógł czuć dyskomfortu, gdy jego ciało było tak ciężkie i twarde od potrzeb.

Jego głos wstrząsał nią. Był zaborczy. Ochrypli. Doskonały. Uwodzący sam w sobie.

Joie, oderwała się od niego, ujmując jego twarz w dłoniach. Oparła swoje czoło o jego. "Potrzebuję chwili. Nie mogę oddychać, ani myśleć, lub chcieć czegoś oprócz Ciebie."

Jego usta uniosły się w uśmiechu. "Czy to ma mnie powstrzymać?" Jej szare oczy studiował każdy centymetr jego twarzy. Widział jej zmieszanie. "Dlaczego czuję się tak? Czy to ma dla Ciebie jakiś sens, Traian? Nie wskoczę w związek. Wszystko, o czym mogę myśleć to seks z tobą.

Nie tylko sex - dziki, nieskrępowany seks."

Jego uśmiech powiększył się. "Myślę, że całowanie ciebie jest najlepszym pomysłem, jaki kiedykolwiek miałem."

Nie mogła powstrzymać uśmiechu. Uczynił ją szczęśliwą w taki sposób, w jaki nigdy nie była. Dopełnił ją, kiedy nawet nie wiedziała, że części niej brakuje.

"Dlaczego ty? Nie jesteś nawet człowiekiem."

"Twoja cała rodzina ma telepatyczne zdolności. Czy na pewno jesteś człowiekiem?" Śmiech rozległ się dookoła. "Proszę, nigdy nie pytaj, o to mojego ojca. On jest oburzający i opowie kilka absolutnie okropnych i wysoce nieprawdziwych opowieści, a my wszyscy czujemy się zażenowani.

Czułość w głosie powiedziała mu, że pomimo skandalicznych historii ojca, nigdy nie czuła się upokorzona i bardzo go kochała. "To daje mi nadzieję. Przynajmniej wiem, że planujesz przedstawić mnie swoim rodzicom, ale lista nakazów i zakazów rośnie." Pochylił głowę aby skraść następny pocałunek. "Trzymaj się. Mam zamiar z tobą polecieć."

Wydała dźwięk, pomiędzy śmiechem, a duszeniem się. "Czy przyszło ci do głowy, że mogę bać się latania?"

„Gdy pierwszy raz cię zobaczyłem, lewitowałaś "zauważył.

"Myślałam, że to po lekach," przyznała. "Eksperymentowałam, ale tak naprawdę nie uwierzę, że byłam naprawdę do tego zdolna. Myślałam, że jestem po prostu w pewnego rodzaju samo-hipnozie. I nigdy bym się tak przed tobą nie otworzyła, gdybym myślałam, że jesteś prawdziwy ". Joie odwróciła twarz w stronę nieba, tuląc głowę do jego ramienia.

Więc cieszę się, że się przede mną otworzyłaś. Myślę, że bardzo polubię twoją rodzinę. Idea bycia samemu nie przeszkadza mi. Jednak teraz, gdy patrzę na ciebie z bratem i siostrą, i czuje twoją miłość do nich, to sprawia że czuję zazdrość."

Jej serce otworzyło się na tęsknotę w jego głosie. Joie nigdy nie myślała, że może czuje tak intensywnie drugiego człowieka. Sam dźwięk którego używał mógł dotknąć jej jak pieszczoty palców lub owinać wokół jej serca jak pięść "Nigdy nie chciałam oddać się nikomu, nie w pełni," przyznała, patrząc na niego.

"Nie całą siebie. Nie chciałam, aby ktokolwiek widział moje wnętrze. Ale ty to już zrobiłeś, prawda ?

"Tak". Trzymając ją blisko, ochronnie, wzniosł się w powietrze.

Wznosili się przez nocne niebo tak ciemne, prawie fioletowe. Niczym koc w gwiazdy błyszczał nad ich głowami. Pozostało kilka burzowych chmur, jak przędza. Znacznie poniżej nich ziemia opadała głębiej w góry i dolin, lasów i jezior najlepiej strzegąc tajemnic ukrytych na zawsze. Mieszając stare i nowe.

Jej oddech uwiązał w gardle. Była na w pół przerażona i zafascynowana kształtem w jaki przemienił się Traian. Miał ogromne skrzydła, ogromnej sowy, z jeszcze ludzkim ramieniem oplatał jej miękkie, bujne piersi. Pióra łaskotały jej skórę, wywołując dreszcz na jej kręgosłupie, gdy zdała sobie sprawę, że to wszystko było zbyt realne.

Czy nie jest to lepsze niż myślenie, że jesteś szalona?
Za tę męską rozrywkę nie uniknął by ciosu, gdyby znajdowali się na ziemi. Ona sama miała stracha. Nie jestem pewna, czy chcę abyś krążył w mojej głowie. To było zupełnie naturalne, aby myśleć, że jestem głosem w twojej głowie.

Nawet jeśli jesteś w stanie skontaktować się z bratem i siostrą telepatycznie? To zupełnie co innego. Zawsze byliśmy w stanie rozmawiać z sobą, ale nie z kimkolwiek innym. Po prostu myśleliśmy, że to coś w rodzaju szlifowania myśli. Moja mama i tata też to potrafią.

Można by to było uznane za arogancję, sądzić, że tylko twoja rodzina jest w stanie komunikować się telepatycznie.

Światła karczmy oświetlały ziemię pod nimi. Traian spadł na ziemię w pewnej odległości od budynku, gdzie panował głęboki cień. Muzyka rozlegała się z dwupiętrowego budynku i rozchodziła się we wszystkich kierunkach. Ludzi mieszała się i kręcili na werandzie i na większości balkonów, niektórzy tańczyli, niektórzy rozmawiali, a inne przytulił się do siebie.

"Festiwal" Joie powiedziała. "Zapomniałam o tym. Spójrz na mnie jestem potargana. "
Dla mnie wyglądasz pięknie:" sprzeciwił się Traian. ", Który pokój jest twój?"
"Drugie piętro, trzeci balkon po lewej." Uśmiecha się do niego. "Czy spłyniemy?"
"Czy okno jest zablokowane?"
"To mnie nie zatrzyma. Mam odpowiednie umiejętności, żeby dostać się na drugie piętro .
"Jego brwi uniosły się". Jestem pod wrażeniem. Jestem myśliwym i jestem pewien, że te umiejętności mogą się przydać. "

Zawęziła swój wzrok, zamykając palce na jego szyi. "On się przydaje do ochrony. A ja mam firmę i jestem znana jako jedna z najlepszych."
"Jestem pewien, że jesteś." Wzniósł się z nią szybko w niebo, ciesząc się gdy przytuliła się do niego, zaciskając ramiona i sapiąc, gdy wystrzelił w górę.
Nie śmieję się ze mnie.
Nie śmieję się.
Czuję, że się śmiejesz.
Wiesz, to nie jest normalne, lecieć w niebo.
To normalne dla mnie.
Pod stopami poczuła balkon na pierwszym piętrze stając. Natychmiast puściła jego szyję. "Wspaniale, czuję się jakbym to robiła z setką ludzi znajdujących się naokoło."
"Nie widzą ciebie. Ukryłem nas przed ich wzrokiem."

Spojrzała na niego przez ramię. "Jesteśmy niewidoczne? Olśniło ja. Twoje życie musi być łatwe? Nie miałabym nic przeciwko niewidzialności w moim zawodzie. Nic dziwnego, że te rzeczy, się ciebie boją."

Oni latają i mogą dobrze ukryć swoją obecności.

Joie pchnęła drzwi do swojego pokoju. "Jak doskonale są czarujący. Skąd oni się biorą?"

Traian wszedł za nią do pokoju. Usłyszała jego ciężkie westchnienie i odwróciła się twarzą do niego. "Nie spodoba mi się twoja odpowiedź".

"Wampiry są Karpatianami, którzy zdecydowali się oddać swoje dusze na krótką chwilę mocy, chęci zabicia. Nasi mężczyźni tracą zdolność odczuwania emocji i zdolność postrzegania kolorów po pierwszych dwustu latach istnienia. Niektórzy wcześniej, niektórzy później, ale każdy z nas w końcu stracić wszystko, co jest najważniejszą rzeczą na świecie, jeżeli nie znajdziemy swojej życiowej partnerki. Nasza rasa ma kilka kobiet i jeszcze mniej dzieci. Jesteśmy na skraju wymarcia. Nie ma nadziei, i coraz więcej naszych mężczyźni poddaje się.

"W jej wzroku było współczucie." Jakie to jest strasznie smutne dla was wszystkich. Więc i inni myśliwi są zmuszeni do ścigania wampirów. Nawet jeśli kiedyś, w dzieciństwie byli znajomymi lub rodziną ...".

Pokiwał głową, zdumiony bogactwem zrozumienia, jakie wyczytał w jej słowa. Ona wyraźnie widziała to, czego inni nie: głęboko pod powierzchnią, każde zniszczenie przyjaciela z dzieciństwa albo kuzyna, rwało jego duszę na kawałki, aż bał się, że zostało mu jej niewiele. Jednak jej zrozumienie, współczucie obmywało go, zmieniając coś. Poczul to, odczuł pierwsze dotyk i moc uzdrowienia sprawowanej przez życiową partnerkę. Stała tak w brudnym ubraniu z wymazaną błotem całą twarzą, ale dla niego była piękna. Gula wielkości pięści urósł mu w gardle i odwrócił się od niej, bojąc się pozwolić jej zobaczyć grę emocji, które go dusiły. Jak ona mogła zrozumieć, co to oznaczało dla niego?

"Przykro mi, Traian. Wiem, że nigdy nie będę w stanie zrozumieć, jak trudne to musiało być dla ciebie, ale czuję ten ciężar w twoim umyśle." Co więcej, czuła wszystko tak jak on. Intensywność jego ból wstrząsnęła nią. Jego życie było surowe. Brzydkie. Czarne. Złapała przerażające migawki scen z jego przeszłości. Straszne bitwy, która trwały godzinami. Ciężkie obrażenia jakie odnosił. Śmierć wszystkich wokół niego. Nikt go nie pocieszał. Nikt się nim nie opiekował.

Joie na krótko przymknęła oczy, ogarnięta pragnieniem, koniecznością, by owinać swoje ręce wokół niego i po prostu go utrzymać. "Muszę skontaktować

się Jubalem i Gabrielle. Czuję, że są blisko, więc jestem pewna, że się im udało." Kiedy podniosła telefon, aby wybrać numery ich pokoi, jej ręce drżały.

Traian czekali, podczas gdy ona rozmawiała ze swoim rodzeństwem, zapewniła ich że czuje się dobrze i że spotka się z nimi na dole, gdy weźmie prysznic. Natychmiast się zrelaksowała, śmiała się, jej głos był miękki pełen miłości, pełen siły. Zapomniał tak wiele. Tylko dźwięk jej głosu przywrócił wspomnienia z jego życia, zanim opuścił ojczyznę, aby odpowiedzieć na wezwanie swojego księcia.

Joie była nieprzyjemnie świadoma swojego wyglądu, gdy Traian patrzył na nią.

"Muszę wziąć prysznic."

"Czy to zaproszenie?"

Patrzyła na niego, na twarde rysy jego twarzy. W jego ciemne, niezgłębione oczy. Jeśli między nimi był tylko fizyczny pociąg, Joie rzuciła by go na łóżko i zdarła z niego ubranie w tej chwili. Ale mieszały się w niej nieznane uczucia. Głębokie i przerażające uczucie kobiety odpowiedzialnej za własny los. Z niezdecydowania wypisanego tak wyraźnie na jej twarzy, Traian czuł tak jakby spoglądał na świat z punktu widzenia igły. Bał się ruszyć. Bał się mówić. Wiedział, że ich połączenie było nieuniknione. Chciał jej. Ona była jego. Należała do niego. Ale wciąż chciał, aby sama podjęła decyzję. Chciał, aby pragnęła go w taki sam sposób, w jaki on pragnął jej.

"Jest tu mały prysznic", powiedziała. Schowała obie ręce za plecami i wiedział, że boi się następnego kroku. Ale zrobiła go, bo nie zostanie jej nic, jeśli się na niego nie odważy. Uniosła podbródek i uśmiechnął się do niego zapraszająco.

Nie czekał, żeby podeszła do niego, sam zrobił parę kroków, oddzielających ją od niego i wziął ją w ramiona.

Joie uśmiechnęła się do niego.

"To staje się nawykiem."

Rozdział 8

Szklane drzwi prysznica zaparowały, od kłębow pary wijącej się w około dwóch ciał stojących pod strumieniem gorącej wody. Joie pozwoliła wodzie spływać, mocząc jej włosy i skórę, zmywając brud z jej ciała. Kabina prysznica była mała, zmuszając ją do bliskiego kontaktu z Traianem. Myślała, że była całkiem dobrze przygotowana na widok jego męskiego ciała, lecz ledwie mogła

oddychać. Cały składał się z mięśni, posiadał szeroką pierś, wąskie biodra. Nie śmiała spojrzeć poniżej pasa. Człowiek nie miał skromność, gdy do głosu doszły jego pragnienia. A on jej pragnał.

"Czy zamierzasz próbować uciekać za każdym, gdy zbliżę się do ciebie?" W jego głosie nie było cienia rozbawienia. Jego ton był aksamitny, przesuwał się po jej skórze, sprawiając, że jej każdy nerw stawał na baczności. Jej usta wyschły. "To jedyna bezpieczna rzecz jaką mogłam zrobić. Zanim rzeczywiście ciebie spotkałam, myślałam o tobie, gdy będę cię mieć całego dla siebie, samego i nagiego i ..." Przerwała trochę rozpaczliwie. Fantazje erotyczne były wspaniałe, gdy nie stał przed nią, bardziej żywy i jeszcze prawie obcy. "Teraz nie mam absolutnie żadnego pojęcia, co mam tobą zamiar zrobić z ". Wyraźnie pamiętam, gdy mi powiedziałaś że miałaś kolejkę kochanków," powiedział, ujmując w ręce jej twarz, jego kciuk przechylił jej podbródek tak, aby jej wzrok napotkał jego."

Co zamierza robić z nimi wszystkimi?

Jego głos był trochę zgryźliwy, a jego białe zęby ukazały się w nagłym warknięciu.

Joie próbowała ukryć nagły uśmiech, który ukazał się na jej twarzy. "Nie byli prawdziwi. Mogłam powiedzieć wszystko." Nie było możliwe oderwać wzrok od intensywności spojrzenia jego ciemnych oczu, ich głodu. Jego emocje były nagie, jak jego ciało.

"Myślę, że to dzieje się za szybko. I tak naprawdę nie znam cię. Jak mogłam pozwolić ci wnieść się do pokoju? Stać nago z tobą pod prysznicem? Jestem osobą zamkniętą i nie ufam, ale jesteś tutaj. "To było wszystko co mógł zrobić nie całując jej. Traian wiedział, że łatwo może obalić każdy jej zarzut.

Przyciąganie między nimi było wzajemne. Elektryzujące.

W całości pochłaniające. Odpowiadała na niego z tak samo silną potrzebą jak jego własna.

"Joie". Szeptał jej imię, z bólem w głosie. "Jeśli chcesz o tym porozmawiać, proponuję wyjść z pod prysznic i umieścić szeroki pokoju między nami. Jesteśmy w swoich umysłach od kilku tygodni. Znasz mnie. Wiesz więcej o mnie niż większość ludzi może dowiedzieć się w całym swoim życiu. Znasz, mój charakter i na czym stoję. I wiesz, że to nie zmieni stanu rzeczy. To jest na zawsze. "

"Na zawsze". Smakowała te słowo. "To długo, Traian. Woda oblewała całe jej ciało a para otoczyła ich, gdy pochyliła się do niego tak, że jej piersi były przyciśnięte do jego klatki piersiowej. Czuła jego twardą, grubą i ciężką potrzebę, kuszącą i błagającą.

"Prosisz mnie o podjęcie ogromnie ważnej decyzji, której być może nie będę mogła się podjąć. Kocham moją rodzinę, Traiana. Uwielbiam ich i nigdy nie będę szczęśliwa bez nich." Pochylił do niej głowę. Blisko. Jego usta znalazły się parę centymetrów od niej. "Wiem, o co cię proszę i wiem, że masz zastrzeżenia odnośnie swojej rodziny. Nie chcę wracać do mojej egzystencji bez Ciebie. Zostań ze mną, Joie" cicho kusił Traian. Obsypywał delikatnymi pocałunkami jej twarz docierając w dół, do kącików jej ust. Zębami przyszczypując jej dolną wargę. "Spędź ze mną kilka okresów życia, wieczności. Bądź ze mną. Powiedz że chcesz mnie tak bardzo. Pozwól mi być częścią Twojej rodziny."

Spojrzała na niego, na intensywność jego spojrzenia. Było tak gorące, że piętnowało ją to, wypalając drogę do jej serca. Joie czuła targające nim potrzeby, jego samotności. Był niebezpiecznym drapieżnikiem, nie do końca człowiekiem. Potężny poza wszystkim o czym kiedykolwiek marzyła. I był seksy. Serce wstrzymało się seksy. Jej ramiona już owinięły się wokół jego szyi, jej ciało dopasowało się do jego ciała.

"Czy możemy być razem, Traian? Jak? Powiedz mi jak. Ponieważ była sam pośród rodziny, którą kochała. Zawsze w otoczeniu ludzi, przyjaciół, rodziny, była zawsze niezależna. Nigdy nie wiedziała dlaczego, aż usłyszała jego głos. Coś, co było ukryte w głębi niej, jakaś jej istotna część.

"Możesz stać się taka jak ja. Nadal będąc sobą, nadal będąc częścią swojej rodziny, ale z darami i słabościami mojej rasy. Albo mogę żyć tak długo jak ty. Moja siła osłabnie i będę bardziej podatny na naszych wrogów. To twoje szczęście się liczy, Joie. Chcę być w Twoim życiu zawsze.

"Poczuła trzepot skrzydeł motyli w dole brzucha. Czuła, że znalazła się na skraju wielkiej przepaści. Joie próbowała się wycofać, zanim będzie za późno. Ogrom tego, co oferował było zarówno przerażające jak i radosne. Zalał ją swoją samotnością, z intensywnością jej własnych uczuć, tak całkowicie jej obcych. Próbowała schronić się w humorze.

"Nie wiem nawet, czy jesteś dobry w łóżku".

"Chcę, żebyś mi potwierdziła, że wiesz, co ja ci oferuję. Jego usta muskały jej twarz, obrysowując jej wysokie kości policzkowe, brodę, przeniósł się niżej gdzie znalazł jej bijący gorączkowo puls. Jego ciepły oddech zalał ją w ciepłą, uwodzicielską pokusą tak samo mocno, jak czuła jego ciało ciężkie od potrzeb.

Była w jego głowie, widziała wyraźnie wybory. Jego zęby zatapiające się głęboko, czyniąc ją swoją, przenosząc ją do swego świata. Albo zostanie z nią, jako człowiek, starzejąc się razem z nią, jego wielka siła powoli zaniknie, zawsze będzie narażony na wrogów. Dwie możliwości. Dwa światy. Czas do wyboru, to tylko uderzenie tępna.

Wiedziała, że potrzebna mu jest odpowiedź, nie dlatego, że zażądał jej, ale dlatego, że intensywność jej uczucie do niego było tak silna, że potrzebowała rozwiązania jej w przeszłości w swoim umyśle.

Jego zęby przygryzł jej skórę, jego język krążył nad drobnym bólem. Poczwała dreszcz w najgłębszych zakamarkach duszy, zaciskanie mięśnie, aż do bólu, zwalniając.

"Joie". Wyszepiał jej imię ponownie. "Będę cię kochał do końca swych dni." Woda oblewając ją całą, podniosła jej wrażliwości na odczuwanie przyjemności. Usłyszała uczciwość w jego głosie. Szczerłość. Joie przechyliła głowę na bok, aby dać mu lepszy dostęp, zamykając oczy w oczekiwaniu.

Zęby zatopiły się głęboko. Biały gorący ból przeszył jej ciało, ustępując miejsca czystej ekstazie. Jej krew przeszły błyskawice gorącej przyjemności, dręczące ją. Gorączka w jej ciele wzrosła, grożąc jej spłonięciem. Przyciągnęła go do siebie bliżej, poruszając się kusząco. Powinien ją przerażać sposób, w jaki karmił głód, pożerając ją, pragnąc zaspokoić pożądanie seksualne bardziej niż czegokolwiek innego.

Traian odszukał każdą linię i łuk, wgłębienie, chcąc wyryć jej ciało w swojej pamięci, aby zapamiętać tę chwilę na kilka następnych okresów życia. Pośpiech uderzył w niego mocno, głód seksualny mieszał się z ciemnym prawie niekontrolowanym pragnieniem. Przez wieki jego straszny głód, nie mógł być złagodzony, ale teraz jej krew zaspokajała jego nadludzką potrzebę. Ale jego seksualność pozostawała niezaspokojona. Twarda i ciężka i gorąca z pożądania. Jego język przetoczyły się przez ślad ukłucia na jej skórze. Jego usta zeszyły w dół do jej piersi. Starożytne słowa wbite w jego głowę, słowa rytuału odcisnięte w nim przed jego narodzinami. Raz wypowiedziane, i nie było już odwrotu. Traian i Joie będą związani na wieczności.

Cichy dźwięk wydostał się z jej gardła wzywając go. Jego język drażnił i tańczył na jej napiętej sutce, łapał krople wody, zraszające jej skórę.

"Biorę sobie ciebie na życiową partnerkę. Należę do Ciebie. Ofiaruję Ci moje życie." Jego ręce obrysowały kształt jej ciała, przesuwając się do wypukłości jej piersi.

Twarz miał mroczną, z intensywnością spojrział w jej oczy. Joie poczuła dziwne szarpnięcie w okolicy serca. Część jej odczuwała strach, chcąc zawołać go aby się zatrzymał, ale druga części odebrała jego słowa, rozumiejąc znaczenie każdej z obietnic, którą wypowiedział. Jej ręce ześlizgnęły się na jego klatkę piersiową, i pochyliła się smakując jego skórę, ostrymi zębami przecięła skórę tuż nad jego sercem. Nigdy nikogo nie gryzła, ale coś wzywało ją do wbicia zębów głęboko, aby połączyć ich ze sobą. Jej język wirował po jego twardych mięśniach.

Zabijała go. Jego ciało bolało, twarde, płonęło z bólu, był zdesperowany dążyć do ulgi. "Daję ci moją ochronę, moją lojalność, moje serce, moją duszę i moje ciało. Biorę w posiadanie to wszystko, co twoje. Twoje życie, szczęście i twoje dobro zawsze będę szanować i stawiał nad swoim po wszystkie czasy. Jesteś moją życiową partnerką, związaną ze mną na całą wieczność i zawsze będziesz pod moją opieką." Słowa wypowiedziane przez niego, były rytuałem wiążącym Karpatian, starym jak świat. Czuł jak tysiące drobnych nitek wiąże ich ze sobą, ponieważ mieli być połączeni.

Złapał jej podbródek w rękę i podniósł jej twarz znajdującą ustach niemal na oślep, chcąc ją pożreć. Otworzyła dla niego usta, wtapiając się w niego. Traian chwycił ją w ramiona i całując dziko zaniósł do łóżka, okręcając ją tak na swoich kolanach, aby jego ciężka erekcja wciśnięta była mocno w jej pośladki. Szepnął cicho w swoim języku, silne polecenia, paznokciem przejechał przez swoją pierś rysując linię.

Joie pocałowała go w gardło, ustami zsunęła się w dół jego szyi, bezbłędnie odnajdując jego pierś i bliznę na niej. Gorący płomień wybuchnął w nim, wywołując burzę emocji i sensacji. Przytrzymał tył jej głowy dłonią, przyciskając ją do siebie, zachęcając do wymiany.

Gorąco przelewało się przez jego ciało. Płonął dla niej, jego ciało twarde i obolałe od potrzeb, tak jak przyjemność przetaczała się przez niego.

Traian odsunął się, obniżając Joie tak, aby było jej bardziej wygodnie, przesuwając ją w dół, nie przerywając kontaktu między ich ciałami. Kiedy był pewien, że wzięła tyle ile wymaga wymiana, szepnął polecenia by się zatrzymała i zamknął swoją ranę. Jego usta od razu znalazły się na jej ustach, kradnąc jej oddech, jednocześnie oddając swój własny.

Joie nie pamiętała, jak znalazła się pod nim, jego biodra wciśnięte między jej nogi. Jego ręce były wszędzie, głaskały, pieściły, podrażniały. Nie było miejsca na jej skóry, którego by nie zbadał. Usłyszała swój własny krzyk, gdy jego palce zatonęły głęboko w niej, poczuł jej mięśnie zaciskające się mocno wokół niego. Była gotowa. Oczekująca. Rozpaczliwie pragnąc jego inwazji. Jej palce zacisnęły się na jego biodrach, przyciągając go do siebie w szalonej próbie znalezienia ulgi. Nigdy nie potrzebowała ani nie chciała czegoś więcej niż poczuć go głęboko w środku.

Traian, pewien, że była gotowa na niego, przyciągnął jej biodra i wypełnił ją jednym długim, głębokim pchnięciem. Sapnęła z przyjemnością, wyginając się w łuk, ku niemu, kiedy zagłębiał się w niej. Krzyknął, niezdolny zachować milczenie, kiedy jeszcze urósł w niej. Była jedwabiście śliska, gorąca i aksamitna, a jej pochwa zamknęła się mocno wokół niego.

Joie przytuliła się do niego, nie mogąc zrobić nic więcej niż go trzymać, prowadząc jej chętne ciało do spełnienia poruszając się mocniej i głębiej, łącząc

się z nią w ognistym tangu, tak że chciała pozostać z nim na zawsze. Byli skórą przy skórze. Ich serca biły w tym samym dzikim rytmie. Powietrze trzeszczało od energii elektrycznej, a jej iskry przeskakiwały przez wszystkie zakończenia nerwowe w ich ciałach. Ciśnienie rosło i rosło, aż musiała krzyczeć gdy radości eksplodowała w niej.

Wtedy poczuła go w swoim umyśle. Poczowała odczucia jego ciała, gromadzącego dużą siłę, tak jak wulkan. Gorące. Grube. Piekło pragnienia i głodu zmieszane z intensywnymi emocjami i czystym pożądaniem. Napełnił ją ogniem i ciepłem, pragnienie rosło od palców aż po czubek głowy. W tym samym czasie, on czuł jej reakcji, uczucie przyjemności zalewające ją, wyprzedzające ich oboje, trawiając ich całkowicie.

Joie wyplakała jego imię, chwyciła się jego ciała tak szczelnie jak gdyby szli razem nad urwisko i swobodnie spadając w przepaść w dzikiej radości. Nie mogła złapać tchu, jej serce tłukło się w niekontrolowanym rytmie.

"Myślę, że zobaczyłam, fajerwerki, wyszeptala do jego piersi.

Zaśmiał się cicho. "Myślę, że wyprodukowaliśmy fajerwerki". Leżał nad nią, jego ciało przyciskało jej, zamknięty szczelnie w niej zaczął ją całować powoli. Dokładnie. Spokojnie. Delektując się nią. "Dziękuję za znalezienie mnie, Joie.

"Przyjemności po mojej stronie, Traian" odparła. Poruszał się i przestawał, a każda mała zmiana wysłana fale wstrząsów wtórnych przez jej całe ciało. "Słyszę bicie naszych serc. Naprawdę je słyszę, jak bicie bębnow. I słyszę krew przemieszczającą się w twoich żyłach. Czy to jest normalne? Bo jeśli tak, eww, ohydne, i fuj."

Zaśmiał się cicho, dźwięk wibrował przez całe jej ciało tak, że jej mięśnie zacisnęły się jeszcze mocniej wokół niego. "Pomyśl, o ściszeniu głosu. Nasze umysły są bardzo rozbudowane. Możesz kontrolować głośność myśli" Zębami przygryzł jej dolną wargę. "Pomyśl o tym a usłyszysz upadającą kroplę w pokoju obok. Ale jeśli chcesz, spokoju, po prostu wycisz głosy."

" Nie czuję, tak wielkiej różnicy wewnątrz. Myślałam, że ją wyczuję."

"Nie przeszłaś przemiany, Joie. Do tego potrzeba trzech wymian krwi. A mamy tylko wymieniliśmy jeden raz." Złapał ją mocno w ramiona i okręcił tak, że musiała objąć go nogami. Wypełnił ją całkowicie, jeszcze twardy i gruby, tak że każdy jego ruch wysyłał fale przyjemność przez jej ciało. Jego ręce ujęły jej piersi. "Chcę patrzeć na ciebie. Jeszcze trudno mi uwierzyć, że rzeczywiście cię znalazłem, że jestem z tobą".

Joie z premedytacją poruszała się, długimi, powolnymi ruchami ślizgając się w górę i w dół, jakby jeździła na grubym słupie. Czuła jak przechodzi go dreszcz przyjemności wyginając plecy w łuk, przyciskając swoje piersi do jego rąk, znajdując lepszy kąt by wziąć go bardziej, głębiej w siebie.

"Dlaczego czekasz?"

Przyglądał się, jej śliskiemu i mokremu ciału. "Chcę dać twojemu ciału czas na dostosowanie się do zmian." Trudno było wypowiadać słowa, trudno było mieć spójne myśli, gdy tak silnie zaciskała na nim mięśnie, ujeżdżając go mocniej i szybciej, długimi, głębokimi uderzeniami. Języki ognia lizały jego brzuch, płomienie wybuchły pod jego skórą kierując ciepło do jednego centralnego miejsca, gdzie się zebrały i wściekle wydostały się spod kontroli. Pozwolił seksualnej ekstazie rozlać się, wziąć go w posiadanie, cały czas obserwując ruchy jej ciała, sposób w jaki jej mięśnie poruszały się pod jej skórą, sposób w jaki jej piersi wciskały się w jego dłonie, a jej sutki drażnił go i kusily. Samą radość na jej twarzy.

Jej myśli, całkowicie pochłonięte były przez zapewnienie im obojgu przyjemność, była wystarczająca, aby wysłać go na brzeg. Przyspieszył rytm, wzbijając się w górę, prowadząc ją, aż zeszła w dół pod niego. Każdym posunięciem zabierał jej oddech, zatrzymywał serce. Jego ciało pieściło jej. Było mokre, gorące i napięte Zaprowadziło go na skraj i zostawiło go chcąc więcej. Czuł skurcze jej mięśni, uchwyt, ściskanie, i przytrzymanie do czasu gdy równocześnie spłoną.

Joie leżała obok niego, nie mogąc się ruszyć, choć śmiała się z radości. Jej palce znalazł jego, splątały się i trzymały. Wierzyła w życie pełnią życia, ale zawsze myślała, że może to osiągnąć sama. Po raz pierwszy w życiu, czuła się kompletna i zupełną usatysfakcjonowana. Kompletny i zupełny spokój.

"Czuję się dokładnie tak samo," powiedział Traian. "Nie mogę przestać się zastanawiać, jeśli zostaniesz Karpatianką i człowiekiem z kochającą rodziną, czy byłbym tak ufny, jak ty jesteś? Nie możesz wiedzieć, co oznacza twoja wiara i zaufanie dla mnie."

" Joie odwróciła głowę, ze złośliwym uśmiechem na twarzy. "Zdecydowałam że lubię latać a zmiana kształtu byłaby cool. A jeśli zrobisz coś tak głupiego jak oszukanie mnie lub uciekniesz z kimś innym, jestem bardzo dobra w posługiwaniu się nożem."

Podniósł brwi. "Myślałem, że się martwisz o predyspozycje żywnościowe. To nie pachnie dobrze. Mam nawet kilka próbek od czasu do czasu. "

"Nikt nie mówi o dostarczaniu żywności." Wpatrywała się w niego z podejrzliwością. "Są pewne rzeczy, bez których kobiety nie mogą się obyć, Traiana. Czekolada w określonych porach miesiąca, ma zasadnicze znaczenie dla zdrowia. Niekoniecznie mojego zdrowie, ale zdrowie wszystkich mężczyzn w pobliżu. Nie zrezygnuję z czekolady, nawet dla wspaniałego seksu.

" Podparł się na łokciu, opuszkami palców sunąc naokoło jej piersi. " Czekolada jest bardzo ważne, prawda? "

" Zasadniczo. Absolutnie konieczna. To nie podlega dyskusji."

" Jaką czekoladę, musisz mieć? "

Ciemną czekoladę, oczywiście. Czy jest jakiś inny rodzaj?

Pochylił głowę nad jej piersią wciągając ją do ust, ssał mocno by poczuć jej reakcję. Jego język wirowały nad jej sutkiem przed pocałowaniem jej. Jego pocałunek był długi i powolny i dokładny. Gdy podniósł głowę, śmiał się cicho na jej słowa. Patrzyła na niego, oszołomiona, jedną ręką dotykając swoich ust pytająco, gdzie czuła smak ciemnej czekolady topniejącej w ustach, który był bardzo prawdziwy.

"Jak to zrobiłeś?"

„Potrzebujesz, a ja to zapewniam i tak to działa. Wierzę, że chciałaś zobaczyć swojego brat i siostrą dziś w nocy. "

Pozwoliła mu podnieść się. "Zawsze? Możesz to zrobić w każdej chwili? Wow. Myślę, że będę jak matka biznesu". Traian śmiał się, prawie nie mogąc uwierzyć w szczęście, rozkwitające w nim. Ledwie ośmielając się wierzyć, że Joie była prawdziwa.

Rozdział 9

Joie stanęła w drzwiach sali, jak zawsze wzrokiem skanowała tłum, zaczynając wczuwać się w tłum, wybierając tych, którzy najbardziej mogą powodować problemy i tych, którzy mogą być zainteresowani więcej niż powinny. Zauważyła, wysokiego, ciemnowłosego mężczyznę w rogu, który przyglądał się, gdy szła z Traianem. Szybko uciekł wzrokiem z dala od nich nagłe zainteresowany swoim piciem, ale mogła powiedzieć, że oglądał ich uważnie. Drugi człowiek zwrócił jej zainteresowanie. Siedział na jednym z krzeseł z wysokim oparciem w pobliżu ognia, z gazetą w rękach. Był niski i szczupły, nosił okularów do czytania. Patrzył w górę przez grube oprawki na Gabriell.

Jubal odwrócił się i pomachał do Joie. Gabrielle spojrzała w górę, płacząc z radością, rzuciła się ku niej. Joie przygotowywała się by być praktycznie zagarniętą przez siostrę, obejmując ją i przytulając z radości. Zerkając przez ramię Gabrielle, zwróciła uwagę na człowieka w okularach przeszukując twarz Traiana. Uznanie migotało na jego twarz, starannie złożył gazetę i położył ją na stoliku przed wstaniem.

Traian, ostrzegł Joie. Powiedziała łagodnie Gabrielle, aby się odsunęła i stanęła za nią.

Traian skanując pokoju, był nieco zaskoczony, kiedy uświadomił sobie, obecność szczupłego mężczyzny, który był człowiekiem i zdawał się rozpoznawać kim był. Co więcej, spodziewał się Traiana, przyszedł do karczmy w nadziei, że go znajdzie. Traian zauważył z rozbawieniem, że Joie próbowała osłonić go, stając między nim a obcym. Przyptyw radości i miłości, zmniejszył ciężar na jego sercu i duszy, sprawił że przeszedł go dreszcz. Nie pamiętał, czy ktoś kiedyś w całym jego długim życiu martwi się o niego lub starał się go chronić. Mały gest, ale dla niego były bardzo ważny.

Ujawniła swoją wiarę w Niego. Zrobiła krok, zobowiązując się do wkroczenia w jego życie, jego świat. Wierzyła, że przedkłada jej szczęścia nad swoje, a ona chce dać mu szczęście. Miał szaloną chęć zagarnąć ją w ramiona i zanieść z powrotem do jej pokoju, w którym mógł kochać się z nią na nowo.

Spojrzał na nią, uwalniając myśli, które płynęły przez jego umysł, ujawniając ich gorąco w oczach.

Joie roześmiała się. "Przestań".

Gabrielle patrzyła z siostrą na Traiana i robiąc niegrzeczną uwagę.

"Och, nie. Joie, zostawiliśmy cię z nim przez kilka minut, a ty go uwiodłaś, prawda?"

Joie wzruszyła ramionami bez skruchy. "Musisz przyznać, że jest bardzo gorący."

„Powiem mamie ”.

"Cóż, jesteś plotkarz, jeżeli powiesz, choć jedno słowo Mamie, mam zamiar jej powiedzieć, że myślisz o podjęciu tej pracy nad badaniami wirusa Ebola. Wiesz co robi, gdy o tym usłyszy".

"Nie ośmielisz się ", powiedziała Gabrielle. Odsunęła ramiona Joie, gdy obcy zbliżył się, próbowała bezskutecznie, przesunąć siostrę na bok dla lepszego widoku.

"Teraz, jest gorąco, Joie. Chodzi o coś więcej niż mięśnie mężczyzny."

Uśmiecha się do Traiana. "Bez obrazy."

"Żadnej urazy" zapewnił ją.

"Gabriela język ci wystaje," powiedziała Joie szeptem. "Przestań z nim flirtować. Żebyś padła do jego nogi, musi mieć IQ dwieście." Spojrzała na Traiana. "Żaden facet nie mógłby prowadzić normalnej rozmowy kiedy ona na niego patrzy. Myślę, że ona zagląda prosto do ich mózgu." Trąciła siostrę. "Twoje oczy za chwilę wypadną".

"Po prostu patrzyłam," Gabrielle syknęła w odpowiedzi. "Przynajmniej nie rzucam się na niego i nie pokazuję się, z niedożywionym trollem wyciągniętym świeżo z grobu."

"Byłem szczęśliwy, że to zrobiła" zauważył Traian.

"Tak, dobrze, przypuszczam, że byłeś w specyficznych okolicznościach" przyznała Gabriela. Ale ona ma malinkę na szyi. Gdyby mama to zobaczyła, poniosłaby konsekwencje."

Traian wyszczerzył białe, mocne zęby w uśmiechu. "Myślę, że uporam się z twoją Matką".

Gabrielle i Joie spojrzały na siebie i wybuchły śmiechem. "To nie jest możliwe, Traian, nawet dla ciebie," powiedziała Joie. Szczupły mężczyzna zatrzymał się przed nimi i wyciągnął rękę do Traiana, chociaż Joie zauważyła, że jego wzrok przesuwiał się nieustannie po Gabrielle.

Nazywam się Gary Jansen. Przysłał mnie Michał Dubrinsky. Prosił mnie o przekazanie jego przeprosin, ale nieprzewidziane okoliczności przeszkodziły mu w pojawieniu się osobiście. Jeżeli zaistnieje potrzeba, prosił, abyś zadzwonił do niego, a on wyśle Falcona. Brat Michała w tej chwili jest we Włoszech, więc zostałem wysłany do zebrania informacji i pomocy dla was w każdy sposób jaki będę mógł."

Traian chwycił mocno za rękę Garyego." Jestem Traian Trigovise. To jest moja życiowa partnerka, Joie Sanders i jej siostra Gabrielle. Mam nadzieję, że księżę i jego życiowa partnerka mają się dobrze?

"Raven jest chora," powiedział Gary krótko.

Traian złapał echo myśli, Gary'ego. Poronienie. Joie wsunęła rękę w jego dłoń, ofiarując współczucie, co zdradził że jest milczącym cieniem w jego umyśle. Nie mogła zrozumieć znaczenie wiadomości, ale czuła jego smutek.

"Musimy porozmawiać gdzieś spokojne," powiedział Traian. "Mam wiadomości, które księżę musi usłyszeć."

Jubal dołączył do nich, otaczając ramionami obydwie siostry i czekając na przedstawienie. Traian zrobił, tak że wyszli z Garym z salonu do nieporównanie cichego pokoju.

"Miło" skomentował Jubal. "Jesteśmy w drugiej opowieści o małych balkonach. To wspaniale." Wyrzwał przez podwójne drzwi do przestronnej werandy. "Joie, trzeba było poprosić o parter.

Ciemna czerwień zabuzowała pod skórą Garyego, i spojrzał na Gabrielle, gdy szybko zbierał ubrania z krzesła. "Przepraszam za bałagan."

Gabrielle uśmiechnęła się do niego. "Powinieneś zobaczyć mój pokój. Byliśmy w jaskini, a nasze ubrania były brudne. Wszystko, o czym mogłam myśleć to gorący prysznic. Zarumieniła się bez powodu, odwracając się od Garyego by studiować werandę, którą Jubal wydawał się tak zainteresowany

"Mikhail chciał zapytać, dlaczego po prostu nie przekazałeś mu informacji, kiedy doszedłeś do wniosku, że ktoś tutaj dołączy do ciebie " powiedział Gary.

"Gdybym kiedyś chciał nawiązać kontakt telepatyczny, nieumarli będą słyszeć, co mam do powiedzenia" odpowiedział Traian. "Nigdy nie wymieniałem z księciem krwi i nie mam prywatnego telepatycznego kontaktu z nim. Lepiej, aby moje wiadomości zostały poufne."

Gary skinął głową w kierunku rodzeństwa Sandersów. "Wybacz, że pytam, ale na pewno wszystkim w tej sali można ufać?" Jestem ich bardziej pewien niż ciebie " odpowiedział Traian.

Gary uśmiechnął się, relaksując się po raz pierwszy. "To mi wystarczy. Mogę przekazać Mikhailowi twoją wiadomość, ale poprosił mnie o twój powrót do domu tak szybko jak to tylko możliwe. Zwołuje starożytnych, których wysłał jego ojciec. Potrzebuję ich wiedzy do podjęcia decyzji w toczącej się wojnie z nieumarłymi. " Gdzie jest jego zastępca? Obawiam się, że życie naszego księcia jest w niebezpieczeństwie. Nie podoba mi się fakt, że nieumarli odważą się zbierać tak blisko naszej Ojczyzny. "

"Gregori jest w Stanach Zjednoczonych, ale wkrótce będzie z powrotem. Falcon i Jacques przebywają w pobliżu księcia.

"Istnieje wiele nie odkrytych jaskiń w tych górach, powiedział Traian." Poszedłem do dna jednej z nich i natrafiłem tam na kilka wampirów. Polowały na coś pod ziemią i były jak szalone, aby to znaleźć, zaczęły polować na mnie, zamiast mnie unikać jak robią zwykle. Mieliśmy kilka bitew. I zniszczyłem dwóch z nich, chociaż więcej niż jeden mistrz-wampir podróżuje z nimi i są bardzo silni. Zostałem poważnie ranny w jednej z bitew i znaleźli moje miejsce

spoczynku. Zamiast mnie zabić, zdecydowali się na wykorzystanie mojej krwi, aby mogli kontynuować poszukiwania. Joie, jej brat i siostra znaleźli nas. Joie zabiła jednego z wampirów.

"Coś w tym rodzaju", poprawiła Joie, gdy Gary spojrział na nią z podziwem. "Psiakrew chodzi o to, że usmażył mój ulubiony nóż. Traian musiał go spalić żeby się upewnić, że naprawdę go nie ma.

"On nie jest jak ty, Traian. On jest człowiekiem. Niewielu ludzi jest godnych zaufania by wiedzieć o naszych ludziach. Musi być bardzo szanowany przez Mikhaïła, jeśli wysłał go do mnie.

"Wampiry są bardzo trudne do zabicia," powiedział Gary: "i nawet jeden wampir-mistrza w pobliżu, to zbyt niebezpieczne do zaangażowania się w walkę." Potarł nos. "Jestem biochemikiem, a nie myśliwy, ale widziałem co wampir może zrobić z człowiekiem. To jest przerażające."

Gabrielle wzdrygnęła się wyraźnie.

"Myślę, że dla Joie była to zabawa, tam w jaskini, ale wszystko czego chciałam, to schować się pod łóżko. I zastanawiałam się nad wirusami i dotykaniem wszystkich znajdujących się tam mikroorganizmów." Zrobiła minę.

"Myślę, że polowanie na wampira zostawię ekspertom. Gdybym nigdy więcej ich nie widziała ani o nich nie słyszała, będę szczęśliwa."

Joie uśmiechnęła się do niej. "I tu planowałam rozpocząć moją nową karierę." "To nie jest zabawne, Joie" powiedział Jubal. "To co robisz jest dostatecznie złe. Przez ciebie osiwiejemy. Trzymaj się z dala od tych rzeczy."

"Jak się w to wszystko wplątałeś?" Z ciekawością zapytała Gabrielle.

Patrzył zakłopotany. "W rzeczywistości wynalazłem związek paralizujący organizmy Karpatian, myśląc oczywiście, że są wampirami. Stowarzyszenie było zaślepione trucizną i używaniem jej do tortur i przeprowadzając sekcje bez względu na to, czy ktoś był człowiekiem, czy należał do łowców wampirów uznając ich za jednego z nieumarłych.

Kiedy chciałem zdemaskować ich i uratować jedną z ofiar, spotkałem Gregoria. Wzruszył ramionami.

"Nie mogę opisać Gregoria, lub jakie było spotkanie z nim, ale zmienił moje życie. Stowarzyszenie chciało by, mnie zabić, więc dla ochrony, Gregori przyniósł mi tutaj, abym pomógł w badaniach. Podoba mi się tutaj i nawiązała się między mani silna przyjaźń, więc zostałem.

"Kim jest Gregori? Tyle było szacunku w głos Garyego, Joie była ciekawa. On jest drugim po księciu. To wielki myśliwy i uzdrowiciel. Jego życiowa partnerka to córka księcia.

Joie spojrzała na Traiana. "Widzę, że Karpatianie mają skomplikowane społeczeństwo. Dlaczego dowiadujemy się o jego istnieniu dopiero teraz? "

"Dokładamy wszelkich starań, aby wtopić się w świat ludzi. To był nasz sposób na przetrwanie od wieków, i dobrze nam to wychodziło. Niestety, nasza rasa jest na skraju wyginięcia. Traian przytulił Joie do siebie. "Bez życiowej partnerki, nie przetrwamy."

Życiowa partnerka? Jubal powtórzył jak echo.

"Mamy partnera na całe życie. Gdy mężczyzna odnajduje kobietę, która jest jego drugą połową, wiąże się z nią, tak jak w waszej ceremonii ślubnej. Jeśli ona jest człowiekiem i nie żyje w pełni w naszym świecie, to może być bardzo trudne. Życiowi partnerzy nie mogą rozłączyć się na długi okres czasu. Mamy silną telepatyczną więź i musimy często dotykać siebie w myślach albo zaczynamy tęsknić. Jako Karpatianie nie możemy w pełni poruszać się w ludzkim świecie, zwykle jest najlepiej dla człowieka wejść w nasz świat " wyjaśnił Traian.

Jubal i Gabrielle wymieniali długie spojrzenie z obawą. "Co dokładnie oznacza, że pociągają za sobą?

" Jubal" Joie zaprotestowała.

" Nie, Joie, chcę wiedzieć, o czym on mówi. " Jubal nie patrzył na swoją siostrę, ale raczej na Traiana. Twarzą w twarz. Oczekując odpowiedzi. Natychmiast.

Joie wyraziła zgodę na wejście w pełni w mój świat, Jubal " Powiedział Traian, głosem niskim i bez modulacji. "Będę ją chronić i czuwać nad nią i będę dbać żeby była szczęśliwa przez cały czas. Przemiana nie odsunie jej od rodziny. Ona nigdy nie będzie szczęśliwa bez was. Mam nadzieję, że ty i twoja siostra i twoi rodzice przyjmiecie mnie do swojego świat, swojej rodziny, tak jak wiem, że mój lud zaakceptuje Joie ze mną. "

Jubal zaklął cicho i odwrócił się od nich wpatrując się w noc. : "Joie czy myślisz, że to przemyślałaś? Czy wiesz, o co on ciebie prosi?"

Joie podeszła do brata, objęła go. "Nigdy nie czułam się jakbym naprawdę należała do kogoś, Jubal. Przyjęłam, że jestem inna i byłam szczęśliwa, bo lubię pracować robiąc to co robię i bardzo kocham moją rodzinę, ale chcę więcej. Traian zaproponował mi więcej, a ja chwyciłam, złapałam okazję obiema rękami. "

"Słyszysz, co mówi do ciebie? To nie jest jak ludzkie małżeństwo, Joie, gdzie można odejść, jeśli coś nie wyszło. "

Traian stanął obok Joie, splatając swoje palce z jej. "Życiowi partnerzy nie tylko chcą być razem, Jubal, muszą być. Oni znajdują sposób, żeby im wyszło wyszło. Karpaccy mężczyźni wiedzą, co czyni ich życiowe partnerki szczęśliwymi i uczynią wszystko co w ich mocy, aby to zrobić dla niech. I to działa w obie strony. Zawsze mamy łączności telepatyczną otwartą na siebie, więc, w pewnym sensie jesteśmy przyzwyczajeni do życia w głowy innych. Wiem, że jest trudno dostosować się, ale zrobię co w mojej mocy, aby dać Joie więcej przestrzeni, której potrzebuje. Ale ona już uczy się szybko. "

" To jest to, czego chcę, Jubal, " powiedziała Joie." Bądź szczęśliwy dla mnie. "Wiem, Joie. Nie będziesz zadowolona siedząc na ławce, podczas gdy wszędzie wokół są wampiry. Masz zamiar uratować świat. "

Joie nie mogła okłamać brata. "Prawdopodobnie. Z drugiej strony, nie mam zamiaru rezygnować z mojej firmy. Myślałam, że może Traian będzie ze mną pracować".

"W tym przypadku, jest konieczne, abyś miał zaufanie do mnie, Jubal" powiedział Traian.

"Nie mogę pozwolić, aby coś się stało Joie. Jubal zaśmiał się bez humoru. "Nie znasz, Joie jeśli myślisz, że możesz ją ochronić. Więcej niż prawdopodobne, że będzie na odwrót."

Wybacz mi że się wtrączę, ale żyję wśród Karpatian od jakiegoś czasu, "powiedział Gary. "Traian to starożytny Karpaccy mężczyzna. On jest dużo lepszy niż można sobie wyobrazić. Nie pozwolę, aby jego kobiecie coś się przytrafiło." "Ale za to nigdy wcześniej nie spotkałem kogoś takiego jak Joie" zauważył Jubal. "Ona stoi na straży świata."

"Przestań skupiać się na mnie, Jubal. Przynajmniej idę do ludzi, a nie małych organizmów, których nie widać i nie możesz nic z tym zrobić

" Co teraz, " sprzeciwiła się Gabrielle, "nie odwracaj mojej uwagi. "

"Mały uśmiech pojawił się na ustach Traiana. "Myślę, że mnie niewłaściwie osądzasz z powodu naszego pierwszego spotkania, kiedy byłem przetrzymywany jako więzień. Przeżyłem wiele walk z nieumarłymi, Jubal. Wampir-mistrz jest tak samo silny jak nasz największy łowca". Spojrzał na Garyego. "Mikhail powinien wiedzieć, że podróżują w grupie, i słyszałem niepokojące pogłoski, że coś planują. Uważam też, że ważne jest, aby odkryć, czego oni szukają.

Wampiry zawsze dążyły do władzy. Nigdy nie tracą czasu na pracę, chyba że liczą na uzyskanie większej mocy."

Gary skinął głową." Powiem mu.

"Powróć do jaskini, tuż przed zachodem słońca, jutro. Mam nadzieję, że zaskoczę ich przed wstaniem. W każdym razie, dołożę wszelkich starań, aby odkryć to, czego szukają. "

" Dlaczego tuż przed zachodem słońca? "Jubal zapytał z ciekawością." Jestem słaby i podatny na zagrożenie, podczas gdy słońce znajduje się wysoko, Traian odpowiedział bez wahania. "Wampiry również są najbardziej zagrożone. Jeśli wstanę przed nimi, mogę być w stanie je zniszczyć, zanim odzyskają siły. "

" No, oczywiście idę z tobą ", powiedziała Joie.

Traian przyciągnął jej palce do ust, oddychając ciepłym powietrzem na jej rękę. "Mogę przemieszczać się szybciej samemu, Joie. I jeszcze nie nauczyłaś się zapobiec ich czytaniu w swoim umyśle. Nie chce podejmować ryzyka ze względu na twój niestrzeżony umysł."

Joie spojrzała błyszczącym wzrokiem na Garyego.

Mężczyzna skinął głową. "Oni są mistrzami w czytaniu naszych myśli, a nawet kontrolowaniu nas. Traian może wejść w ich świadomość bez zbliżania się do nich, ale oni wyczuwają chwilę, gdy będziesz w pobliżu.

Joie zmarszczyła brwi. "Nie podoba mi się pomysł, że masz iść tam sam. Tam jest ich kilka, i przyznałeś, że jest więcej niż jeden mistrz - wampir. Mogę być w stanie ci pomóc. Możesz zablokować im czytanie moich myśli?"

"Prawdopodobnie, ale im więcej mam zadań do wykonania, tym więcej energii potrzebuję. Muszę iść szybko i mocno i wydostać się tą samą drogą. "

Jubal natychmiast podszedł do swojej siostry. "Co będzie, jeśli będziemy w pobliżu, czekając tylko w przypadku, gdy wpadniesz w kłopoty?" zasugerował. Gabrielle skinęła głową. "Myślę że byłoby tak najlepiej, Traian. Możemy nie być w stanie spalić tych rzeczy, ale możemy powalić je dla Ciebie".

Traian spojrzał na ich trójkę. Rodzina. "Solidarność". Jubal i Gabrielle może nie zgadzali się z wyborem Joie. Mogą bać się o nią. Ale kiedy była taka potrzeba, stanęli razem z nią. Pochylił głowę i pocałował Joie na ich oczach. Mógł zrobić to, albo poniżyć się pokazując że w oczach błyszczą mu łzy. Czuł dławienie w gardle.

"Dziękuję za pozwolenie mi bycia częścią twojej rodziny, Joie. Oni są wspaniali." Spojrzał na Jubal. "Podoba mi się wasza oferta, ale jest dla mnie bezpieczniej, jeśli zostanieie tutaj, w oddaleni, gdzie nieumarli nie mogą

stanowić zagrożenia dla was. Jeśli będę potrzebował pomocy, skontaktuję się natychmiast z Joie.

Popatrzył na Gary nad ich głowami, kiwając ostrożnie głową posłańcowi księcia.

On będzie czuwał nad twoją życiową partnerką Traian i jej rodziną. Taki jest honor w karpackim świecie.

Rozdział 10

Joie marzyła o gorących, wilgotnych ustach silnie ssących jej piersi, o rękach głaszczących jej ciało. Wargach sunących po jej nagiej skórze aż do pępka, pokrywając ją pocałunkami i dokuczając, gryząc jej brzuch. Ręce na jej udach rozsuwały jej nogi. Była już zapraszająco wilgotna. Otworzyła oczy, gdy fale uczuć przeszła przez nią. Bogactwo jedwabiście ciemnych włosów Traiana ślizgało się po jej skórze, co był najbardziej erotycznym widokiem jaki sobie kiedykolwiek wyobrażała. Jego palce poruszały się w niej, znajdując tajne sposoby by blask ognia przeszedł przez jej żyły.

A następnie jego język zajął miejsce jego rąk, zanurzając się głęboko, smakując i drażniąc ją i głaszcząc aż płakała z radości, jej ciało nie należało już do niej. Kolejne fale, orgazm po orgazmie falowały przez jej ciało tak, że skakała i wiała się ale trzymał ją mocno, jego usta pożera ją, twierdząc, że karmienie się nią jest prawdziwą przyjemnością.

Zacisnęła pięści na jego włosach, trzymając się jak podczas dzikiej jazdy, gdy ziemia się trząska a jej ciało rozsypało się na kawałki. Następnie wziął ją w posiadanie klęcząc nad nią i przyciągając jej biodra do siebie, wbijając się głęboko potężnymi pchnięciami, podczas gdy ogarniał ją odurzający punkt kulminacyjny, który wydawały się nieograniczony.

Był wszędzie, w jej ciele, jej umyśle, ich serca biły w tym samym rytmie. Mogła poczuć intensywność jego emocji, falę tęsknoty i miłości, która była absolutnie konieczna, jego głód opieki i lojalności, o wiele większy niż mogła zrozumieć, ale wszystko było tak samo prawdziwe.

Joie przytuliła się do niego, gdy jego ciało wywoływało burzę emocji, z każdym pchnięciem głębiej i mocniej i zacieklej, łącząc ich zaborczo. Grzmot huczał w jego uszach, uderzenia pioruna śpiewały w jego krwi, ogień szalał w jego brzuchu, aż pożar ogarnął całe jego ciało.

Jej pochwa była ogniście gorąca, ciasna i aksamitnie miękka, wywołująca niesamowite uczucie tarcia. Przechylił biodra, chcąc aby przyjęła go całego, chcąc wsunąć się do wewnątrz jej ciała, jego domu, jego azylu po kilku okresy samotności. Chciał dać jej cały świat, chciał aby jej ciało przeszył taki sam płomieni pasji i przyjemności, jak ona rozpalała w nim.

Poczuł jak jej mięśnie zaciskają się wokół niego z ogromną siłą. Odrzucił głowę do tyłu, pozwalając jego ciału eksplodować z intensywnością wulkanu, wbijając się głęboko, zabierając ją z sobą, trzymał ją blisko, jak gdyby wzlecieli na słońce, to był jedyny czas kiedy mógł ogarnąć coś takiego. Przesunął ją w swoich ramionach i przycisnął jej ciało wzdłuż swojego. "Nigdy nie odchodź, szepnął jej do ucha." Nigdy nie zostawiaj mnie w obliczu niekończących się lat samego.

Joie ujęła jego twarz w dłonie, zaczesując do tyłu jedwabiście długie włosy i patrzyła na niego. Na linie kształtujące jego piękne męskie rysy twarzy, umieszczone tam przez lata walki i poznawania niezliczone rzeczy poznając Ziemię. Ujawniając jego samotność.

"Zawsze będę Cię chcieć, Traian. Znajdziemy naszą drogę."

Pochylił się ku niej, całując ją delikatnie, z ogromną kruchością, z wszechogarniającą miłością w sercu, której nie mógł wyrazić słowami, ale starał się pokazać, oddając cześć jej ciału. Całował ją znowu i znowu, długimi, otumaniającymi pocałunkami, jego ciało zamknięte w głębi niej, jego ręce zatopione w jej włosach. Jego usta wędrowały przez jej gardło, aż do jej piersi, niezawodnie znajdując jej serce.

Joie czuła obroty jego języka, jej serce podskakiwało do góry. Jej ciało zacisnęło się wokół niego. Rozgrzany do białości ból przeszył jej ciało, ustępując miejsca natychmiastowej przyjemności. Przyciągała jego głowę do siebie, podczas gdy on się pożywiał, a jego ciało poruszało się powoli, erotycznie głęboko w jej. Wrażenie było niepodobne do niczego czego kiedykolwiek doświadczyła. Wiła się bezradnie pod nim, wyginając biodra na jego spotkanie, jej piersi bolały pełne potrzeb. Kiedy ręką ujmował jedną pierś, przesuwając kciukiem na jej szczyt do napiętego sutka, przycisnęła jego głowę bliżej, oferując więcej.

Traian precyzyjnie badał językiem, smakując jej kuszące piersi przed znalezieniem jej ust by dzielić się smakiem ich życiowej esencji.

Poświęcił swój czas, na dokładnie zbadanie językiem jej ust, współpracując z jej językiem, drażniąc go i tańcząc z nim.

"Chodź do mojego świata, Joie. Wykonaj kolejny krok".

Tym razem była zamykana w senną mgłę, świadoma swojego ciała odczucia gdy poruszała się niespokojnie, samowolnie pod nim. Gdy jej usta przeniósł się na jego klatkę piersiową, przyjmując jego cenny dar, gładząc palcami jego gardło, pierś.

Jego ciało napęczniało w niej, poruszał się z większą siłą dążąc do celu. Czowała płomienie, czystą białą gorączkę, pieczenie w żyłach. Była szczęśliwa, że może dać mu tyle przyjemności, tyle szczęścia. Chciała być w pełni w jego świetle i chciała dużo więcej. Poruszała się bardziej agresywnie, aż wyczuł gwałtownie rosnącą w niej siłę i moc do czasu gdy poczuła nagromadzenie jej w każdym zakończeniu nerwowym, każdym mięśniu i przepływie krwi, dopóki nie wznieśli się wyższy niż kiedykolwiek.

Chcę spędzać więcej czasu z tobą. Chcę dotknąć twojego ciała i wiedzieć, że ty znasz moje. Chcę widzieć to, co ty widzisz i sprawić że będziesz się czuć tak, jak ja się czuję.

"Mamy czas", mówi. "Wszystkie rzeczy, na temat których fantazjujesz, wszystko to, co jest istotne dla ciebie, mamy czas na to."

Bardzo delikatnie przerwał jej karmienia, zamykając ranę w piersi. Położył ją na łóżku, jego ręce delikatne, kochające, głaskały jej nagą skórę, podczas gdy wprowadził ją w pełny zachwyty.

"Muszę iść, Joie. Musimy spać cały dzień, a już prawie zachodzi słońce. Muszę znaleźć wampira - mistrza zanim wstanie."

"Czy masz pomysł, gdzie szukać? Obejrzała jego twarz, ręką obrysowując jego usta.

"Mam nadzieję, że nie opuściły jaskini. Byli tak niechętni opuszczenia jej wcześniej, ale nie odkryliśmy pułapek czarodziei. To niebezpieczne miejsce, nawet dla nieumarłych. Może zwłaszcza dla nieumarłych.

"Obiecuj mi, że będziesz ze mną w kontakcie, jeśli napotkasz na jakieś problemy. Spojrzała mu prosto w oczy, kładąc nacisk na prawdę.

"Jesteś moją życiową partnerką, Joie. Gdybym popadł w kłopoty, będziesz wiedzieć." Pochylił głowę by ją całować. Powoli. Pochylając się nad nią. Wkładając w to jego serce i duszę. I już, Traiana nie było. Joie leżała na prześcieradle, patrząc w sufit, a jej serce waliło ze strachu.

Już go nie było, prześlizgująca się przez okno, chmura oparów wystrzeliła w powietrze. Nie było jeszcze zachód słońca, ale czuła się tak, jakby słońce zaszło w jej świetle. To tylko efekty naszego połączenia. Jestem razem z tobą. Czuję

twoje myśli jako Karpatianin. Potrzebujesz czasu, aby nauczyć się naszych sposobów, wiem to, ale nie mogę mieć żalu, gdy cierpisz, gdy ja żyję i mam się dobrze i jestem w stanie dotrzeć do ciebie.

Zdecydowana na walkę ze smutkiem, Joie usiadła. To niesamowite, jak silne jest to uczucie. I to trochę przerażające, aby sądzić, że emocje są silniejsze niż logika. Wiem, gdzie jesteś, ale mam jeszcze taką potrzebę cię dotknąć. To nie ma sensu. I nie będzie mieć. Joie uważała się za bardzo logiczną kobietę. Nie lubiła tracić poczucia kontroli i uczucia ciemnego lęku, który ukradł jej zdrowy rozsądek i zdolność do rozumowania. Uniosła podbródek. Czowała zmiany zachodzące w jej ciele i umyśle, ale nie zamierzała poddać się melancholii. Będzie perfekcyjna, Traian. Martw się o siebie. Zorientuje się, co z Jubalem i Gabrielle, podczas gdy ciebie nie ma.

I Gary. On wie, o nieumarłych i moich ludzi. Trzymaj się blisko niego.

Joie mentalnie nie odpowiedziała przewracając oczami. Czyżby. Traian, będziesz musiał zastanowić się nad swoim nieaktualnym stosunkiem do kobiet. To musi być twój wiek.

Ten człowiek potrzebuje ochrony. Żyje w innym świecie, tak jak Gabrielle.

Widzę to w nim. On bardziej w domu niż w laboratorium walczy z wampirami.

Ale zna wampiry. Trzymaj się blisko niego.

Mógłbyś zmienić swoje archaiczne podejście i swój upór, który tak niszczy twój urok dziś rano.

Jego cichy śmiech rozbrzmiał echem w jej głowie, a potem wymknął się z jej umysłu, pozostawiając uczucie pustki. Zdecydowana nie poddać się dziwnej reakcji na ich rozdzielenie, Joie wzięła długie, gorące prysznic. Było prawie niemożliwe, aby stanąć pod wodą nie myśląc o Traianie, ale koncentrując się na zastanawianiu się, jak powiedzieć rodzicom, że była w istocie zamężna.

Gabrielle wetknęła głową do łazienki. "Pośpiesz się! Jubal i ja zmęczyliśmy się czekając na was. A ty lepiej nie rób nic zboczonego, w tej małej kabinie prysznicowej. Jej głos brzmiał bardziej nadzieją niż czymkolwiek innym.

"Jak weszłaś do mojego pokoju, podglądałaś?" Joie rzuciła moką ścierką z zabójczą precyzją. "Były zablokowane."

Gabrielle zapiszczała, gdy tkanina trafiła ją w twarz. "Jestem ponad twoje złe nawyki. Czy jesteś tam sama? Bo nie chcę widzieć żadnych nagich ciał.

"Traian już wrócił do jaskini."

"Jeśli nie był tak olśniewająco piękny, będę się bać że był trollem, tak bardzo lubi być pod ziemią. Co powiesz mamie i tacie?" Tym razem nie było radości w głos Gabrielle.

"Już się zastanawiałam" przyznała Joie. Wyszła z pod prysznic, owinięta w prześcieradło kąpielowe. "Przyszło mi do głowy okłamać ich. I myślałam, że preferujesz chudych mężczyzn. Widziałam cię gdy oglądałaś Garyego dzisiejszego wieczoru."

"Nie oglądałam" Gabrielle fuknęła z oburzeniem. "Nigdy nie oglądałam. Pomyślałam, że z jednej strony był ładny". Westchnęła ciężko. "Ach, być modelką smukłą i piękną."

Joie spojrzała na nią. "Jesteś piękna, idiotko. Jesteś po prostu szalona. Czy Jubal ukrywa się w sypialni, bo potrzebuje moich ubrań."

"Ja ci coś przyniosę. Gabrielle zniknęła. Joie usłyszał chichot. Gabrielle nigdy nie zrobiła nic, aby tak niegodziwie chichotać. Bezwstydnie, Joie słyszała po prostu świadomie o tym myśląc. Gary musiał dołączyć do jej brat i siostry w jej pokoju. Joie podkradała się do drzwi."

"Halo! Nienawidzę przypomnieć wszystkim, ale utknęłam tu nago w łazience. Opuście go albo podrzucenie mi ubrania."

Jubal jęknął. "Jesteś taka chora, Joie. I nie trzeba, tego pokazywać. Gary powinienes spróbować mieć kilka sióstr nastawionych na dręczące cię. Nastawione przeciw mnie tak, że nie uwierzysz. Gabrielle posłała mu pocałunek "

"Utrzymujemy twoje życie przed niezwykłą szarością i nudą."

Joie złapała pakiet ubrań rzuconych przez siostrę do łazienki. "Dzięki za pamięć o mnie."

"Pamiętam. Po prostu nie zdawałam sobie sprawy, że to takie ważne."

"Gary wstał, gdy weszła do pokoju. "Traian już poszedł, zakładam? Domyślam się, że wstał, tak szybko jak to możliwe. Były chmury blokujące światło słoneczne. Czasami kształtują pogodę do ochrony wrażliwych oczu."

Uśmiechnął się do Joie. "On chce byś dostała do picia jakiś sok dziś wieczorem."

Joie przycisnęła rękę do brzucha. "Nie sędzę, aby to się wydarzyło, ale jestem pewna, że Gabrielle i Jubal są głodni."

"Głodni" Jubal zgodził się natychmiast. "Myślałem, że Joie będzie spać wieczni."

"Będiesz się przyzwyczajając do różnych godzinach ich życia," powiedział Gary. "Pracuję w laboratorium i sam zapominam. Jeśli jestem na tropie czegoś obiecującego, nie wydaje mi się żebym potrzebował snu."

"Myślę tak samo," Gabrielle powiedziała. "Czasem patrzę w górę a to już jest dwa dni później." Wymieniła dług pełne zrozumienie uśmiech z Garym.

Jubal wyrzucił ręce w powietrze. "Robi się tu nieco gęsto. Potrzebuję jedzenia. Chodź, Joie. Nieważne, czy jesteś głodna czy nie, musimy trzymać się razem." Czekali na Joie, aż znajdzie swoje noże i przywiąże je do nogi. Gary podniósł brwi, ale Gabrielle tylko wzruszyła ramionami, z zakłopotanym uśmiechem. Była przyzwyczajona do Joie, a ona prawie zawsze była uzbrojona w coś śmiertelnego.

Joie znała dokładny moment zachodu słońca. Nie widziała pomarańczowo czerwonych barw, ale w środku rozmowy po prostu wiedziała co dzieje się wokół niej. Poczła nagły drganie ziemi, gdy wampiry się obudziły. Serce podskoczyło jej ze strachu. Traian! Dotarła do niego. Dotknęła go. Poczła natychmiastowe zabezpieczenia. Nie odkrył miejsca odpoczynku wampirów. Nie poszedł do ziemi w jaskini czarodziei.

"Joie?" Gabrielle dotknął jej ręki. "Czy wszystko w porządku?" Joie spojrzała przez stół na nią i udało jej się uśmiechnąć. "Ja po prostu chcę być z nim." Nie musiała wypowiedzieć jego imienia.

Cień przeszedł dookoła karczmy, poruszają się szybko, tak że przez moment ciszy ogarnęła jadalnię i ludzie patrzyli na siebie z niepokojem.

Gary zareagował natychmiast. Chwycił nadgarstek Gabrielle, podnosząc się tak szybko, że krzesło upadło do tyłu. " W tej chwili chodź ze mną." Szarpał Gabrielle na nogi i zaczął torować sobie drogę między stołami, pociągając ją ze sobą.

Jubal spojrzał z żalem na posiłek, aż Joie uderzyła go w tył głowy. "To może być Twój ostatni posiłek, jeśli się nie ruszysz," ostrzegła go.

"To i tak może być mój ostatni posiłek ", skarżył się. Ale już był na nogach i pędzi za Garym i Gabrielle. "Każ mu wracać, Joie," rozkazał Gary obracając się przez ramię. " Połącz się z Traianem i każ mu wracać z powrotem. Nie mamy dużo czasu."

Joie nie wahała się. Było za dużo nalegania w głos Garyego.

Traian. Są tutaj. Nieumarli tutaj w karczmie. Gary mówi, że to pilne, żebyś wrócił jak najszybciej.

Rób co mówi Gary. On wie, co zrobić, do momentu, aż będę mógł wrócić. Nie mogą dostać w swoje ręce żadnego z was. Przejdź do serca, jeśli będziesz musiała się obronić. Często wstrzykują truciznę do krwi i są doskonałymi oszustami i zmieniają kształty.

Ale ego, jest ich słabością. Jedną z niewielu słabych stron.

Gary pchnął drzwi do swojego pokoju. "Szybko, wchodźcie do środka i wszystkie rzeczy, które możecie znaleźć poupychajcie w szczelinach wokół drzwi i okien."

Rzucił koszulę Gabrielle, gdy pobiegł do drzwi prowadzących na werandę.

"Trzeba będzie zatkać tę dziurę tutaj. Oni będą próbować wywabić nas na zewnątrz, używając przymusu.

Jubał tam na biurku jest mały odtwarzacz CD. Wybierz kilka okropnych utworów ze zbiorów i puść je głośno. Bardzo głośno. "

Joie zamknęła za sobą drzwi i zasunęła je kredensem.

"Dziurkę od klucza, Gabrielle zatkać ją czymś również." Jeśli wampiry mogą robić to, co widziała, że potrafi Traian, Potok pary przedostający się przez niewielkie pomieszczenia, nie widziała jak zdołają utrzymać ich na zewnątrz.

"Więc dlaczego oni są tutaj?" Prawdopodobnie dlatego, że ty tu jesteś", odpowiedział Gary. "Najpewniejszym sposobem, aby zwabić Karpackiego mężczyznę do ujawnienia się, to przyjść po jego życiową partnerkę. Oni chcą aby jedno z was zaprosiło ich do środka. Jeśli usłyszysz głos mówiący słodko, to będzie to oszustwo.

Włóż watę do uszu, połóż dłonie na uszach. Zróbcie cokolwiek, aby powstrzymać się od słuchania. Jeśli ktoś z was zauważy, że ktoś idzie do drzwi, a nawet mówi, zapraszając kogoś do pokoju, zatrzymajcie go, nawet jeśli oznacza to ogłuszenie go.

"Cienie przechodziły przed oknem, przechodząc tam i z powrotem, jakby szukając czegoś. Wiatr wzrósł tak, że gałęzie drzewa ocierały się o karczmę z obrzydliwym zgrzytem. Chmury wirowały i gotowały się, odlewając ohydne oblicza na tle księżyca. Rozprzestrzeniając się plamami na niebie, powoli zamazując gwiazdy, pełzając podstępnie do prawie wszystkich świateł wygaszając je. Wiatr wył w okna, trzaskały drzwi na werandzie, pociągając za sobą głosy. Delikatne. Chytre. Słodkie i kuszące. Głosy wyjaśnień. Wołania o

pomoc. Kobieta zawołała tuż za drzwiami, prosząc o wejście, jej głos przyniósł wiatr.

"Joie?" Gabrielle zwróciła do siostry spojrzała pytająco. Gary był blisko niej i ochronnie położył jej rękę na ramieniu. "Traian będzie wkrótce. Możemy wytrzymać do tego czasu." Jubal podkręcił odtwarzacz CD, tak aby grał głośno. Coś chwyciło za klamkę i potrząsało nią tak mocno, drzwi zabrzęczały i rozbiły się. Joie skoczyła ustawiając się pomiędzy drzwiami a bratem i siostrą. "Gary, zabierz ich stąd" rozkazała Joie.

"Uwierz mi, że jesteśmy w środku tego pomieszczenia bezpieczniejsi niż gdziekolwiek indziej w tej chwili. I mniejszym ryzykiem jest, jeśli będziemy trzymać się razem," powiedział Gary. Stał obok niej.

"Jubal, oglądaj z okna. Jeśli zobaczysz że coś, co wygląda jak dym lub mgła próbuje przejść przez szparę, musisz upchać w nie koszulę, koce, cokolwiek żeby się nie przedostały." Drzwi uderzył ponownie z zewnątrz, wystarczająco mocno by wstrząsnąć ramami.

Gabrielle przycisnęła dłonie do ust, żeby nie krzyknąć.

"Nie możesz wejść " Gary powiedział, nie podnosząc głosu. "Nie zostałeś zaproszony i nie będziesz mógł uzyskać dostępu do tego pokoju." Maniakalny śmiech powitał spokojne słowa Gary'ego. Wielki ciężar załomotał do drzwi i zaczął stale napierać. Drewno zaczęło wybrzuszać się do wewnątrz.

ROZDZIAŁ 11

W kształcie sowy, Traian przeleciał przez ciemne niebo. Joie nie miała nadziei, że obroni się przed wampirem - mistrzem, nawet z ogromną wiedzą Gary'ego o nieumarłych. Największą nadzieję dawało opóźnienie wampirów, dopóki nie przybędzie.

Prędkość wiatru wzrosła w porywach tak bardzo, że rzucał on korony drzew i gałęzie w powietrze jak pociski. Trąba powietrzna wirowała i obracała się złowrogo, od ziemi do nieba, jak ciemny, burzliwy, zachłanny potwór skaczący z rozpostartymi palcami w jego stronę. Poleciał do niewidzialnej bariery, uderzył w twardą przeszkodę i gwałtownie spadł na ziemię.

Czarna masa rozciągnięta szeroko, tworzyła upiorną głowę z otwartymi ustami i długimi, kościstymi ramionami, zmieniając ciało w sowę opadając ku ziemi. Traian zamieniając się w ciemne kropelki pary, łącząc się z czarną masą, rozprzestrzeniającą się cienko, aby uniknąć wykrycia. Tornado spadło z nieba jakby go nigdy nie było, pozostawiając za sobą niesamowity spokój i jasne niebo.

Gąszcz srebra spadł z gałęzi drzew, tworząc jaskrawy koc stałych elementów. Traian już przemienił się ponownie i wylądował w kucki na ziemi. Srebro uderzyło go w rękę, ale odbiło się, opadając całe od jego nóg. Ból przeszedł jego ciało. Rozgniewane czerwone pręgi rozprzestrzeniły się natychmiast po jego skórze, tam gdzie jego ciało zetknęło się z błyszczącym srebrem. Tysiące tnących owadów poleciało na jego twarz, tworząc masywną ścianę, zaprogramowaną, aby znaleźć i atakować. Traian stawał się je rozproszyc, uniknąć ich, przesuwając się z powrotem do lasu, trzymając się gałęzi drzewa w kształcie żaby.

Wyteżył swoje zmysły, próbując zlokalizować przeciwnika. Mistrz - wampir ujawniał się rzadko, zwłaszcza w walce. Traian wiedział, że nieumarli umyślnie wyciągają go z powrotem do karczmy z nadzieją zastawiając sideł i zniszczenia go.

Biorę udział w walce przez całe nasze życie. Jeśli możesz uniknąć konfrontacji, zrób to. Jeśli nie, zawsze możesz iść do bardziej niebezpiecznego wampira i przejść do serca. Nic innego ich nie powali. Opóźnij. Zwlekaj. Staraj się unikać walki.

Czekał, jego serce biło trochę za mocno, strach zżerał jego umysł, dopóki nie odpowiedziała. Jej głos był spokojny i stabilny, pewny siebie.

Nie myśl o nas słabych śmiertelnikach, Traian. Możemy poradzić sobie z martwymi facetami. Po prostu nie doznaj zdrapań albo będę zdenerwowana. A ty nie widziałeś mnie jeszcze zdenerwowanej.

Ulga niemal go przytłoczyła. Nie doznała obrażeń. Dowiedziałem się co oznacza prawdziwy strach. Zawsze, brałem udział w walce nie mając nic do stracenia. I nie bardzo dbałem o to uczucie.

No cóż, to wzajemne, Traian, więc nie miej do siebie żalu. Mam brzydkich facetów przed drzwiami, więc będę musiała cię teraz zostawić. Joie, sprawiała wrażenie, że chce jej się śmiać. Jej głos brzmiał jakby mówiła do niego przez telefon a sąsiad wpadł pożyczyć szklankę cukru.

Nie daj się ponieść zbyt dużej pewności siebie. Nie mógł nie przestrzec jej, choć wiedział, że to ją wkurza.

To jak spacer w parku. Martw się o siebie.

Widział rozrzut owady, powracających, lecących przez drzewa w poszukiwaniu jakichkolwiek oznak jego obecności. I pluskwy zawsze wracały do roju w ten sam zgniły pień zwalonego drzewa. *Kocham cię, Joie, i nie poradzę sobie bez ciebie.*

Mniej to na uwadze przy decyzji, jak najlepiej poradzić sobie z sytuacją. Decydujesz za nas oboje.

Syknęła na niego między zębami. Słyszał wyraźnie, irytację i rozdrażnienie, które przekraczały granice jej cierpliwości. Jego serce robiło ciekawe fikolki, dziwnie reagując na jej kobiecą irytację. Ale z niektórych niewyjaśnionych powodów, poczuł radość.

Mała żaba skakała po gałęziach, szczególnie dbając o komponowanie się z liśćmi i gałęziami. Był w pewnej odległości od zwalonego drzewa, a ziemia rozciągająca się dookoła została pokryta odłamkami.

Traian spojrział w niebo na czarne, wirujące chmury. Na jego psychiczne polecenie, błyskawica strzeliła jasnymi iskrami formując się w wielki kocioł nad jego głową. Gorąca biała energia wirowała jak duża piłka, oderwana od chmury i pędząca ku ziemi. Powietrze trzeszczało od energii elektrycznej.

Traian spadł z gałęzi, przemieniając kształt w swoją prawdziwą postać, jego ręce, kierując wirem energii, wystrzelił piłkę gdy on stopił się z powrotem z drzewem. Kula trzasnęła w środek zgniłego pnia, tworząc szerniasty otwór, przechodząc na wylot i uderzając w ziemię, tworząc głęboki krater. Białe bicze trzeszczały i skwierczały wewnątrz depresji.

Czarna para uniosła się z pnia drzewa mieszając się z ciemnością, wirujących chmur. Straszne wycie o wysokim tonie przeszywające wściekle i nieprzyzwoicie wypełniało powietrze, szatkując nerwy i przebijając błony bębenkowe. Drzewa wzdrygnęły się oraz trzęsły. Trawy i liście pomarszczyły się. Dźwięk odbił się od ziemi do chmury z siłą łoskotu pioruna. Podmuch uderzył Traiana w plecy i odrzucił go do przodu, ciskając go w drzewo. Zdołał się uchylić przed tym, zanim trafił w nie głową.

Zaciągnął się szybko, wdychając całość szkodliwego, zapachu spalonego mięsa, i wiedział, że trafił. Pożar spadł z nieba, czerwony żaru spalał liście. Głodne płomienie lizały trawy i liści, z radością ściągały się ku górze na drzewa. Traian

rozłożone ręce, wydał polecenie, a chmury pękły, wlewając tafle wody na rosnące płomienie. Niebo nad jego głową było czarne z kręcącymi się chmurami dymu. Nie można było powiedzieć, gdzie znajdował się wampir. Był wystarczająco doświadczony, by nie zdradzić swojej obecności.

Zdecydował się na połączenie w chaos otoczenia, omijając dalszą walkę teraz, kiedy został ranny.

Traian próbował ostatniej taktyki, wiedząc, że wampir zniknie na wiele lat, unikając wszelkich kontaktów z myśliwymi, aby przetrwać. Był to ostatni moment, aby wezwać go od ujawnienia się i Traian używali tego, ryzykując ujawnienie swojej pozycji, aby wysłać wezwanie przez noc. Jego wezwanie było czyste i dowodziło, że jego głos był głosem starożytnych wzywającym wampira do ziemi. Na krótką chwilę ohydny stwór został przedstawiony na niebie, upiorny jak zło i ponury jak wieki zachowań dewiacyjnych i zabijania w imię tego, że mógł oglądać jak inni nie cierpią go. Patrzył w dół na Traiana z oczy wypełnione nienawiścią, jego wystrzępione zęby zgrzytały w wyzwaniu.

Dźwięk ten wpadł Traianowi do głowy, powiększając wielkości, sprzeciwiała się poleceniu śmierci i zniszczenia. Każda komórka ciała Traiana reagowała. Czuł brzęk zakończeń nerwowych, sparaliżowanych, zmuszonych do otwarcia się. *Jestem twoim panem.* Echo rozbrzmiewało w Traianie przez mięśnie i tkanki, przez wszystkie organy.

Nie! Szept Joie był miękki, zmysłowym zaprzeczeniem dla trujących poleceń. On wziął twoją krew. Używa jej jako broni przeciwko tobie. Odetnij się od jego głosu. On nie ma nad tobą władzy, nad nami. Nie obchodzi mnie, jak silny jest, Traian, lub czym jest. Jesteśmy silniejsi. Może śledzić cię poprzez krew, ale nie może ci rozkazywać.

Głupia kobieta. Jestem w jego głowie, mam własne zdanie. On jest moją kukielką, a wkrótce także wszyscy inni też będą. On nie może mnie dotknąć, ale ja mogę znaleźć go w dowolnym miejscu. I przez Niego, mogę znaleźć Ciebie i Twoją żalostną rodzinę. Dołącz do mnie. Jednakowo rządzą zarówno Karpatianami jak i ludźmi.

Joie celowo śmiała się, brzmiało to jak powiew świeżego powietrza, zrywając ciemności strachu z serca Traiana i mętliku w jego głowie. *Sam jesteś głupi. Tylko jeden się dla mnie liczy. Zniszczymy cię, bo jesteś tylko zepsuta, pustą skorupą. I jesteś po prostu brzydki, jeśli o mnie chodzi.*

Traian poczuł wściekłość potwora, pęknięcie w głowie, w jego żyłach, jakby krew gotowała się, ale był wolny od strasznego paraliżu. Klasnął w ręce i szeroko rozłożone palce, ręce wyciągnął do wampira, który rozpuszczał się na

niebie. Błyskawica rozwidliła się i zaskwierczała. Wampir krzyknął i zgniły zapach zanieczyścił nocne powietrze.

Zabić. Zabić ich wszystkich. Piorun przeszył niebo. Ziemia się pofałdowała i rozszalała się burza, huragan trzaskając dzikiego w las i wieś. Rzucany napadami złości.

Tym razem nie było strach w jej głosie. Traian już dotarł do karczmy, robił wszystko, aby odwołać zabójczą burzę. *Valenteen jest niewiarygodnie niebezpieczny, Joie. Kimkolwiek jest mistrz, rozkazuje Valenteenowi, i to jest zarówno szokujące jak i przerażające. Nigdy nie widziałem dwóch panów biegnących razem, ani jednego rozkazującego innemu.*

Pośpiesz się, oni chcą przebić się przez drzwi. Serce Joie tłukło tak bardzo, że bała się że rozerwie jej piersi. Może nie był to taki dobry pomysł, aby powiedzieć mu, że jest paskudny. Cała karczma trzęsa się, ściany, jakby kołysząc się z szoku po trzęsieniu ziemi. Drzwi na werandę uginały się, rozłupywane ponownie, gdy coś uderzyło je z ogromną siłą. Szepty wypełniły pokój, miękkie, podstępne szepty słodkich głosów.

Gabrielle krzyknęła i zakryła rękami jej uszy. Zrobiła kilka kroków w stronę drzwi, kiwając głową, usta zaczynały się poruszać. Gary skoczył do niej, przyciągając ją z powrotem, zakrywając jej usta dłońmi. Przyłożył usta do jej ucha. "Starają się rozkazać ci, abys ich zaprosiła do środka nie można ich słuchać."

Drzwi pękły na środku. Czarny rój owadów wleciał do pokoju z deszczem i wiatrem. Gęsta chmura kąsających robaków zaatakowała narażone ciała, gryząc wściekle. Gary rzucił koc na głowę Gabrielle, osłaniając twarz i ramiona chroniąc je przed ich ugryzieniami. Jubal przeklinał i uderzał się po twarzy i szyi, w szalonej próbie utrzymania go z dala od owadów. Joie ze stoickim spokojem stanęła naprzeciwko potwora stojącego przed drzwi. Jego uśmiech był straszną parodią, podobny do łuku. Spojrzał zadowolony z siebie, gdy patrzył na czarne hordy owadów gryzących przebywających w pokoju. Joie wiedziała, że patrz na coś znacznie bardziej wulgarnego niż stworzenie które zasztyletowała w jaskini.

Skinął na nią z swoim szponiastym palcem, i poczuła ogromny przymus. Złośliwe ukąszenia owadów trzymały ją od wyjścia z pokoju na ganek. Nie miała wątpliwości, że ją zabije. Że zabije ich wszystkich. Starła się zachować jasność umysłu, nie pozwalając jego miękkiemu głosowi, wtrącać się i rozkazywać jej.

"Powiedz mi dlaczego wykonujesz jego polecenia." Jedyłą bronią jaką miała było tylko bardzo płaskie ego wampira. Przyciągała w nadziei, że Traian przyjdzie przed tym, gdy Valenteen nakłoni ją do wyjścia do niego.

"To jasne, że masz o wiele więcej możliwości. Dlaczego chcesz służyć takiemu stworowi? Zmusiła się do zainteresowania i podziwu w głosie. "Trudno mi uwierzyć, że taki człowiek jak pan potrzebuje kogoś, takiego jak on." Wargi Valenteen uniosły się, ukazując szerniałe dziąsła. "Pozwalam mu myśleć, że mi rozkazuje. To mi pasuje i jest zgodne z jego planami. Obojgu nam chodzi o to samo. Jeśli on to znajdzie, wezmę to od niego."

Joie była zmuszona do podejścia do przodu, jeden powolny krok za krokiem. Starła się zatrzymać w miejscu, wyciągając rękę do Jubala. Jego palce naprężyły się natychmiast, chwytając ją bez wahania.

"Oczywiście możesz to wziąć. On jest głupi, jeżeli myśli że można potraktować cię z takim małym szacunkiem. Byłam na całym świecie i nigdy nie spotkałam człowieka tak potężnego jak ty." Próbowała wtrącić zalotną uwagę w swoim głosie, ale jej aktorskie umiejętności nie sięgały tak daleko.

"Należy przewodzić im wszystkim. Wszyscy skorzystają z Twojej wiedzy." Mimo ograniczania dłonią Jubala, szarpnął nią kolejny krok naprzód. Joie czuła się jak marionetka na sznurku. Nie mogła zatrzymać ciała na drodze kierunku kiwającej ręce, nawet gdy Jubal starał się zatrzymać ją i ciągnąc z powrotem

Valenteen skinął głową. "Prawdą jest, że mam dużo doświadczenia w przewodzeniu. Może zabicie ciebie nie jest najlepszą odpowiedzią. Być może przeciągając cię na moją stronę będzie nam służyć o wiele lepiej.

Jubal puścił jej rękę i chwycił ją w pasie, podnosząc ją z dala od progu. Od razu wampir zamknął rękę, patrząc na gardło Jubal. Jej brat ciężko upadł, dusząc się, walcząc o powietrze. Roilo się nad nim od owadów, zatykając jego gardło, atakując jego twarz. Gary próbował chwycić Joie, ale ona potrząsnęła głową i umyślnie stanęła na werandzie.

"*Pomóż Jubalowi*" kazała. Trzymała wzrok na wampirze, starała wydać się zafascynowana. Traian był blisko. Był z nią, przemieszczających się w jej głowie, co dawało jej siłę. Wampir wierzył, że nadal nieodparcie zgadzała się na jego ofertę, ale z pomocą Traiana, przeniosła się na własną rękę. Nie patrzyła za siebie, czy Gary był w stanie zwalczyć owady. Intuicyjnie wiedziała, że lepiej dla wszystkim jest zachować uwagę wampira skupioną na niej.

Jej żołądek podskoczył na myśl o zbliżeniu się do tego Szatana ". Teraz widziała wyraźnie, bez złudzeń, jak nieumarli często nakłaniali swoje ofiary. Ciało zwisało z jego kości. Kępki włosów, przyklepane do jego głowy. Jego długie, grube paznokcie w kształcie haczyków, jak ostre pazury, poskręcane i czarne. Jego oczy były czerwone z żółtymi smugami. Z niechęcią tuliła się do niego, czuła zanieczyszczone powietrze wokół niego.

Zamiast próbować powstrzymać się od podchodzenia ku niemu, Joie zmuszała swoje drżące nogi do zrobienia kolejnego kroku.

Niecierpliwość przeszła przez jego twarz. "Połączenie z człowiekiem, tak potężnym, i wiedzącym, że jest pewien swoich zasad brzmi jak dobry pomysł. Zawsze podziwiałem siłę". Centymetry od wyciągniętej ręki, Joie celowo potknęła się na kawałku roztrzaskanych drzwiach. Ochraniając się położyła dłoń na ziemi, jej ciało lekko odwróciło się, dając jej cenne sekundy do zsuwania drugiej ręką po nodze, aby wyciągnąć nóż przywiązany do jej łydki, ukrywając ostrze płasko pod nadgarstkiem.

Valenteen pochylił się nad nią, ślina kapłała z jego ust, kiedy chwycił ją za włosy i poderwał pomagając jej wstać. Wywłócił ją przed swoje ciało, szarpał jej głowę do tyłu, odsłaniając jej gardło, i zatopił zęby głęboko, łykając i pijąc.

Joie zarejestrowała ognisty ból jakby palił ją kwas, gdy rozdarł otwartą ranę w gardle. Jej wzrok był zamazany, a ziemia przechyliła się jakby jej nogi były z gumy. Słyszała odgłos jego serca, mimo, że nie mogła poczuć jego bicia. Wydała dźwięk protestu, wydany bez walki, oddając się jego woli. Niektóre z napięć opuściło ciało nieumarłego. Każda uncja siły jaką miała, wszystko czym była, Joie zanurzyła nóż głęboko w jego piersi, docierając prosto do jego serca.

Podnosząc głowy, Valenteen krzyknął okropnie, dźwięk rozbił szkło w okien. Chwytnąjąc ją za włosy, pociągnął jej ciało do tyłu, gdy jego ciało walczyło mimo noża w sercu. Drugą ręką chwycił jej podbródek z zamiarem przerwania jej szyi.

Krew trysnęła z rany w gardle tak, że jego ręka ześlizgnęła się. Joie zacisnęła obie ręce z tyłu na pięści trzymającej ją za włosy. Opuściła się nisko, okręciła się dookoła i szybko się podniosła, łamiąc kości w jego ręce. Zawył puszczać ją, zamachując się na nią zatrutymi końcówkami szponów.

Traian wyłonił się z ciemności, jego oczy płonęły czerwienią, odciągając ją od wampira, Mocno wykręcając jego głowę dookoła. Bezużyteczny uchwyt noża spadły na podłogę werandy, ostrze zostało całkowicie zjedzone przez kwas we krwi nieumarłego.

Traian wypuścił pięść, głębokie zagłębiając się, w śladzie po nożu. Valenteen dopasował ruch, najeżdżając swoją zdrową ręką na klatkę piersiową Traiana poprzez mięśnie i tkanki, w celu dostania do jego serca. Traian dotarł pierwszy.

Wpatrując się w oczy wampira, rozdarł pomarszczony, szerniały organ i rzucił go na bok. Błyskawice na niebie, wirowały, dopóki nie pojawiła się jasna biała kula, która ogarnęła wampira. Valenteen zamienił się w popiół i żużel, a następnie znikł całkowicie. Serce spłonęło obok. Traian skąpał swoje ręce i ramiona w polu energetycznym, usuwając kwas ze spalonego ciała, by mógł pomóc Joie.

Usiadła na ziemi, przyglądając się mu z pewnego rodzaju podziwem. Nie mogła mówić z powodu rany w gardle. Po prostu siedziała, rękami przyciskała otwartą ranę, próbując powstrzymać napływ krwi.

Gabrielle krzyknęła i podbiegła do niej. "Pomóż mi, Jubal Pomóż mi położyć ją. Potrzebuje ręczników, czegokolwiek. Joie, nie umrzesz nam! Cholera, Jubal ona straciła tyle krwi. Pomóż mi."

Gary wziął jej rękę i cofnął się, zabierając Gabrielle z sobą. "Tylko Traian może jej teraz pomóc."

Jubal spojrział na Karpatianina. "Zrób to. Cokolwiek masz do zrobienia. Tylko nie pozwól jej umrzeć."

Traian spojrział na twarze, spuchnięte i zaczerwienione od ukąszeń owadów. Sięgnął w dół i wziął Joie w ramiona, przyciągając ją do swojej klatki piersiowej. Joie stanowczo sprzeciwiała się temu, jej rzęsy powoli opadały w dół.

Rozdział 12

"Traian," spokojnie powiedział Gary. "Jesteś prawie w tak złym stanie jak ona. Szybko potrzebujesz krwi. Użyj Jubala, a ja przyniosę gleby do obłożenia rany. Dam ci więcej krwi tak szybko, jak tylko wrócę."

"Ona nie chce abym używał jej rodziny," powiedział Traian. Automatycznie zwolnił serce Joie by zmniejszyć utratę krwi. Ukrył twarz w jej gardle, zamykając straszne rany, tak jak umiał przy użyciu leczniczej śliny.

"Kto dba, o to czego chce?" krzyknął Jubal. "Ona tylko się sprzeciwiała, bo myślała że jesteś wampirem. Jeśli potrzebujesz naszej krwi, aby ją ocalić, przyjmij ją. To oczywiście nie zaszkodzi jej lub Garyemu. Gabrielle, pomóż Garyemu we wszystkim czego będzie potrzebował. "

"W ogrodzie jest bogata gleba," poinstruował Traian. Przez chwilę stał, z głębokimi bruzdami na twarzy, jego pierś rozrywała się, zmęczenie i lęk zmieszały się z burzliwą wściekłością w oczach. Potem wskoczył na balkon na piętrze, ponad nimi i pobiegł po balustradzie, aż znalazł pokoju Joie.

Jubal wbiegł po schodach, przeleciał przez sale i wpadł do pokoju siostry. Trzaskając zamknął drzwi i podszedł do łóżka, gdzie leżała. Joie była blada, prawie szara, jej oddech był tak płytki, że prawie nie istniał.

"Czy można ją uratować? Powiedz mi prawdę Traian. Czy to możliwe?" Pięści wydawała się być owinięty wokół jego serca. Traian podniosła mroczne czarne oczy, zimne jak lód, i spojrzał na Jubalą.

"Ja nie pozwolę na inne rozwiązanie."

"Gary powiedział, że potrzebna jest krew. Jubal usiadł obok siostry i wziął ją za rękę. "Joie oznacza dla nas świat. Widzę że dla Ciebie też jest całym światem. Nie będę udawać, że rozumiem waszą relację, jestem po prostu wdzięczny za nią."

Traian mruknął cicho, oszczędzając Jubalowi początkowego strachu, kiedy otworzył żyły w jego nadgarstku i pożywił się. Wybacz mi, Joie. Wiem, że nie chciałaś tego. Siła popłynęła do jego wyczerpanego organizmu. Jeśli mam nas ocalić, to jest to nasza jedyna szansa. Oboje jesteśmy ranni. Jeśli uda mi się spożyć wystarczającą ilość krwi, przeżyjemy.

Czuł słabe poruszenie w głowie. Dotyk, nie więcej, niż światło pieszczoty palców na twarzy. Traian starannie zamknął ukłucia na nadgarstku Jubalą i zagarnął Joie do siebie, zanim obudził jej brata z jego oczarowania. Jubal spadł z łóżka siadając na podłodze. "Rozumiem, że masz moją krew."

"Tak, dziękuję," formalnie odpowiedział Traian. "Jesteś bardziej niż szczęściarzem. Każdy wampir jest trudny do pokonania, ale mistrz - wampir żyje przez wiele wieków, wzrastając w siłę i moc. Korzystają z innych, jak z marionetek i sługusów i chowają się przed niebezpiecznymi bitwami. Poświęcają mniejsze pionki i uciekają, gdy myśliwi są w okolicy. Oni walczą tylko, gdy są pewni zwycięstwa. "

Jubal obserwował każdy ruch Traiana gdy położył ręce na strasznej ranie Joie. Wydawało się, że odszedł z własnego ciała, patrząc próżno w przestrzeń. Jubal widział linie pogłębiające się na jego twarzy, jego kolor bladł wyraźnie, jak gdyby jego siły były powoli wyciągane z niego.

Gary i Gabrielle wpadli do pokoju. Gary ustawił miskę z bogatą, ciemną glebą na podłodze obok łóżka, a Gabrielle wymieszała różne zioła w drugiej misce. Gary przekazał świecę Jubalowi. "Rozstaw je po pokoju i zaświeć je. Nie chcemy żadnego sztucznego światła, tylko świece. Gabrielle, wymieszaj zioła razem w misce. "Chcemy, mieć mieszankę zapachów. "Położył rękę na ramieniu Traian." Joie była zaskoczeniem dla Valenteen. Była wspaniała, niewiarygodna. Ona nawet się nie zawahała. Nigdy nie doszło do wampira, że kobieta stanie pomiędzy innymi i może stanowić

zagrożenie. I na pewno nigdy nie myślałem, że ona chce pograżyć nóż w jego sercu. "

"Użyła moich wspomnień", wyjaśnił Traian, mieszając ślinę przyspieszającą gojenie się z glebą i obkładając rany na gardle Joie. "

"Zatrzymała go w martwym punkcie schlebiając mu, mając nadzieję, że dotrę ta na czas. A kiedy tak się nie stało, zrobiła to, co zawsze robi, odważnie w trosce o bezpieczeństwo, stanęła pomiędzy, wystarczająco blisko, aby upewniając się, że go zniszczy."

"Gary wziął garści mieszanki i obłożył nią pierś Traina. "Nawet pomimo wszystkiego co wiem, zwrócenie się do niego, wymagało tyle odwagi, wątpię, czy przeżylibyśmy."

"On był wampiryzm - mistrzem i działał z innymi o wiele bardziej potężnymi mistrzami". Traian podniósł głowę patrząc na Garyego.

"Nigdy nie widziałem drugiego wyraźnie. Wziął moją krew w jaskini, ale nie pamiętam go. Nie mogę znajdować się w pobliżu naszego księcia. Będziesz musiał przekazać mu wszystkie informacje. Do póki nie znajdę wampira, a bardzo wątpię, że teraz, pozostanie w tym kraju będę trzymać się z dala od Mikhaïła. Nie możemy ryzykować jego życia."

" Nie będzie widział tego w taki sam sposób, " zauważył Gary.

"Wiesz, że mam rację. Nie powinien marnować swojego życia, wchodząc do walki w sposób, jaki to robi. Jego celem jest służyć i prowadzić nasz naród, a nie polowanie na wampiry. Mamy wielu myśliwych i tylko jednego przywódcę. Jego brat jest silny, ale doznał obrażeń w wyniku tortur, wyznał. Nie może przewodzić. Jeśli by wampirom lub ludziom udało się zabić Mikhaïła, obawiam się, że nasza rasa doznałaby śmiertelnej rany.

Traian nie patrzył na Garyego, czy wyraził zgodę, czy nie. Wziął Joie w ramiona. Musisz zaakceptować moją krew, Joie. Będzie to przeobrażenie w moją rasę, a przejść nie jest przyjemnym doświadczeniem.

Znowu poczuł jej dotyk, łagodny, delikatny, na twarzy, ale leżała nieruchomo w jego ramionach. Nikły uśmiech pojawił się w jego głowie, gdy odczytała jego ostrzeżenie. Odwrócił lekko ciało, nie chcąc dalej tracić siły dalej maskując swoją obecności dla innych. Kojący zapach ziół i świec mieszał się z dźwiękami śpiewu w głowie, do których dołączyły z daleka inne głosy w odwiecznej pieśni uzdrawiania. Wziął możliwie najmniejszą ilość krwi od niej i szybko otworzył własne żyły. Zaakceptowała jego krew tak, jak zrobiła wszystko, co było konieczne, z pełną wiarą.

Ukorzyło go to, że ona to zrobiła.

Kiedy wzięła wystarczającą ilość potrzebną do wymiany, Traian położył ją delikatnie, pocieszając. "Być może wszyscy powinniście opuścić pokój. Ona nie chce byście widzieli ją od tej strony."

"Potrzebujesz krew i opieki," zauważył Gary. "Jesteś słabszy niż się wydaje, Traian. Weź moją krew i pozwól mi pomóc wam obojgu przez to przejść. Wiem, czego się spodziewać. Gabrielle i Jubal mogą poczekać w pokoju."

"Zostaniemy " zdecydowanie powiedział Jubal. "To nasza siostra."

Gabrielle patrzyła na Traiana karmiącego się Garym. Powinno ją to odpychać, lecz była zafascynowana. Wydawało się to być taką szlachetną chwilą dla niej, że jeden dostarcza pomocy drugiemu. Gary wydawał się zupełnie nie bać w rzeczywistości oddawał krew, jakby to była codzienność.

"Jeśli zrobi się bałagan Traian, Joie chciałby abym tu została, abym zobaczyła czego potrzebuje. Jest bardzo skrupulatna dbając o pewne rzeczy." Gabrielle podniosła podbródek, przygotowana do walki o prawo do pozostania.

"Twoja rana jest głęboka, Traian. Musisz udać się pod ziemię. Nawet z moją krwią, nie masz na tyle siły, aby uzdrowić takie blizny. On prawie wyrwał Ci serce," powiedział Gary.

Ale on patrzył na Joie. Pierwsza fala bólu przeszła przez jej twarz i wysłała dreszcz przez jej ciało. Traian poczuł jej ból, który trawił ją jak ogień z mocą palnika w centrum jej ciała, promieniującym na zewnątrz jak eksplozja. Połączył się z nią, zdeterminowany próbując wziąć na siebie ciężar bólu, aby wprowadzenie jej do jego świat było tak proste, jak to możliwe. Traian był zdziwiony, rodzeństwem Joie, niektórzy byliby przerażeni i baliby się gdy rozpoczęły się, gwałtownie drgawki, gdy Joie była chora i nie można było kontrolować fale bezlitosnego bólu.

Pracowali w zespole, zdając się rozumieć, że nie mógł mówić lub kierować nimi. W pełni skupiał uwagę na blokowaniu jak największej ilości bólu, jaka była możliwa i pomocy Joie przy przekształceniu. Gary utrzymywał pokój czystym i pachnący kojącym aromatem z ziół i świec. Wszystkie te słowa podniósł do dawnej pieśni uzdrawiania. Gabrielle otarła krople krwi z czoła Traiana. Udało mu się zdobyć na słaby uśmiech, ale jego pełna uwaga była wyraźnie skupiona na jego życiowej partnerce.

Na moment Traian był w stanie, wysłane Joie w głęboki sen. Wyczerpany, spojrzął na nich. "Muszę zabrać ją na kilka dni. Będziemy w stanie skontaktować się z wami, ale ona przeżyje a jej rany zagoją się szybko." Unikał

wszelkich odniesień do ziemi. Rodzina Joie nie znała na tyle specyfiki rytuału, któremu miał ją poddać.

Gabrielle pochyliła się i złożyła pocałunek na szczycie głowy Traiana. "Dbaj o nią. Jesteśmy uzależnieni od Ciebie. Nie żałuję, że cię znalazła, nie po obejrzeniu sposobu w jaki o nią dbasz. Traian widział, że oczy miała zamglone łzami.

"Dziękuję, Gabrielle. Najszybciej jak to możliwe, Przyniosę ci ją."

Zostanę tutaj z nimi, " zaoferował Gary.

Traian potrząsnął głową. "Ostrzeż Mikhaïła. Nie chcę, wysłać informacje do niego w nadziei, że ten, kto wziął moją krew może znaleźć sposób na wykorzystanie mnie, aby mu zaszkodzić. Niech wie, że to coś w tej jaskini jest wartościowe dla wampirów i że istnieje tam wiele pułapek. Zrozumie, gdy powiesz mu, że jest to jaskinia używana przez czarodziejów.

Gary skinął głową. "Jubał i Gabrielle mogą wybrać się ze mną, jeśli zechcą". Traian wziął, Joie w ramiona. „Więc idź, idź dzisiaj wieczorem. Zasady, które zawsze stosuje się do wampirów wydają się zmieniać bardzo szybko. Będziecie w ramach ochrony bezpieczeństwa Mikhaïła".

Wsunął się na balkon, w noc, gdzie należał. Gdzie czuł się komfortowo. Wiatr wiał mu w twarz, potargał włosy, przynosząc mu wiadomości od otoczenia wokół niego.

Wzniósł się do nieba, ze śpiącą Joie w ramionach i udał się do niewielkiej jaskini, którą pamiętał ze swojej młodości, z jaskini uzdrawiania gorących źródeł i basenów z wodą polodowcową. Znacznie poniżej ojczyzny rozciągało się, miejsce którego nie widział od lat. Widząc to wspominał swoich rodziców i przyjaciół z dzieciństwa.

Był w domu i zajmował się swoją życiową partnerką, którą trzymał w ramionach.

Ona nigdy nie będzie bezpieczna. Zawsze będziesz zemną powiązany.

Oszczędziłbym twoje życie, ale nie mam wyboru. Wybrałbym twoje.

Traian się nie wahał. Wysłał ogłuszający huk grzmotu z powrotem wzdłuż ścieżki mentalnej nawiązanej przez wampira, smuga pioruna przeszła niebo jak włócznie nakierowując go na drapieżcę. Tak jak szybko przeniósł swoją pozycję, w pełni przygotowany do walki na niebie.

Eksplozja bólu przeszła głowę Traiana. Odszedł, pewien że odniósł sukces.

Zapłacisz za to. Jestem starożytnym wojownikiem.

Nie boję się ciebie, ani żadnego innego z twojego rodzaju. Cieszę się na możliwości przeprowadzenia kary śmierci na tobie. Traian przeniósł się pewien

represji. Nie okazał strachu, podziwu, a nawet szacunku, a wampir używał swoich sługusów do podziwiania go.

Prysznic gorących kamieni sypał się z nieba. Traian chronił Joie, obejmując jej ciało swoim jak kocem. Kamienie spadły nieszkodliwie wokół nich, ale atak był tylko próbą odwrócenia uwagi. Wampir uciekał i po prostu chciał zaszczyć strach w Traianie.

Objął śpiącą Joie i przyciągnął bliżej. "Byłem wojownikiem tak długo, że ledwo przypominam sobie inne życie. Nawet mistrz - wampir nie może zmienić wybranej ścieżki. Gdyby nas odnalazł Joie, nie odwrócę się. On nie odbierze mi Ciebie, ani nie weźmie mnie od Ciebie." Uczynił obietnicę mówiąc ją na głos pod gwiazdami. A następnie wziął ją głęboko pod powierzchnią do jaskiń uzdrawiania.

Rozdział 13

Joie obudziła się szybko. Przez moment nic nie wiedziała, a w następnym była w pełni świadoma. Usłyszała stały spadek wody, wystukując cykl życia ziemi. Wiedziała, gdzie była i jak się tam dostała. Czowała się inna, całkowicie żywa, ale jej ciało jeszcze było obolałe a jej ścisnęło gardło wydawało się być rozdarte. Odwróciła głowę, aby spojrzeć na człowieka, który ją trzymał.

Traian leżał obok niej, oplatając ramiona wokół niej, jednym na jej nagim brzuchu, z rozstawionymi szeroko palcami. Leżeli w głębokiej dziurze w wilgotnej glebie jaskini. Nad ich głowami iskrzyły się kryształy, a nie daleko od nich woda w basenie mieniła się. Znała to, widziała to, ale powinno być to niemożliwe, pogrzebani w ziemi, tak jak byli.

"Widzę co widziałeś" odgadła. Jej głos był inny, ochryply, w ogóle inny od tego jak brzmiał wcześniej.

"Tak." Zęby przygryzły jej ramię. "Jesteśmy w jaskini, którą wykorzystywałem do kąpieli jako młody człowiek.

Joie rozejrzała się dookoła, wyciągnęła się i dotknęła wilgotnej gleby. "To cholernie dobrze, że nie mam obsesji czystości. Łóżka nie są odpowiednie, gdy jesteście ranni?"

"Gleba nas leczy". Całował jej szyję, sunąc językiem dookoła rany na gardle.

"Możemy łatwo usunąć wszelkie ślady brudu. Nasze rany wcześniej były

obkładane opatrunkami z gleby, ale teraz są bardzo czyste. Zmienię je zanim pójdziemy spać ponownie."

"Jak to dobrze dla nas. Czy są tutaj robaki szczególności na tym łóżku z gleby? A czy zdarzyło ci się wspomnieć o robakach w którejś z naszych rozmów?"
Nie sądzę. "

" To nie było uzasadnione. " Splótł ich palce. Dłoń na jej brzuchu była w jakiś sposób, którego nie rozumiała kojąca. Jej wnętrzości bolały. "Czy ktoś użył na mnie kij baseballowego?"

"Nie. Przemiana jest trudna."

Ona nie chciała pamiętać, horroru niekończącego się bólu. Całkowitej utraty kontroli. Uczucia bezradności, które czuła lub widziała w jego oczach. Szczególnie patrząc w jego oczy. Żebrania o przebaczenie. Patrzył winny, przerażony, że ją utraci. Przypomniła sobie krwawe łyzy, które spadły na jej twarzy.

"Tak, to było. Dla nas obojga."

Traian potarł czubkiem głowy o jej brodę.

"Co z Jubalem i Gabrielle? To musiał ich przestraszyć, gdy paskudny mały wampir wgryzał się w moje gardło."

Czuł dreszcze przebiegające przez jej ciało i przycisnął ją bliżej.

"To były niesamowite." Miał jeszcze kłopot by uwierzyć, że żadne z nich nie patrzyło na niego uznając go za winnego. I Gabrielle była tak hojna w słowach przy rozstaniu.

"Oboje mają się dobrze. Gary zabrał ich do naszego księcia. Są z Mikhailem i jego życiową partnerką, pod ich opieką. Bardzo podobają mi się twój brat i siostra.

"Nigdy tak naprawdę nie myślałem o tym wcześniej. Ponieważ żyjemy w świecie ludzi i chronimy się, alby zachować bezpieczeństwo naszej rasy, trzymamy się osobno. To był mój pierwszy bliski kontakt z ludźmi. Gary to niezwykle człowiek i oczywiście zaufanych księcia. Czuję prawdziwe uczucia i podziw dla Jubala i Gabrielle. Nigdy nie oczekiwałem, że tak się poczuję. "

Traian potarł jej nos opuszką palca, a następnie położył na jej usta.

Joie uśmiechnęła się i ugryzła go delikatnie w rękę. Stale ją dotykał, jakby szukając potwierdzenia tego kontaktu fizycznego. "Lepiej bądź głęboko

przywiązany do nich. To jedyny bezpieczny sposób postępowania z tą dwójką. A także dla moich rodziców, mogłabym dodać. Będą doprowadzać cię do szaleństwa, więc trzeba ich kochać, w przeciwnym razie chcesz zrobić im to samo. Nie mogę się doczekać, gdy spotkasz moją mamę i tatę ". Roześmiała się na tę myśl.

"Dlaczego to robisz?" nieufnie zapytał Traian. "Masz dziwny sposób śmiania się za każdym razem, gdy mówisz o przedstawieniu mnie swoim rodzicom".

"Nie martw się, będę Cię chronić przed nimi. Jubal, Gabrielle i ja zawsze odwiedzimy ich razem. Jeśli będziemy współpracować, mamy szansę."

"Jestem Karpatianinem", zauważył. "

To bez znaczenia. Ale ciągle myślisz, że jednak tak. " Rękę położył na jej gardle, jeszcze poranionym i obolałym po ataku.

"Dlaczego nie obudziłam się śliczna i idealna? Joie spojrzała na niego. "Miałam wizję przemiany."

"Jesteś wspaniała i doskonała." Powiedział zdziwiony. "Obudziłem cię wcześniej, aby dać ci więcej krwi, ale będziesz wraca pod ziemię, dopóki nie będziesz w pełni uzdrowiona." Dotknął jego piersi.

"Oboje będziemy."

Odwróciła głowę, aby dokładnie się mu przyjrzeć, a jej oddech uwiązł w gardle.

"Oh, Traian, pokaż mi". Podniosła się na kolana, mimo jego rąk przytrzymujących ją. "Jesteś naprawdę ranny."

W jej oczach odbijała się troska i obawa. Jej ręce przesuwaly się po jego piersi z niepokojem, po śladach ciosów. Traian wstrzymał oddech, wstrząśnięty falą emocji przetaczających się przez niego.

"To bez znaczenia, ale dziękuję za troskę."

"To ma wielkie znaczenie," sprzeciwiła się.

"Jak to zrobiłeś, uzdrowienie? Czy mogę to zrobić dla Ciebie? Czy to działa?"

Była już pochylał się nad nim, jej język wirujący wokół krawędzi jego zniekształconej skóry.

Traian zamknął oczy. Jej język był kojący, delikatny, pieśczośliwy, że aż zaskoczyło go to. Próbowwała śpiewać pieśń uzdrawiania w głowie, słowa miękkie i niezdecydowane, ale śpiewała poprawnie. Jego oczy płonęły, gardło zacisnęło się, a nawet jego pierś stała się bardziej wrażliwa. Nie przyszło mu do głowy, że będzie starać się dbać o jego rany.

"Głupi człowieku, szepnęła. "Oczywiście że będę się tobą zajmować. Muszę dbać o ciebie."

Nie otwierał oczu, obawiając się, że może zobaczyć jego łzy. "Myślałem, że nie jesteś tego typu kobietą".

"To prawda, ale kobiety przez cały czas zmieniają zdanie. Teraz muszę zrobić to." Roześmiała się, a jej oddech był ciepły przed gołą skórą. "Byłbyś zaskoczony tym, co muszę zrobić." Poruszyła ustami niebezpiecznie niżej.

"O nie, nie, sprzeciwiał się. "Trzeba najpierw wyleczyć ciebie, Joie. Dam Ci krew i umieszczę z powrotem w śnie."

Zaśmiała się ponownie, owiewając ciepłym powietrzem szczyt jego erekcji. : "Naprawdę?" Jej język lizał go jak lody. Wirował i tańczył i robił skandaliczne rzeczy. "Zmienię się jeśli chcesz tego typu kobiety. Chcę wielu rzeczy w tej chwili. I chcę, żebyś przestała się martwić, czy mogę się kochać w moim delikatnej stanie. I chcę, twojego ciała wewnątrz mnie.

Tylko ty możesz to zrobić, Traian. Jestem cholernie, beznadziejnie zakochana w tobie, tak cholera masz kilka obowiązków. " Jęła mu pokazać dokładnie o co jej chodzi.

Koniec